

# KRONIKA

Polskiego Towarzystwa

Tatrzańskiego

Oddział »BESKID«

w Nowym Sączu

1998

Część I

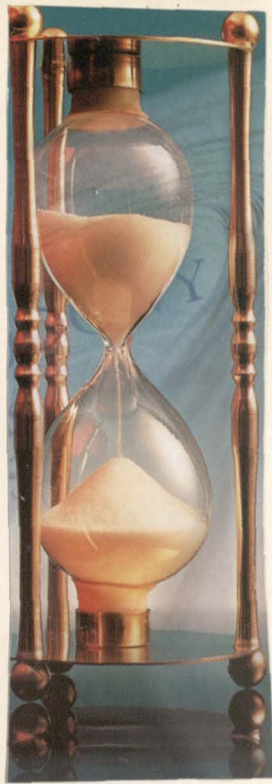
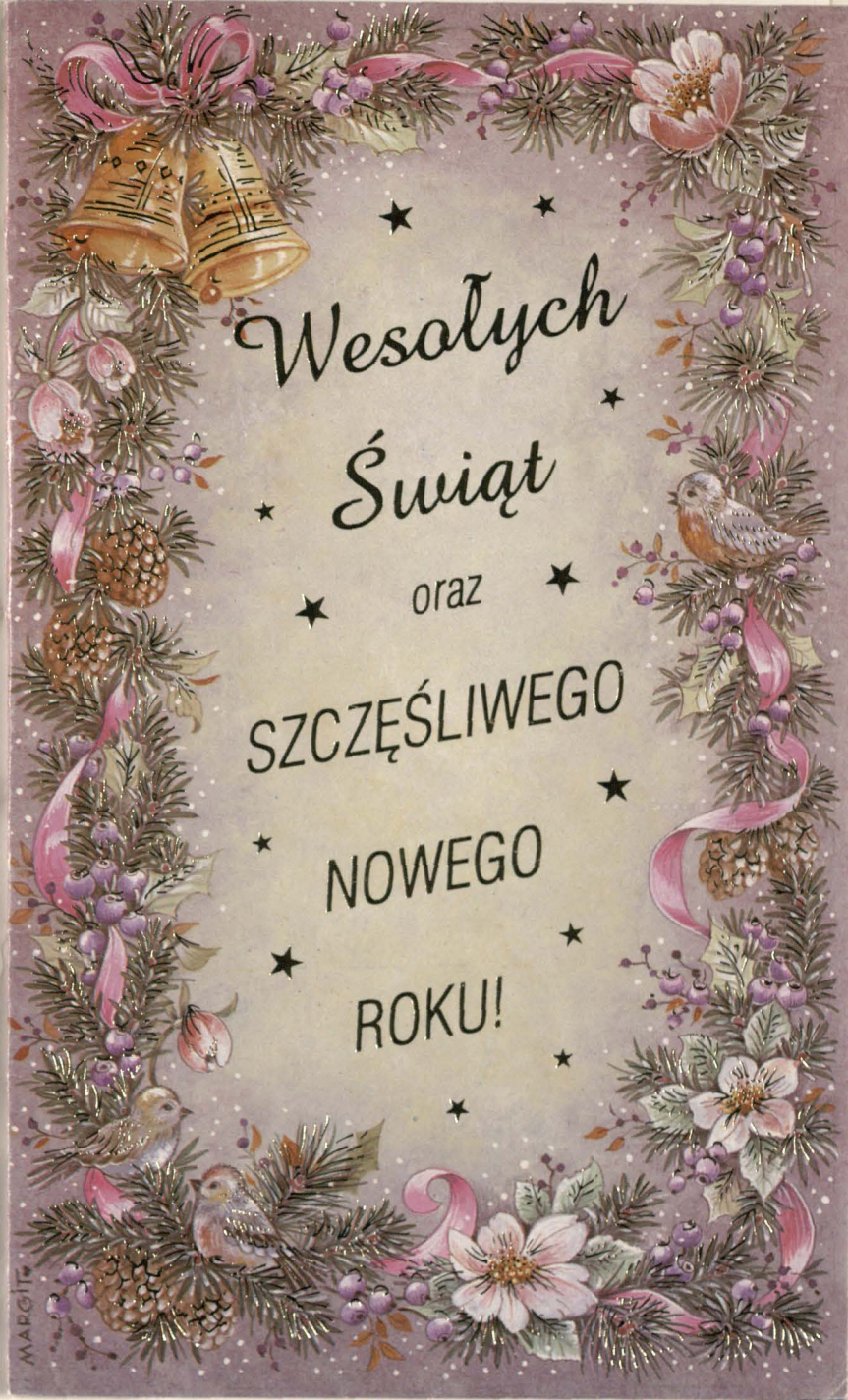


W Dolinie Malej Laki



Kronika  
Oddziału  
PTT  
"Beskid"  
w Nowym  
Sączu.

1998



↑  
 Czas pracuje  
 zawzięcie i tym  
 samym zaczęłam  
 9-ty rok w pisaniu  
 krotki saoleckiego  
oddziału PTT.  
 Na wstępie jeszcze  
 życzenia jakie ma  
adres Prezesa PTT  
 dotarły dla naszego  
 oddziału. Od osób

z nami  
 zaprzyjaźnio-  
 nych,  
 od kolegów  
 w wędro-  
 waniu a nawet  
 z  
 Casablanki.



fol. A. Glanda i W. Echeński

Wszystkiego <sup>WYWI SACZ</sup> najlepszego  
z okazji zbliżających się  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz szczęśliwego Nowego  
Roku dla wszystkich  
członków PTT z grupy  
Wojciech Berezowski



KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA



PTT

biuro podróży „Pienin

Narutowicza 3

33-300 Nowy Sącz

ozn. kod

pbc

Wszelkie prawa zastrzeżone

Radosnych ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

oraz pomysłności w NOWYM ROKU

Prezesowi i wszystkim członkom

Oddziału BESKID w Nowym Sączu

życzy

*Zhenyck*

prezes Oddziału PTT w Bielsku-Białej  
w imieniu członków Oddziału



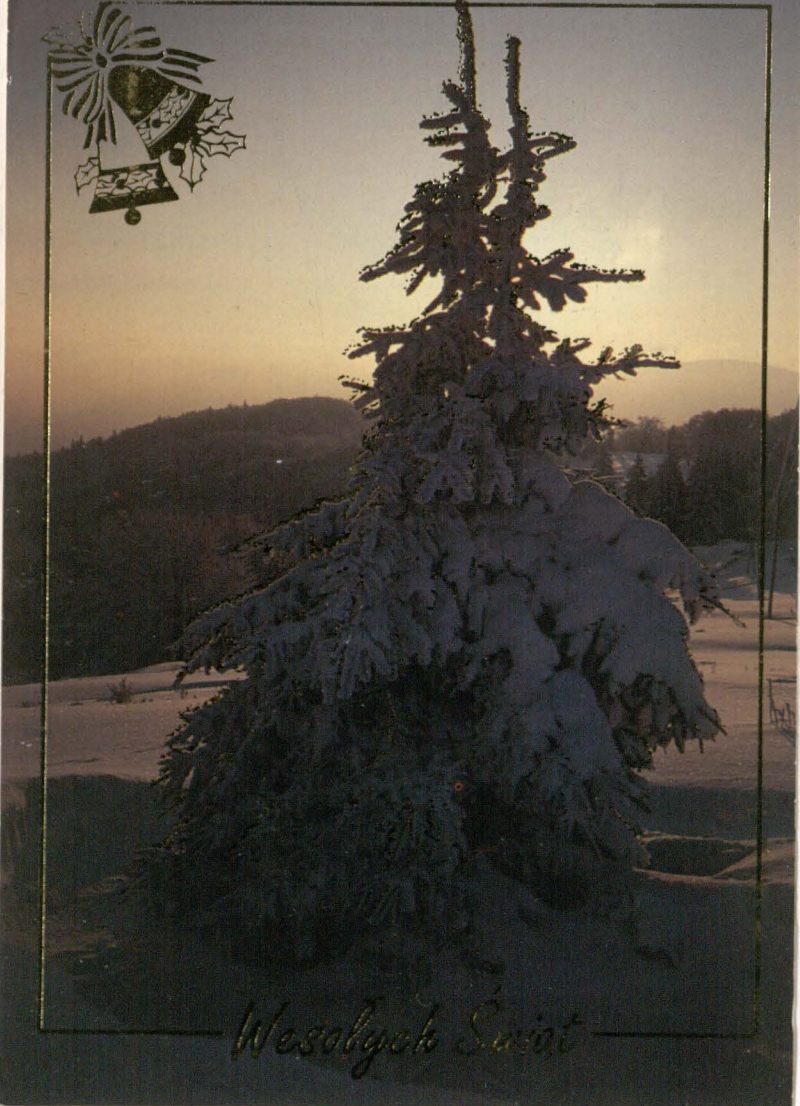
B-B, grudzień 1997r.



↑  
Czas pracuje  
Zawsze i tym  
Samym Zaczęłam  
9-ty rok w pisaniu  
kroniki saoleckiego  
oddziału PTT.

Na wstępie jeszcze  
zyczenia jakiego na  
adres Prezesa PTT  
dotarły dla naszego  
oddziału. Od osób  
z nami  
zaprzyjaźnio-  
nych,  
od kolegów  
w wędro-  
waniu a nawet  
z  
Casablanki.

Radosnych  
Świąt



Wesołych Świąt

wszelkie prawa zastrzeżone  
Warszawa, ul. Wiernicza 45  
tel./fax 642-78-07



Spodnych, meszch  
Świąt Bezpieczeństwa  
oraz zdrowia

i wszelkiej pomyślności  
w Nowym Roku

zyczy  
Anita D.

Kochais, Bis Marochenié 1997

N.P. Maciej Karamba

B.P. "Reming"

ul. Narutowicza 3

Nowy Sącz

33-300



Two  
Maciej Karamba



Podnieś wzrok! Boże Świątki...  
Bogactw! Trojenną Słowami  
Radość, ek, zohorych i petych  
refleksi! Świąt Bożego Narodzenia

zyczy Stefania

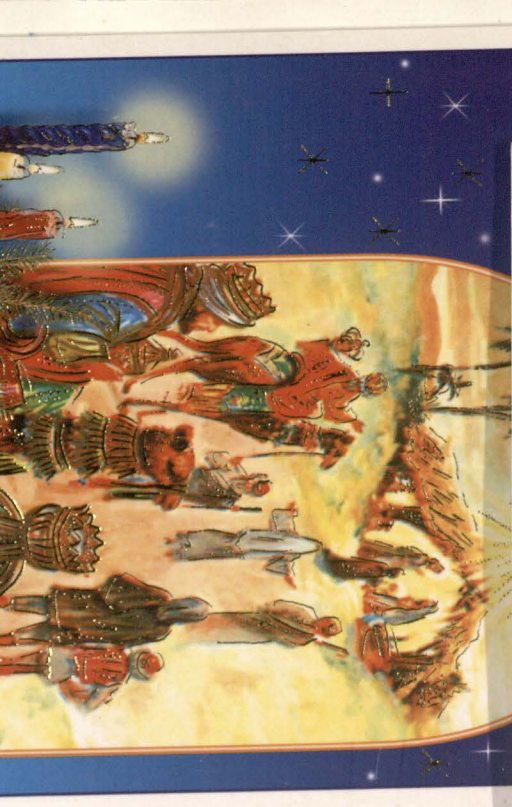
Chocim 16.12.97

(Trebacz)

Wesoło







wszelkie prawa zastrzeżone  
Warszawa, ul. Wiernicza 45  
tel./fax 642-78-07

MACIEJ ZARĘBA  
ul. Królowej Jadwigi  
43 m.7.  
33-300 Nowy Sącz

Zdrowych i wesolych świąt  
Bożego narodzenia. Szampański  
go sylwestra i wspaniałych  
wycieczek w Nowym Roku życzy  
Szymon z Rycecki.

tel. J. Szczotka



m/s „ZIEMIA TARNOWSKA“

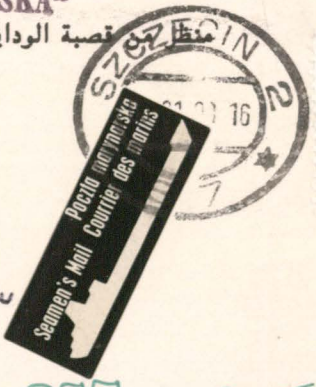
Vue Kasbah l'oudaya rabat

قصبه الوداية الرباط

Wszystkim członkom i sym-  
patykom PTT wiele radości  
z przebiegiem w pracy,  
owoc satysfakcji z pracy  
w PTT i no niec PTT w  
tym nadchodzącym 1998 roku  
zyczy

Jolanta Stec

Króć PTT - success.



PTT - „Co Słychać“

NP Vice Prezes Jarosław Maciej

ul. Królowej Jadwigi 43/7

33-300 Nowy Sącz

Poland

Marque Déposée  
Réf N° :347

Casablanca 25.XII.97.



Szczęśliwego  
Nowego Roku

i całego 1998 roku  
zyczy Wszystkim  
Klasie Kronikarsk.

## Sylwestrowa Msza św. „Ludzi Gór”



**Jaworzyna Krynicka**  
(1114 m n.p.m.)

„Góry i pagórki  
błogostawcie Pana,  
Mrozy i zimna  
błogostawcie Pana,  
Lody i śniegi  
błogostawcie Pana,  
Chwalcie i wywyższajcie Go  
na wieki.”

### Nowy rok - nowy sezon

#### Szampan na Jaworzynie

Od 1997 (31 grudnia) do 1998 roku (1 stycznia) trwała wycieczka nowosądeckiego Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Jak co roku przywitano Nowy Rok w górach, po mszy św. odprawionej dla kilku setek zimowych turystów przez księdza Józefa Drabika, kapelana Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Świętowanie świętowaniem, ale trzeba było przystąpić do „normalnej” działalności. Rozpoczęła ją wycieczka na Czerzyżne w Beskidzie Niskim. A na kolejne niedziele (i nie tylko) PTT zaprasza: na Łabowską Halę (11 bm.), na Chełm (Beskid Niski - 18 bm.), na kulig do Rytra (24 bm.) i na Przehybę (25 bm.). Przypominamy, że są to propozycje skierowane do wszystkich, nie tylko do członków PTT.

Podobnie jak w spotkaniu opłatkowym, które odbędzie się w najbliższą sobotę (10 bm.) i połączone będzie z pokazem przeżrocy z ubiegłorocznych wypraw.

(JAZ)

6 stycznia 1998r.

„Dziennik  
Polski”

## Szczęśliwego Nowego Roku

i całego 1998 roku  
życzyć wszystkim  
klasz krowikars.

### Sylwestrowa Msza św. „Ludzi Gór” na Jaworzynie Krynickiej

Tradycja nocnego sylwestrowego pielgrzymowania na Jaworzynę Krynicką i noworocznej Mszy św. pod szczytem - przy ołtarzu polowym, przed Ośrodkiem Kultury Turystyki Górskiej PTTK - została zapoczątkowana w roku 1988. Jej inicjatorem był ks. Józef Drabik, ówczesny wikariusz z kościoła parafialnego pw. Wniebowzięcia NMP w Krynicy Zdroju /diecezja tarnowska/, duszpasterz młodzieży i przewodnik beskidzki PTTK.

W pierwszej tego rodzaju, w polskich górach uroczystości religijno-turystycznej uczestniczyło ok. 200 osób, a organizacją kilkugodzinnego przemarszu zajęli się członkowie krynickiego Oddziału PTTK, którego prezesem jest jeden z organizatorów mgr Stanisław Winter oraz GOPR-owcy. Główna kolumna wymaszerowała wieczorem z centrum uzdrowiska po modlitwie i błogosławieństwie w kościele zdrojowym, którego od kilku już lat udziela też wytrawny turysta, zdobywca dużej złotej GOT ks. Jan Augustyn. Pielgrzymka podąża zielonym szlakiem do doliny Czarnego Potoku, gdzie łączy się z drugą grupą idącą z Krynicy Dolnej.

Mszy św. we wspaniałej zimowej scenerii, na ośnieżonej polance, rozjaśnionej blaskiem lamp, pochodni i rozgwieżdżonego nieba, przewodniczył ks. Józef Drabik, który wygłosił okolicznościową homilię poświęconą górom - „świątyni Pana“, do której zawsze powinniśmy przybywać z czystym sercem. Najświętsza Ofiara była sprawowana w intencji wszystkich ludzi gór, a szczególnie za Tego, który dziesięć lat wcześniej z polskich gór zawędrował na „najwyższy szczyt chrześcijaństwa“ - Wzgórze Watykańskie. Do Ojca św. Jana Pawła II wysłano później depeszę z życzeniami noworocznymi oraz informacją o pierwszej Mszy św. pod szczytem Jaworzyny; ks. Karol Wojtyła kilkakrotnie przebywał na turystycznych trasach w okolicach Krynicy, zarówno latem, jak i zimą na nartach. Modlono się także o pomyślność Ojczyzny obchodzącej w 1988 r. 70 rocznicę odzyskania niepodległości. Przypomniano w związku z tym, że pierwsze schronisko na Jaworzynie Krynickiej, oddane do użytku w roku śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego, nosiło właśnie jego imię. Mało kto z uczestników tej niecodziennej Liturgii przypuszczał wówczas, że już za kilka miesięcy możliwe będzie przywrócenie schronisku historycznego patrona.

Zainteresowanie tą oryginalną formą zegnania Starego i witania Nowego Roku, w której bierze udział nie tylko młodzież grająca na gitarach i śpiewająca kolędy i piosenki religijne, towarzyszyło niezmiennie kolejnym sylwestrowo-noworocznym pielgrzymkom na Jaworzynę, mimo nie zawsze łaskawej i sprzyjającej takim nocnym wędrówkom zimowej aurze. W 1989 r. w drugiej uroczystej Mszy św. pod szczytem uczestniczyło już prawie pół tysiąca osób, a grono kapłanów sprawują-

cych Eucharystię powiększyło się z trzech do ośmiu. Każdego roku wyprawa miała odrębne hasło najczęściej cytując z Pisma św., a począwszy od 1989 r. A. Rojna przygotowywał okolicznościową artystycznie wykonaną kartkę. Dochód z jej sprzedaży organizatorzy rokrocznie przeznaczają na różne cele społeczne /na przykład w 1991 r. na odbudowę schroniska na Przehybie, a w 1993 r. na budowę Katolickiego Schroniska Młodzieżowego im. Bł. Piotra Jerzego Frassatiego w Krynicy-Słotwinach, gdzie proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa został inicjator jaworzyńskich Mszy św. ks. Kan. Józef Drabik/. Z roku na rok poprawiła się też strona organizacyjna imprezy: dzięki wielkiemu zaangażowaniu działaczy turystycznych M. Dziubanika, St. Śliwy, W. Sadego, a przede wszystkim kustosa ośrodka KTG na Jaworzynie Pani dr inż. Danucie Reško do perfekcji doprowadzono oświetlenie, nagłośnienie i dekorację ołtarza polowego na wzór „szopy betlejemskiej“. Oprócz sezonowych czasowiczów i kuracjuszy, którzy nie rzadko z tej okazji po raz pierwszy w życiu dzielnie maszerują na Jaworzynę, wśród uczestników nie brakuje stałych pielgrzymów - miłośników Beskidu Sądeckiego z różnych stron Polski /a w ostatnich latach nawet z bliskich i dalekich krajów/, osób w różnym wieku i o różnej kondycji fizycznej, różnego stanu - obok świeckich także duchowych, kleryków i sióstr zakonnych /obecni są też przedstawiciele miejscowej wspólnoty grekokatolickiej/ oraz różnych zawodów. Zdecydowana większość uczestników przyjmuje Najświętszy Sakrament.

W 1991 r. po raz pierwszy jaworzyńską Mszę św. koncelebrował i homilię wygłosił ks. dr Jan Styra - bp pomocniczy z Tarnowa, a liczba wiernych przekroczyła 700 osób. W 1993 r. ołtarz polowy nie mógł pomieścić celebransów /było ich 11/, którym ponownie przewodniczył bp J. Styra. Weteran jaworzyńskich pielgrzymek /8 razy/ Ks. Józef Pachut - przywiózł z Tarnowa 50-osobową grupę słuchaczy diecezjalnego radia „Dobra Nowina“. Co roku pod Jaworzyną turyści modlą się w intencji Ojca św. - ale w Liturgii w szczególny sposób wspomina się również tych ludzi gór - przewodników turystycznych, działaczy ochrony przyrody, goprowców, alpinistów i himalaistów, którzy odeszli już do Pana. W kolejnych latach modlono się więc za tragicznie zmarłych podczas górskich wspinaczek Jerzego Kuczkę, Wandę Rutkiewicz i Bogusława Probulskiego oraz za długoletniego kierownika schroniska PTTK na Przehybie w Beskidzie Sądeckim - Jana Bielaka.

Zainteresowanie uczestnictwem w niezwykłej Mszy św. nie osłabło w ostatnich latach. Co roku docierają tu nowi miłośnicy górskich szlaków, nie brak też stałych obozów młodzieżowych tradycyjnie wypoczywających na przełomie roku w Krynicy i okolicach /m.in. liczne ogólnopolskie grupy salezjańskie i saletyńskie oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z diecezji tarnowskiej/. W ostatnim roku /1996/ ponownie - już po raz czwarty - uroczystej Liturgii przewodniczył bp Jan Styra,

któremu wśród 12 kapłanów towarzyszyli m.in. kapelan krynickiego uzdrowiska ks. Dziekan Kazimierz Markowicz oraz ks. Proboszcz słotwiński Józef Drabik, budowniczy pierwszego w kraju Katolickiego Schroniska Młodzieżowego im. Bł. P. J. Frassatiego. Po raz pierwszy jaworzyńską Mszą św. zainteresowała się w ub. r. ekipa TVP, z niemalym trudem nagrywając reportaż z całej pielgrzymki.

Jubileuszowa, dziesiąta sylwestrowo-noworoczna pielgrzymka miłośników gór na Jaworzynę Krynicką odbędzie się pod hasłem :

„Góry i pagórki błogosławcie Pana,  
Mrozy i zimna błogosławcie Pana,  
Lody i śniegi błogosławcie Pana,  
Chwalcie i wywyższajcie Go na wieki !“

(Księga Daniela)

Towarzyszyć jej będzie zmieniony krajobraz tej części Beskidu Sądeckiego, bowiem w dolinie Czarnego Potoku wyrosła w ciągu ostatniego roku stacja kolejki gondolowej, a budowa konstrukcji całego wyciągu i nartostrad zmieniła całkowicie wygląd tej części Popradzkiego Parku Krajobrazowego. Inwestycja ta z pewnością spowoduje wzrost ruchu turystycznego w rejonie Jaworzyny, a co za tym idzie i zagrożenie środowiska naturalnego. Zapewne nie zniechęci to prawdziwych miłośników gór do dalszego sylwestrowo-noworocznego pielgrzymowania do „świątyni zbudowanej nie rękami ludzkimi“.

Andrzej W. Kaczorowski



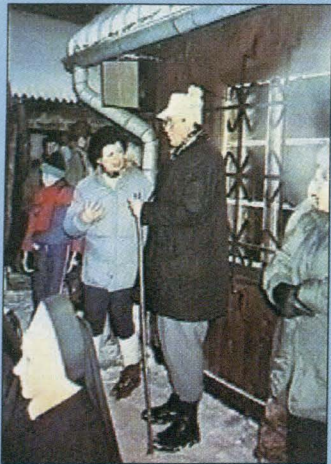
Bp Jan z turystycznym pastorałem

Szczęśliwego  
Nowego Roku

i całego 1998 roku  
zyczy Wszystkim  
Klasz Krowikars.



Ks. J. Drabik wręcza w imieniu Przewodników beskidzkich  
ks. Bp J. Styrnie turystyczny pastorat



Kustosze KTG D. Reško w rozmowie z ks. Bp J. Styrną



Jaworzyńscy pielgrzymi

Pamiątkowe plakietki  
autorstwa Aleksandra Rojny



Opracowano w składzie: ks. J. Drabik, M. Dziubanik,  
A. W. Kaczorowski, D. Reško, A. Rojna, S. Winter, A. Stafin  
Układ w komputerze: M. Fryda  
Wydano nakładem Oddziału PTTK w Krynicy

Nowy rok  
- nowy sezon

Szampan  
na Jaworzynie

Od 1997 (31 grudnia) do 1998 roku (1 stycznia) trwała wycieczka nowosądeckiego Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Jak co roku przywitano Nowy Rok w górach, po mszy św. odprawionej dla kilku setek zimowych turystów przez księdza Józefa Drabika, kapłana Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Świętowanie świętowaniem, ale trzeba było przystąpić do „normalnej” działalności. Rozpoczęła ją wycieczka na Czerzyżne w Beskidzie Niskim. A na kolejne niedziele (i nie tylko) PTT zaprasza: na Łabowską Halę (11 bm.), na Chełm (Beskid Niski - 18 bm.), na kulig do Rytra (24 bm.) i na Przehybę (25 bm.). Przypominamy, że są to propozycje skierowane do wszystkich, nie tylko do członków PTT.

Podobnie jak w spotkaniu oplatkowym, które odbędzie się w najbliższą sobotę (10 bm.) i połączone będzie z pokazem przeżyci z ubiegłorocznych wypraw.

(JAZ)

6 stycznia 1998r.  
„Dziennik  
Polski”

Relacja: Małgosia Kieres  
Dotyczą: Maciej Laremba  
Seszek Małota

31 grudnia 1997  
na 1 stycznia 1998 r.

Promowali: } Małgosia Kieres  
Organizowali: } Maciej Laremba

Jaworzyna Krynicka - 1114 m.n.p.m.  
Czarny Potok - O.W. "Gromada"

Il. uczestników: 53 osoby -  
w tym Jola  
i Joseph, goście  
z Holandii.



Już po raz czwarty  
wspólnie, 53-osobowa  
grupa przywitaliśmy  
Nadchodzący rok w gorach.  
Spotkaliśmy się na  
"Sylwestrowej Mszy Świętej  
Sudzi Góř" na szczyście  
Jaworzyny Krynickiej.

Odwołaję się do Małgosi:

"Była to jubileuszowa, dziesiąta msza, organizowana  
przez ks. Józefa Drabika, który zapożyczył się być kapłanem  
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Myślałem przewodniczącym,  
w tym roku był cytował: "... góry i pagórki - błogostawie Pana,  
możę i zimno - błogostawie Pana,  
lody i śniegi - błogostawie Pana,  
chwalcie i wznieszajcie Go na wieki..."  
I tej nocy było i mroźno i śnieżno, no i ... były góry"



Było też pigwie,  
rozgniezione  
mięso i na bek"  
księżycą."  
W tej scenarii  
nasza grupa  
dotarła na  
szczyt Jaworzyny  
Krynickiej.  
Najpierw jedliśmy  
grupa podchodziła  
z centrum  
linijcy przez  
Góřę Krzyżową,  
do Czarnego  
Potoku, gdzie  
druga grupa

31 grudnia  
1998r.  
Msza św. na Jaworzynie  
Krynickiej. koncelebra 20 księży  
na czele z biskupem Janem Styrną.



już tam  
Czekata. Czekata  
 Koto stacji  
Kdeju gondolowej,  
 która miała być  
 czynna wg zapowiedzi  
 w prasie ale niestety  
 nie kursowała.  
 Msza święta  
 była odprawiana  
 obok obiektu  
 Ośrodka Turystyki  
Górskiej.

31 grudnia 1997r. Szopka przy otwarciu polowy na  
Tawornym  
Przywiekiej.

Obok otwarcia była  
 też podświetlona  
luzia Chojnika.  
 Wśród księży  
 byli księża aż  
 z dalekiego Meksyku.  
 Homilie wygłosił  
 duszpasterz „dudzi  
gor” - bp. Jan Styma.  
 A uczestników w  
 tej mszy św.  
 było ok. 1000  
 wiernych.



31 grudnia 1997r. Nasza grupa podczas mszy św.



Msza św., sy lwe-  
 showa zakon była  
 się tuż przed  
północą.  
 I zaraz w niebo  
 strzelały silne  
 ognie no i...  
 kokki od szampanów.  
 Piono to oluzio  
 ognisko przy  
 którym pieczono  
kiebasa i zucenia,  
zucenia, zucenia.

31 grudnia 1997r. Toast noworoczny. Kapela i szeluta PIT.



Przy ognisku był też bigos noworoczny zafundowany przez księdza biskupa. Było sympatycznie ale trzeba było schodzić gdyż reszta nocy sylwestrowej grupa wielu pre- balowców w jednym z domków "Gromady" w Czarnym Potoku. Przy schodzeniu karidki "ładował" mimo iż odśnie wie było ślisko.

1 stycznia 1998r. Czekamy na otwarcie soli.

Sala zaraz releko- nowat Sesiek Matola. A właściwie okrojonych goli zasadnicza dekoracje, przygotował wcześniej. La część gastro- nomiczna, i nakrycie stolów odpowiedza Matyosia Kieres. Dzielnie sekundo- wata in Czesia Janik a o muzykę opłat Maciek, in goli nie tańca cy.



1 stycznia 1998r. Żył jest wesoło i ciepło!



Panie skarżyły się tylko, że mimo  iż Parów było bardzo mało to siedzieli przy stolach i prowadzili "długie Polaków nozmowy" a Panie musiały tańczyć same. Co za leniuchy! W noc sylwestrową, i wie tańczyć? A fe!

1 stycznia 1998r. Czarny Potok - sala w domku "Gromady"



1 stycznia 1998r. Pewnie bawię się



1 stycznia 1998r. z fasonem!



1 stycznia 1998r. Co widać! Brawo!



Niestrudzoną tancerką,  
okazała się 10-letnia  
Agieszka Rzepka,  
tańcząca w białej kreacji  
balowej.

A balowano do "białego  
nana". Do potudniowych godzin.  
Chyba żaden bal  
w Krynicy nie zakończył  
się tak późno!

1 stycznia 1998r.

Agieszka nawet  
młodego skarbnika  
powołała w tany.



1 stycznia 1998r.





1 stycznia 1998r.

Panie cały czas trzymały fason zabawy!

A jaka była karta dań?

- barszcz czerwony
- bigos
- szurek z jajkiem
- śledzi<sup>o</sup> obwojako przyrządzony i sałatka śledziowa
- różne inne sałatki
- różne wędliny
- sery żółte
- jajka w sosie majonezowo-cytrynowym
- marmosowane grzyby, papryka, ogórki.



1 stycznia 1998r.



- kilka volzajów
- ciast
- owoce
- kawa, herbata i inne napoje.

A Matgosiu czy wobby "rozmowej" nie było?  
Krawikarsie wie wiemy.

Wszyscy zamierzali, że na drugi rok będzie tak samo i również tutaj. Zobaczymy.

1 stycznia 1997r. «Abdul i jego kobieta».



1 stycznia 1998r.

Niekwestionowanemu choć  
 tym razem nie koronowanemu  
 "królem balu" był Seszek  
Małota czyli jego Wysokości  
ABDULL, który miał  
 bardzo liczny harem  
 a ponieważ w nim zaprowadził  
 za pomocą bata.  
 Miał też obowiązek  
 obtańcowyści cety  
 haremu.  
 Co więcej na zdjęciu  
 jego Wysokości  
 wykonująca materycie  
 ← ten obowiązek.

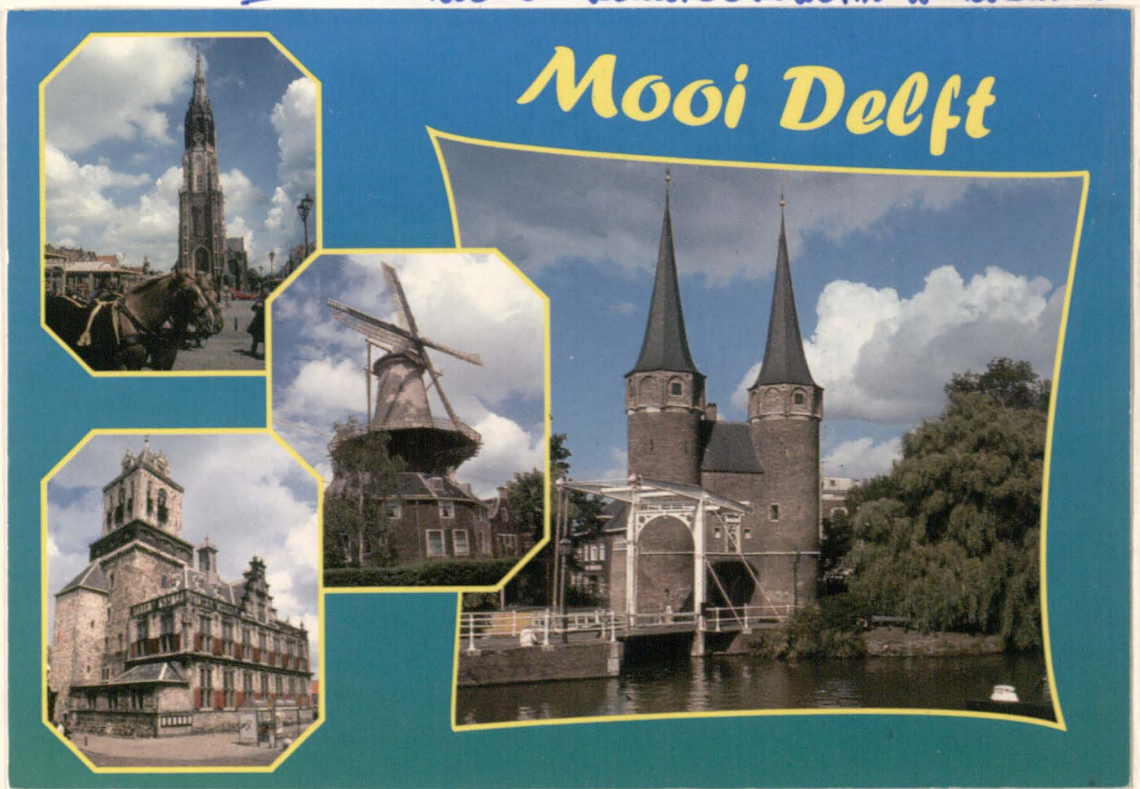


1 stycznia 1998r.



1 stycznia 1998r. Jego Wysokości Abdul nawet zapowiedział ze swoim haremem dla potrzeb kroniki.

Byli też na tym balu goście z Holandii: Jola i Józef Jraorziakowscy, którzy w lutym przysłali do nas kartkę z życzeniami i podziękowaniami oraz 4 zdjęcia z tego spotkania, które zamieszczyłem w kronice.





1 stycznia 1998r. Jego Wysokość Abdul nawet zaprosił ze swoim haremem dla potrzeb kroniki.

Byli też na tym balu goście z Holandii: Jola i Józef Jastrząkowscy, którzy w lutym przystali do nas kartkę z życzeniami i podziękowaniami oraz 4 zdjęcia z tego spotkania, które zamieszczałem w kronice.



31 grudnia 1997r. Jastrząkowie.

Janem. 4. II 1998

Moc serdecznych podziękowań Holandii wraz z podziękowaniem a umożliwienie nam spędzenia z Państwem ak miłych i radosnych chwil w gronie "ludzi gór" przesyłają: Jola i Józef Jastrząkowie

Tem wieczór sylwestrowy pozostanie na zawsze w naszej wdzięcznej pamięci.

Zeker weten, een bijzondere jaarwisseling.

Tot een volgende keer!

Józef.



Copyright Uitgeverij Van der Meulen Sneek bv., Tel. 0635 50-19953

13.669

1 stycznia 1998r. Toast noworoczny



31 grudnia 1997r. Jaworzyna Krynicz . Przy szopce .

Fot. Józef Naorniakowski



1 stycznia 1998r. Toast noworoczny . Czarny Potok .

Fot. Józef Naorniakowski



1 stycznia 1998r. Przebiera się pierwsza żona Abdula.  
Fot. J. Naonziakowski

Małgosia w swej relacji zwraca uwagę na fakt, że schronisko na Jaworzynie Krynwickiej w ten szczególny wieczór było niedostępne ani dla skorzystania z toalet, ani z bufetu. Schronisko, które powinno służyć turystom zostało zamienione na elegancki hotel gdzie był bal dla ludzi we



frakach i elegancjach i toaletach pań. Włócąc się dołączając do nich. Mosi miano Schroniska o mie hotelu z quirkami. Masy Małgosi nację, toż to skandal! i mały w ławice odnotować. Krawicki.

1 stycznia 1998r. Czarna Potok. Abdul ma pierwszą żonę zbił a teraz holubi ją biorąc na kolana. A jak się wstydzę, że tak był okrutny!

Fot. Józef Naonziakowski.

Relacja: Krzysztof Łuczkowski  
 Zdjęcia: Małgorzata Kieres  
 Przewodnik: Krzysztof Łuczkowski

4 stycznia 1998r. 2.  
 Czertyżne  
 Il. uczestników: 8 osób



4 stycznia 1998r. Przed drewnianym kościołkiem w Wysowej

Ta mała grupka 8-osobowa spenetrowała ciekawy zakątek naszego regionu. Regionu związane do 1947r. z Łemkami.

Linia PKS-u przez Grybów, Uście Gorlickie dojechała do Wysowej.

Udaje im się zobaczyć wnętrze cerkwi prawosławnej pod wezwaniem Michała Archanioła.

Kościółek z okresu międzywojennego, architektonicznej harmonii pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny otoczonej tylko (wewnątrz) przez kratę w przedsionku. Potem już wyuszają przez Przełęcz

Hutniańska, do Ropek.

Pogoda nie była ciekawa ale temperatura plusowa.

Ślisko, albo lód, albo błoto.

Widoki na trasie ciekawe i chyba pogoda się poprawi.



4 stycznia 1998r. Przełęcz Hutniańska - krzysiek objaśnia panoramę.



W Ropkach oglądaliśmy  
resztki na wielkim cmentarzu  
i miejsce po pięknej 18-wiecznej  
cerkwi.

Zabrano ją w 1979r do  
Skansenu - muzeum w Sandku.

Ale nie "stanęła" w Skansenie.

Dyskutują wszyscy czy już  
Ibutila lub Iquita  
w którymś z magazynów  
Skansenu?

Nikt nie wie co się z nią  
stało. A może spłonęła gdy  
palono się wszystko  
w sanochu Skansenie?

Idziemy dalej.

Pogoda zamieszkała młg  
naszuch prognoz poprawić  
się, to się psuje.

Śnieg i grad.

Biegłem przez jar  
Idziemy do bacówki.

4 stycznia 1998r. Cerkiew w Wysowej.  
kiedyś greko-katolicka  
obecnie prawosławna  
p.w. Michała Archanioła.



4 stycznia 1998r. Ropki - cmentarz unicki.





4 styczeń 1998r. Ropki - fragment cmentarza  
runiciego.  
Szkała, że to zdjęcie  
takie ciemne.



4 styczeń 1998r. Ropki - baciówka w której mogliśmy  
się schować podczas dużego,  
mającego opadu śniegu i gradzi.  
Baciówka została wybudowa-  
na przez podhalańskich górali.



Rozpalamy we wnętrzu  
 baciówki małe ognisko  
 i są, La Chuitę,  
 pieczone tradycyjne  
 wielbaszki, jabłka.  
 Gdy przestaje  
 padać, wychodzimy  
 z tego ciepłego  
 miejsca,  
 i spokojnym  
 marzeniem dochodzimy  
 na przełęcz Szipka.  
 Nawet ukazuje  
 się nam  
 słońce.

4 stycznia 1998r. Ropki. Ognisko wewnątrz baciówki.



4 stycznia 1998r. Przed Przełęczą Szipka.



Dolinka, bardzo  
 ładna, dochodzimy  
 do nie istniejącej  
 już wsi  
Czerłyżne.  
 Cel naszej  
 dzisiejszej  
 wędrówki.

4 stycznia 1998r. Czerłyżne.



4 stycznia 1998r. Czerłyżne. W głębi Czerłyż.

Po dawnej wsi pozostały tylko postumenty po wzyjach, kapliczkach. Widoczny jest wzyż Miedlesno, wstawiony w miejscu Cerkwi i cmentarza. W latach 1945-46 "dobrowolnie" wysiedlano stał ob. LSRK Semków a w 1947r w olziataniu Akcji "Wisła" na masę Liwie Odkrywane.

Dzisiaj, po tylu latach w mediach dyskutuje się "czy to było słuszne?"

Od cmentarza w Czerłyżnem idziemy w górę, na przełaj, lesnymi ścieżkami w kierunku Snietnicy.

Gdy przełodziemy przez Idziar wstaczą nam się widoki na Chelm, Janowice, Krynki.

Gdy schodzimy do górnej części Snietnicy czeka nas niemiła niespodzianka.

Rzeka Biała przez którą winniśmy przejść aby dotrzeć do przystanku PKS-u, tak wspomina, że miłt wie ma ochoty nawet zomoczyć w tej temperaturze nog. a trzeba by przełodzić na trw. bosaka.

Grupa decyduje się iść wzdłuż rzeki gdzieś ok. 1.5 km. Czyli wstępy, krzaki, błoto i nagle wysoka



4 stycznia 1998r. Widok na rzekę Białą.

piemona skala do pokonania. Gdy to wszystko grupa pokonuje i dochodzi do celu, brawuje się, że rzeka Białej nie trzeba



było przechodzić, gdyż  
 szlak wraca na tą  
 stronę rzeki co właściwie  
 tak niecelownie  
 pokonywali wszyscy.  
 Przyjęto to z humorem.  
 ← Gosią dostata od  
 Kryska odznaczenie:  
 "Hłetau Wielki Seiny"  
 a wszyscy po obojętnie  
 do mostu na rzece  
 przeszli go tam  
 i z pomocą  
 a akcję nazwano  
 "O jeden most  
 za daleko".

4 stycznia 1998r. "O jeden most za daleko".



4 stycznia 1998r. Dawna cerkiew a. obecnie kościółek  
rzymsko-katolicki p.w. św. Dymitra  
wie wsi Śniethica.

Przesłany mi zobaczono wnętrza gdyż kościółek był  
 zamknięty a na "szturmowanie" okrzykiem na plebanie  
 nikt nie reagował.

Czekala nas już tylko podróż linia PKS-u przez  
Florynkę i Boqusę do Nowego Sącza.

Wróciliśmy ok. godz. 17-ej.

Nie licząc spaceru w noc sylwestrową z Jaworzyny  
kruciej do Czarnego Potoku była to pierwsza w 1998r.  
pięta wędrowka na szlak organizowana przez  
sądceki oddział PTT-u.



5 stycznia 1998r. Zebranie zarządu sądeckiego oddziału PTT w samego prezesa w biurze "Pieniny". Jaki przystojny zarząd!

Pierwsze zebranie zarządu w 1998r. Mnóstwo spraw do omówienia. Przede wszystkim majbliższe wycieczki w miesiącu styczniu, organizacja "spotkania opiatkowego" itd, itd.



Łdjęcia ze spotkania "opiatkowego" wykonali: Anna Totań Maciej Jaremba

Relacja: Anna Totań

10 stycznia 1998r. Przed spotkaniem towarzyskim na "opiatku" gdzie zaproszeni byli wszyscy członkowie PTT i honorowi goście maj pierw czynne było biuro samego prezesa i zarządu gdzie można było wszystko się dowiedzieć, kupić pamiątki, odznaki, ogłębnić obydwie tomy lewiulei (czyli to na zapęciu Wielociny Wiesiek Piprek) jak i co dla bytu tego oddziału najważniejsze opłacić zaległe czy bieżące składki członkowskie.



10 stycznia  
1998r.

"Biuro dzieci". Zarząd w akcji.

Na najbliższe spotkanie podobnie jak w ubiegłym roku wypożyczono salę w osiedlowym domu kultury przy ul. Kottłarskiej. Przybyło 63 osoby.



10 stycznia  
1998r.

A na zapleczu wszystkimi chętnymi do pomocy paniami zaproponowała Gosia Kieres a dzielnie pomagały jej Grażyna Świerczek, Jwionka Kowalczyk, Agnieszka Rzepka. Kroni Karłowi pozwolono polewać tylko 2 placki ale za to mogli skosztować pysznej resztki.  
Wszystko!

A placki, ciasteczka były różne z roznych kuchni naszych pań.

Wszyscy elegancko odświętnie ubrani.  
Niektórzy w stwibowe swetry PTT-u.



10 stycznia 1998r. Uroczysty moment wnoszenia ciast.  
Panie wraz z Agnieszką robią to z szalonym wdziękiem.



10 stycznia 1998r. Wreszcie można uświadomo, oficjalnie rozpocząć spotkanie.  
Prezes Maciej Jaremba wita zebranych, dziękuje wszystkim za pomoc w zorganizowaniu tego spotkania, wita zaproszonych gości, przedstawicieli władz miasta Nowego Sącza.  
Jedną z kwestii sprawozdanie z działalności naszego oddziału w 1997r.  
I cały czas czekamy na nowy numer "Beskidu". Tak się potem okazało - nie doczekaliśmy się. Zawiodła chęć kasa.



10 stycznia  
1998r.

Wszyscy słuchają wypowiedzi  
prezesa. Sala pełna gości.



10 stycznia  
1998r.

Moment wręczenia odznak GOT-u  
blizniaczkom - Agnieszce i Ewelinie  
a przy okazji wieczniłam jaki ten  
masz prezesa to wysoki chłop.





Wasi kroszkarz  
 został posadzony  
 obok reprezentanta  
 władz wojewódzkich  
 związanych  
 z turystyką -  
 Pana  
Ryszarda  
Cybulskiego.

Obok nas  
 Państwo  
Rogóżowie.

10 stycznia  
1998r.



10 stycznia 1998r. maratnie części oficjalna.



10 stycznia 1998r. A to już tradycyjne „tamamie się opłakiewem”

Stoły pięknie przybrane.  
Świątecznie.  
Nastrojowo. To dzieło Gosi  
Kieres.

Test szampan, są śdci.  
Kawa czy herbata?  
Coś z słodkości i nie  
brakowało! Owoce.

Więc Leszek Matyła  
zaprosił wszystkich do  
opłodeń przeziwojny  
włokomany przez niego  
na wycieczce - Włochy  
z Sycylią - Tunezja  
jaka była w stępniu  
1997r.

Była też Etna  
i Wezuwiusz.

10 stycznia 1998r. Były rozmowy,  
plany wojaży,

było rozmownie jak to  
wśród braci ze szlaków.

Wszyscy się znają,  
a krótko chodzący  
tak mało poznawali  
burze ze zdjęć, które  
wklejał do krótki.

Zawiono się długo  
wspominając miniony  
1997r. i wierząc,  
że z PTT i rok  
1998 będzie  
znowu bogaty  
w wycieczki,  
przygody, po prostu-  
wolary.

I będzie!



10 stycznia 1998r. „Opłatek” PTT-owców.

Relacja: Maciej Laremba  
 Zolęcia: Maciej Latemba  
 Przewodnik: Władysław Kowalczyk

11 styczeń 1998r.  
Łabowska Hala - 1061 m n.p.m.  
Il. uczestników: 20 osób



Ta nasza zimna grupa wsiadająca na dworcu PKS do autobusu trochę zadziwila kierowcę. Było oprócz nas tylko 2-óch pasażerów. No bo kto oprócz PTT-owców w wiadziele jedzie do Łotnego?

11 styczeń 1998r. Łotne. Idziemy w kierunku Łabowskiej Hali.

Dlaczego Rysiek Patyk tak promieniuje?  
 Czy tak odznacza się jego wdzięk? Amoże charzma?  
 Bo władek tylko trochęczkę świeci. Przyp. kronikarza.



11 styczeń 1998r. W Nowym Sączu zostawiliśmy piękną wiosnę.  
 A tutaj po 400-u metrach marszu śnieg  
 i im wyżej idziemy, tym śniegu więcej.  
 A Rysiek znowu świeci!



11 stycznia ↑ Łączy na się piemste podejście.  
1998r.



11 stycznia  
1998r.

Ponieważ śnieg nam  
wogóle nie przeszkadzał  
i szło się świetnie,  
postanawiamy nie iść  
bezpośrednio do Szabowskiej  
Itali ale na gran  
Itali Pisanej.

Przeszkadza nam  
tylko mga.

Jak to Naciek w swej  
relacji napisał: "Gdyby  
Beskid Sadecki był  
o 100 czy 200 metrów wyższy,  
to mielibyśmy słoneczną  
popołudnie, a pod nami  
może mgła, gdyż cały  
czas idąc gran przebijalo  
momentami słońce  
i lasur nieba!".



11 stycznia 1998r. Na granie koto Pisanej Hali.



Nie lubimy  
mały ale miastety  
tokarzyszy. Naw  
na pewnej  
← wysokości przez  
cały czas.

Przed dojściem  
do Szabowskiej  
Hali zatrzymujemy  
się aby rozpalic  
ognisko. Są z tym  
problemy:

Kazim Wojnarowski  
komentuje to tak:  
"jest gazeta, jest  
ognisko, nie ma  
gazety - nie ma  
ogniska"

Ale wreszcie  
się pali i wszyscy  
pięka wielbasy,  
jabotka.





11 stycznia Pomnik na Pisanej Hali.  
1998r.



11 stycznia Pieką się same pyszności.  
1998r.

Po zjedzeniu, ogrzaniu się idziemy w kierunku schroniska na Szabowskiej Hali.



11 stycznia  
1998r.

Już w semonisku, które stynie  
ze schłodności i wspaniałej kuchni.

A tuż razem "promieniuje" Władek.

Co oni z Ryskiem pubierali na siebie, może mają  
kontakt z UFO?



11 stycznia  
1998r.

Kazimierz zasemował sobie  
wspaniałą gulasz.  
Smacznego!



11 stycznia  
1998r.

Maciek podpisał sam to zdjęcie że: "czujemy się jak w domu!" Mam mieszane uczucia gdzie w tym momencie jest myślanie Szanowny Serek? Czy aby nie za bardzo dobrze mu w tym schronisku się powodzi?!



11 stycznia  
1998r.

Kuchnia chce muu podarować kota.  
Ale kudego?





Wychodząc z tego  
pustylnego  
schroniska  
wpisujemy się do  
księgi pamiątkowej.



11 stycznia 1998r.



11 stycznia 1998r. Konkurencja dla schroniska. Igloo.

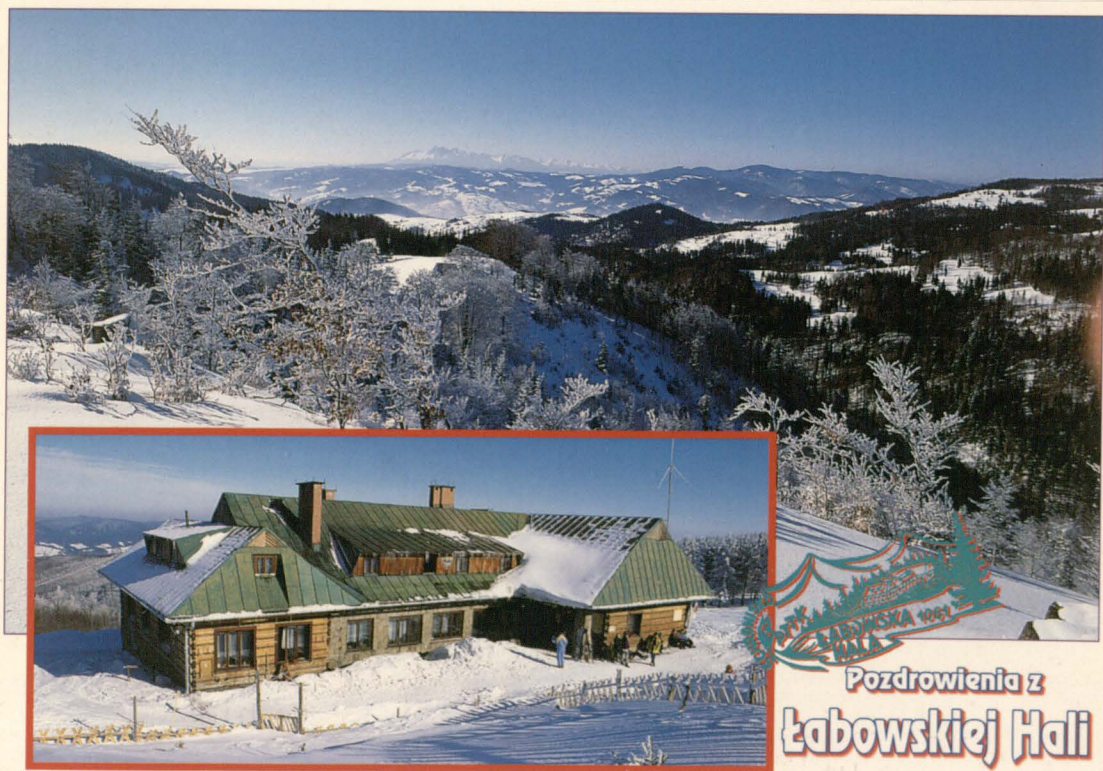


11 stycznia 1998r. Żegnał nas sympatyczny stróż schroniska.  
Tylko smutno mu chyba było, że odchodzimy.



11 stycznia  
1998r.

I znowu mgła. Wychodzimy  
ze schroniska na Szabowskiej Hali  
i kierujemy się w kierunku Somnicy.



Maciek aby udokumentować jak pięknie jest  
położone schronisko i jak ciekawie gdy świeci  
słońce zakupił tą kartkę do Kroszki.



11 stycznia  
1998r.

Jeszcze mgła. Wychodzimy  
ze schroniska na Szabowskiej Hali  
i kierujemy się w kierunku Somnicy.



Maciek aby udokumentować jak pięknie jest  
położone schronisko i jak ciekawie góry świeci  
słońce zakupił tę kartkę do kroniki.



11 stycznia 1998r. To i wż ostatnia chwila odpoczynku na trasie.

Na tej chałupie,  
szopie parę lat  
temu był napis:  
"Ok....a ale była  
góra".

Robowaliśmy to  
jako ciekawostkę  
w kronice. Ktoś  
wziął ją na piękno  
języka pobliskiego  
wymazał ten napis.  
Chwała mu za to!



11 stycznia 1998r. A powodem było to strone podejście. My nim schodzimy.  
Bez problemu.



11 stycznia  
1998r.

Gdy zeszliśmy do Somnicy  
napotkaliśmy "rower prowadzący człowieka".  
Byliśmy już pewni, że dzisiaj za wycieczkę  
zakończymy tradycyjnym kufelkiem piwa.  
Zmylił nas tylko napis: "Kawiania".

Po tejśm stwierdziliśmy, że nikt nie pił kawy  
a wszyscy piwo. Potem dojeżdżał do Piwnicznej,  
przesiadka do innego autobusu i w Konku Sączu

byliśmy  
o godz. 17-ej.



11 stycznia  
1998r.

Kawiania? Wycap? w Somnicy.

Sprawy zwołanie z VIII Posiedzenia Zarządu Głównego PTT  
jakie odbyło się w dniu 17 stycznia w Krakowie  
1998r

Relacja: } Maciej Laremba      Gospodarz spotkania: Antoni  
Zdjęcia: } Davidowicz

Sądecki oddział PTT reprezentowali: Margareta Kieres  
Wojciech Sippa  
Maciej Laremba

Posiedzenie miało się odbyć w pięknej Sali  
Portretowej Magistratu Stołecznego Krakowskiego  
Miasta Krakowa. Taka nazwa sali wiodła na  
zaproszeniu. To zastuga Antosia - gospodarza tego spotkania.  
Dwa lata temu obrady były w Sali Kopernika  
Collegium Novum więc wg uwagi Macia następnym  
posiedzenie będzie chyba na Wawelu?



17 stycznia 1998r. Gościem posiedzenia był prezydent  
miasta Krakowa - P. Józef Sassota.

Na zdjęciu uwieczniony moment powitania się  
prezydenta z gospodarzem tego spotkania.  
Ciekawe - kto nas będzie witał na Wawelu?

Posiedzenie rozpoczęło się od omówienia spraw  
finansowych. Skarbnik LGPTT Judwik Rogowski  
złota pozytywną relację, był zadowolony, że Zarządowi  
udaje się coraz efektywniej pozyskiwać sponsołów  
dla działalności towarzystwa.

pozytywne i budujące jest stwierdzenie faktu, że nie musimy obecnie martwić się skąd wziąć pieniądze na dofinansowanie wydawnictwa, czy też czyjś zapłacimy za produkcję, obronę organizacyjnych. Saldo dodatnie a ostatecznym sporym zastrzykiem finansowym jest 10 tys. złotych z Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki na wydanie najbliższego tomu "Pamiętnika PTT".



17 stycznia VIII Posiedzenie LG PTT. Kraków.  
1998r. Autori Davidowicz. Krzysztof Kabat.  
Barbara Morawska.

Następnie posyła - główne komisje zdawały sprawozdanie ze swej działalności.

- Maciej Jaremba
- Antoni Davidowicz
- Smolko Janusz
- Jan Weigel.

Przy zdawaniu w relacji - Weigel poinformował, że ostateczne uzgodnienia z Krzysztofem Wiślickim dotyczące kompletów ubiorów organizacyjnych dla PTT czyli polar i goretex dokonane zostaną w kwietniu 1998r.

Długa dyskusja dotyczyła organizacji Roku Jubileuszowego PTT oraz najbliższego Zjazdu PTT.

Długo wikt się nie rozszalał do organizowania i co jasne do odpowiedzialnej, żmudnej pracy. "Litował" się wreszcie "Bace" - Józef Michalik, który ma dobrać sobie kolegów do pomocy. Zjazd został zaplanowany na 20-21 listopada, 1998r. a nasz prezes Maciej zadeklarował się, pomóc - znaleźć odpowiedni obiekt na zjazd oraz co będzie naprawdę potrzebne w realizacji zjazdu. Omawiano: racjonalne imprezy w poszczególnych oddziałach PTT.

- XV Ogólnopolskie Spotkanie oddziałów PTT w dniach 19-21. Czerwiec b.v. Gospodarzem będzie oddział z Sosnowca i będzie w Tatrach.
- dokonano wyboru recenzenta prasowego - Antoniego Davidowicza, na wniosek Macieja Jaremby.
- omówiono wydanie VI i VII tomu Pamiętnika PTT. VI - ukaze się w marcu, VII ma 125-lecie PTT i będzie o Tatrach.
- finalizacja przewodnika o Tatrach dla dzieci. Już wdrożone.
- Pomorano oddziały PTT w Mielcu i Wieluniu a zlikwidowano mało aktywne w Katowicach (przy PHLF) i Bydgoszczy.
- zwizna w LG, w składzie: Prezydowali: Ewa Michalik (Kalisz) i Leszek Czernyszewicz (Poznań). Wybrano: Stanisława Flakiewicza z Radomia i Leszka Sesićkę z Poznania. Wszliśmy też do Internetu. Następne posiedzenie LG PTT 16-17 maja 1998r. w Telesni.

Relacja: Krzysztof Luczkowski  
 Zdjęcia: Maciej Szaremba  
 Przewodnik: Krzysztof Luczkowski

18 stycznia 1998r.  
Chełm - 779 mm p.m.  
 Il. uczestników: 21 osób



Grupa wg pierwotnego planu miała objechać do Uścia Gorlickiego. W czasie jazdy kursowym autobusem PKS zmieniłono plany trasy i wszyscy wysiedli w Klimkówce.

Chciano wejść na koronę Zapory, niestety zamknięte wszystko. Przed pojsciem na wzniesienie Flasza zwradzono po części dawną cerkiew a obecnie kościół obrządku rzymsko-katolickiego. Cerkiew, która w poprzedniej konstrukcji miała 5 kopuł, (była unikalna w skali wyjątkowo) w czasie budowy Zapory została przeniesiona ale pozostały już niestety tylko 2 kopuły. We wnętrzu również nie uszano- wano i komostasu. Jest przecięty na pół i ustawiony po bokach.

18 stycznia 1998r. Cerkiew w Klimkówce.



Gdy wychodziemy wyżej na grzbiet Flaszy mamy wspaniały widok na okolice, na widoczną i to wyraźnie granicyę krupicką i nawet widac Tatrę. Sprawiła to wspaniała otwieszka pogoda.

18 stycznia 1998r. Klimkówka. Jezioro. Jesienią 1997r. w tym miejscu ujęto sceny do filmu "Okiem i mieczem".





18 stycznia  
1998r.

Widok na Zaporę w Klimkowie.



18 stycznia



Widok na Beskid Wyspowy.  
w środku Możliwa.



Przed dalszą  
trasą przenia  
na Świdłowie.

Pod Tanią Górą.





18 stycznia 1998r. Czotówkę prowadzi Edek Stach.

Słosa przez  
Tania Górę idziemy  
do górnych osiedli  
tj. najwyższej położonych  
we wsi Ropy.  
Jolciemy ścieżkami,  
tak bez szlaku a raz  
wła szlaku.

← Terenem bardzo  
podmokłym, błotnistym  
w lesie a potem  
polami dochodzimy  
do potęmkowskiej  
wsi Kawarka. Jest to  
jedyna wieś która nie  
jest położona w dolinie  
jak inne wsie Szemków  
ale na grzbiecie  
górskim. Była już w 1574r.

Nie udało się nam  
znaleźć cmentarza  
potęmkowskiego.  
Krótsza ale bardzo  
błotniska droga,  
podchodzimy pod  
podejście na Chetm.  
Koszpalamy tradycyjne  
ognisko.  
Ta wędrówka wbiła  
przypomina nam, że  
Beskier Niski  
nosi nazwę  
"Beskielu Błotnego".



18 stycznia 1998r. Zbliżamy się pod Chetm.



18 stycznia 1998r. Nim osiągniemy szczyt - przerwę na ognisko.



Po relaksie przy ognisku  
wspinamy się, prosto pod górę.  
Krótki odpoczynek na szczycie  
Chetm - 779 m n.p.m., refleksja  
osobista obok krzyża, który  
wzniesiony tutaj został przez  
mieszkańców z kadłowej okazji  
zakończenia budowy kościoła  
w tej wsi jak i również dla  
wstrzeżenia żołnierzy, którzy  
polegli w I i II -ej wojnie światowej.

18 stycznia  
1998r. Krzyż na szczycie  
wzniesienia Chetm - 779 m n.p.m.



18 stycznia  
1998r. A potem już na skróty, bez szlaku, przez las  
ale bardzo, bardzo stromo, wręcz "z górki na paraski"  
schodzimy do Taadziejowej trasy jez. brwałkowej,  
do zabudowań na Gadchemiu.  
Ania Bryjka tą stromizną pokonuje  
z uśmiechem na ustach a nawet wypredza  
ptec brzuchką. Tak trzymać!



Dochodzimy do Kościółka - kaplicy  
 na Podchętym.  
 W czasie II wojny światowej  
 w okolicy tego kościółka  
 ulupat się późniejszy biskup  
 diecezji tarnowskiej - Yozef Guca.

18 stycznia 1998r. Pomnik ofiar II wojny światowej  
 obok Kościółka - kaplicy  
 na Podchętym.

A potem już w/g szlaku  
 schodzimy do Grybowa,  
 idealnie zdziszamy na  
piwo do "Aqabii" (też  
 ma miano kawiarz jak  
 w Somnicy) a potem  
 na dworzec PKP skąd  
 pojedziemy do Nowego  
Sącza - o godz.: 16<sup>45</sup>



18 stycznia 1998r. Kościółek w Podchętym. J. Ewa z Mariem.  
Alex ta Ewa Olesiak wraz z Mariem  
wzięta się za jurystkę! Brawo!

W ostatnich dniach jeden z najbardziej znanych wulkanów świata – Etna – zwiększył swoją aktywność. Zdaniem naukowców, erupcja może nastąpić w każdej chwili. Przed kilku miesiącami na szczycie Etny stanęła dr Małgorzata Kieres z Nowego Sącza.

- Etna jest jednym z najstarszych i największych ciągle czynnych wulkanów na świecie – wspomina Małgorzata Kieres. - Cały masyw składający się z około 250 stożków ma prawie 40 km średnicy i 150 km w obwodzie. Najwyższy z kraterów (czasem do dziś zwany Mongibello) o średnicy 800 m i głębokości 250 m osiąga wysokość ok. 3.323 m n.p.m. Jednak wysokość ta zmienia się ciągle po kolejnych wybuchach.

Etna jest jednym z najaktywniejszych wulkanów na świecie. Jej erupcje zdarzają się nawet co kilka lat. Mają one jednak całkiem inny charakter niż np. Wezuwiusza. Należy ona bowiem do tzw. wulkanów wylewnych, czyli lawowych i dostarcza głównie ciekłej lawy, która wydostaje się z krateru bez gwałtownych eksplozji. Lawa Etny ma też stosunkowo niską temperaturę – ok. tysiąc stopni. Jest więc gęsta i płynnie powoli, dając ludziom czas na ewakuację. Warto wspomnieć, że w ciągu ponad 300 lat nie zginął tu ani jeden człowiek (nie li-

## Sądeczanka u Hefajstosa

# Kuźnie boga ognia

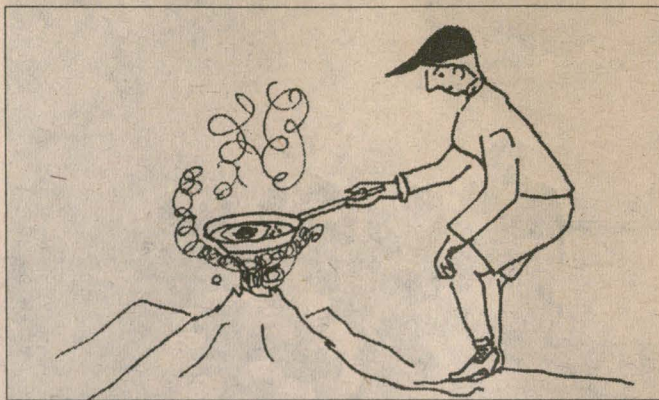
cząc kilku bezmyślnych turystów, którzy kilka lat temu, nie zważając na niebezpieczeństwo i wyraźne ostrzeżenia, chcieli z bliska przyjrzeć się erupcji wulkanu). Dlatego Sycylijczycy mówią o Etnie „dobry wulkan”.

W ciągu swej długiej historii Etna wybuchła kilkaset razy. Najsilniejsza eksplozja w czasach historycznych miała miejsce w 1669 roku. Zniszczona została wtedy prawie zupełnie Katania leżąca u jej stóp. Ostatni wybuch zanotowano na początku lat 90. Lawa wydobywała się wtedy okresowo od grudnia 1991 do marca 1993 roku. Próbowano wtedy zapobiec temu zjawisku, lub przynajmniej zmniejszyć jego siłę. Z wojskowych helikopterów marynarki amerykańskiej i włoskiej zrzucono do najaktywniejszych kraterów potężne, wążące po kilkanaście ton betonowe bloki. Jednak natura okazała się potężniejsza od człowieka i jego cywilizacji.

Etna jest wulkanem dość widowiskowym. I choć dość gwałtowne eksplozje zdarzają się rzadko, to prawie cały czas

Można też oberwać tzw. bombami wulkanicznymi.

Małgorzata Kieres swoje wrażenia opisała w relacji, która ukazała się w ostatnim, 4 numerze kwartalnika „Beskid” wyda-



Rys. Wojciech Szpineter

z najwyższych kraterów wydobywa się obficie para wodna, a przy dobrej pogodzie i szczególnie w nocy widać jak wulkan zionie ogniem i rozpaloną do czerwoności lawą.

Ze względu na wyjątkową aktywność wulkaniczną w ostatnich latach i niemożność przewidzenia erupcji, nie wolno wychodzić – jak dawniej – na szczyt, a jedynie do wysokości 3.000 m n.p.m. Dalsza droga grozi porażeniem i zatruciem gazami.

wanego przez nowosądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid”. Numer ponadto zawiera relację Henryki Legutko z wyprawy w Alpy, wspomnienie o Andrzeju Mrozie, turystyczno-krajoznawcze informacje i aktualności i inne stałe rubryki. „Beskid” można (bezpłatnie) otrzymać w siedzibie oddziału (ul. Narutowicza 3) lub w Centrum Informacji Turystycznej przy ul. Piotra Skargi. (JAZ)

21 stycznia 1998r.

„Dziennik Polski”.

## Kulig i ognisko

# Wycieczki z PTT

Nowosądecki oddział Beskid Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego organizuje weekendowe wycieczki dla sądeczan.

W najbliższą sobotę (7 lutego), zorganizowano dla dzieci kulig w Rytrze. Zapisy przyjmowane są przy ul. Ducha

Św. 5. W niedzielę (8 lutego), odbędzie się wycieczka na Jaworz w Beskidzie Wyspowym.

Wyjazd pociągiem do Limanowej o godz. 6.33. Dla uczestników przewidziano również ognisko i pieczenie kielbasy. (olsz)

6 lutego 1998r.

„Gazeta Krakowska”

Codziennie i reklama wycieczek naszego oddziału? Jw tej samej gazecie?

No! No! Ale ten nasz prezes ma znajomości!

## Kulig i ognisko

# Wycieczki z PTT

Nowosądecki oddział Beskid Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego organizuje weekendowe wycieczki dla sądeczan.

W najbliższą sobotę (7 lutego), zorganizowano dla dzieci kulig w Rytrze. Zapisy przyjmowane są przy ul. Ducha Św. 5. W niedzielę (8 lutego), odbędzie się natomiast wycieczka na Jaworz w Beskidzie Wyspowym. Wyjazd pociągiem do Limanowej o godz. 6.33. Przewidziano również ognisko z pieczeniem kielbasy. (olsz)

5 lutego 1998r. „Gazeta Krakowska”

Relacja: } Maciej  
 Zdjęcia: } Loremba  
 Przewodnik: Władysław Kowalczyk

25 stycznia 1998r

Przehyba - 1175 m n.p.m.

Il. uczestników - 26 osób

Te 26 osób zadecydowało ładna pogoda i mimo iż było mroźno na obóz PRS-u przyszedli. Trzeba przypomnieć, że to twarde słońce i miłośnicy wędrowania.



25 stycznia 1998r. odpoczynek po podejściu. Wszystki obywateli a zdjęcie do historii trzeba zrobić.

Grupa po dojechaniu do Kyba, wysiada przed D.W. "Fantar" i przejdź dalej przez "Kotła" Władka Kowalczyka bez ślaku i bardzo stromo zdobywa piemskie podjeście. Długa trasa znowa. Mniej ma do opowiedzenia historii gdyż relacjonija to zdjęcia robione przez Maika.



Dojściu nie doszła grupa do ślaku - podejście było strome. Moż sprawił, że snieg był sypki i szło się ciężko jak w piasku.

25 stycznia 1998r. Przełaził Śrona. Grupa idzie dalej.



25 stycznia 1998r. Teraz prowadzi mama Jirony.  
 Rusiek znowu ma niestety kontakt ze świetlikami.



25 stycznia 1998r. Innowa Chwila odpoczynku na trasie.



Aby za chwilę brnąć  
 w sypkimi śniegu  
 przy wspaniałej  
 pogodzie z ciekawym  
 z Chwilą przesuwającą  
 się Chwila mają:  
 ← Sceneria bajkowa  
 pięknej zimy.



25 stycznia 1998r. Taka bajkowa sceneria, umieszcza Maciek. Grupa połyje do krotkili.

Wreszcie upragnione ognisko. Na ten moment grupa zawsze czeka. Fajerniany szybko zapalają, doszli do sprawy, skwierczy truszczyki ulubieni smażonej roznosi się zapach herbaty z obwarowanego termosu.  
Udłowna Elmka.



25 stycznia 1998r.



Wreszcie idąc przez Wichrnie Góry dochodzimy do schroniska na Przehybie. Pusto. Drwiszą Elmę, odpoczywamy w przytulnej "Jaskółce".  
Pozostało już tylko imię, Jasiak nas już nie powita. Skasują się wspomnienia. Myśli o przemianach.

25 stycznia 1998r. "Jaskółka". I pino.



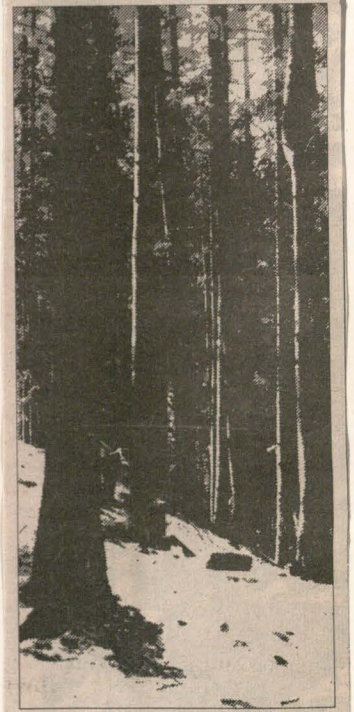
# Lutowe wycieczki PTT

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid” w Nowym Sączu zaprasza na zimowe, lutowe wyprawy w góry.

1 lutego odbędzie się wycieczka w rzadko odwiedzane Pogórze Ciężkowickie - na Brzanękę, a w następną niedzielę: 8 lutego - na Jaworz (Beskid Wyspowy), 15 lutego - Popradzki Staw i Szczyrbskie Jezioro (słowackie Tatry Wysokie) i 22 lutego - na Modyń (Beskid Wyspowy).

Do PTT można się zapisać w punktach informacyjnych mieszczących się w Biurze „Pieniny” (ul. Narutowicza 3) oraz w Biurze „Turysta” (ul. św. Ducha 5). Tam też można otrzymać bezpłatnie najnowszy numer kwartalnika „Beskid”.

(JAZ)



Fot. Jacek Zaremba

29 stycznia „Dziennik Polski”

Część grupy - „koty” - na śniadanie zeszła do obiadu a reszta powoli gdyż na północnym stoku było dużo więcej śniegu zeszła do Jaworska i stamtąd linia PKS-u dojechała do Nowego Sącza. Cudownie zaluzony przy pięknej pogodzie okien w górach i przy majobrazie zimowej.



25 stycznia 1998r. Matgosia, umie się zwałżyć a Karciu pracuje jako „mobar”. Władek i Włodzi zaraz też pomogę.



25 stycznia 1998r. Władek dowiadanie opowiada. histore, Semowiska, które opuściliśmy i zwróciłyśmy zaraz w kierunku Jaworska.



Relacja: Krzysztof Luczkowski  
Zdjęcia: Maciej Saremba  
Przenośnik: Krzysztof Luczkowski

6.

1 Luty 1998r.

Branka - 536 mmpu

Il. uczestników: 14 osób



Tym razem grupa korzysta z linii PKP i pocięgiem dojeżdża do Subaszowej.

Pogoda wspaniała.

Na Polanę Morgi idziemy najpierw wędrując się na klasztor oo Redemptorystów. Należy bez szlaku.

Klasztor jest usytuowany nad Subaszową.

Obok klasztoru znajduje się kościół p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

Stąd już blisko na Polanę Morgi.

1 Luty 1998r. Nowy kościół w Subaszowej.



1 luty 1998r. Wypuszcamy na trasę. Na cele Krzysiek z Aquieszka.



1 lutego klasztor i kościół oo Redemptorystów. Subaszowa.  
1998r.

Z Polany Morzi  
rozbiera się  
piękny widok na:  
- Pogórze Roznowsko-  
Ciężkowickie  
- Beskid Niski  
Wkrótce podziwiamy,  
nawiewi na wótkach  
odcinku przecieramy  
drogę (śnieg do  
połowy tykadli) aby  
wejść w las i gdzieś  
pod bezpiecznym  
drzewkiem rozpalamy  
ognisko.



1 lutego 1998r. Nie tylko majmiodowa czestochowska Agnieszka  
czeka się z ogniska.



Krysia i Krzysiek  
są przejęci nola,  
podprewami wina  
nad ogniskiem  
w specjalnie do  
tego celu  
wieszonym kociołku.  
Jako to drwiąt?  
A wino naprawdę  
było wyborne!

1 lutego 1998r. Ognisko i „graniec” na wys. ok. 536m n.p.m.



1 lutego 1998r. Na trasie naszej wycieczki pozuje nam ob zdignio, dziewczyna. Mnie bardziej poloba sig koni.

Po ognisku idziemy do prywatnego schroniska na Brauce. Piwozke sa, kawieolizei - brak piva.



1 lutego 1998r. ↑ Schronisko prywatne na Brauce. ↑ Wewnatrz



← i wewnatrz.



1 lutego 1998r. Pisa na Krynę wieżę  
a Jodłowiec, Tuchowska  
Wzajemnie przydrożną kapliczkę

Po niezbyt długim pobycie  
w schronisku musimy dalej.  
Tempo dosyć ostre góry  
niektórzy chcą zobaczyć na  
weselejczy pociąg do  
Nowego Sącza.

Bez szlaku wiejska i na  
szczęście przetartą drogą  
iżniemy przez  
osiedle Jodłowiec Tuchowskiej:

- Granice
- Maliniec a potem przez:
- Mosalwa
- Golankę do Gromnika.

Całą drogę w dniu dzisiejszym,  
która nie jest wspinaczkowa  
ale bardzo, bardzo długa  
bo ok. 25km towarzyszy  
nam piękna pogoda ze  
słońcem oraz możliwość  
na tej całej trasie podziwiania  
krajobrazów. Tereny też są  
mimo znanej wyci mimo  
szybkiego marszu rozglądamy  
się dokoła.



1 lutego 1998r. Pasma Bzianki pozostawiamy  
za sobą.



1 lutego  
1998r.

Agnieszka na krzyżostatkowym  
płochu śnieżnym robi "orta" a nam  
wracają, lata okieci wotwa.  
Ten olśni 2,5-kilometrowy  
marsz Agnieszka, świosta  
bardzo dobrze.



1 lutego 1998r. Spotkaliśmy i taki napis.  
Może Chrystus śadać to  
pyłanie każdemu z nas.



1 lutego  
1998r.

Jaliśmy przez "śnieżne" pola.



Część grupy - osoby -  
 zeszła do Siedliszk.  
 Reszta do Gromnika.  
 W Gromniku, w wieżbył  
 miłym barze  
 wypijamy tradycyjne  
 piwko, wiadamy  
 o godz. 16:33 do pociągu  
 i w Nowym Sączu  
 jesteśmy ok. godz. 18:ej.

1 lutego 1998r. Gromnik i bar z piwkiem.



Pan Maciej Miśchke z małżonką. Boże Narodzenie 1997r.

W odpowiedzi na przesłane z okazji Święt Bożego Narodzenia  
 i Nowego Roku życzenia w imieniu członków PTT i zarządu  
 sądeckiego oddziału PTT na ręce Pana Macieja Miśchke  
 i jego rodziny, sądecki oddział otrzymać podziękowanie za pomysł  
 i życzenia jeli i zamieszczone w kronice powyżej zdjęcie  
Pana Macieja z małżonką, z życzeniami dla nas wszystkich,  
 dla całej braci kochającej górę.  
 Dziękujemy!

Relacja: Anna Totosi  
Miejscę: z Maciej Laremba  
Prowadzenie:

7 lutego 1998r. - sobota  
Mata Rostoka - Kulig  
Il. uczestników: 52 osoby



Spotkaliśmy się na obsorze PKP w Stompku Saczu. Chciałam poznać chociaż na kuligu osoby wędrujące z PTT po górach. Znalazłam tylko parę osób z tym co postanowili wziąć nokciak u kuligu. Nad całością czuwał Maciek. Bardzo chory, miał gorączkę, tyfus lekarska ale był z nami.

7 lutego 1998r. Czekamy na samie.

zadac zastanawialiśmy się czy mogole będzie śnieg gdyż z okien pociągu widzieliśmy czarne pola. Temperatura tak podskoczyła, że śnieg topniał w okradu.



Gdy przyjechaliśmy do Rybra okazało się że musimy podejść ok. 5km do miejsca skąd mogły jeszcze wyuszyć samie. Odebrnęliśmy! Kulig będzie! Skrócony odcinek trasy i to dziw ale będzie.

7 lutego 1998r. Czekato już na nas ognisko a my w oczekiwaniu na samie delektujemy się smażeniem, pieczeniem kiełbas nad ogniskiem. To było włożone w koszt kuligu. Do tego herbata.





7 lutego Pieczenie kiełbasy. Mała Rostoka.  
1998r.

Do naszej grupy, która przyjechała pociągami z Nowego Sącza dołączyli ci co przyjechali swoimi samochodami. W sumie utworzyła się grupka 52 osób. Zrobiło się gwarno, ciepło od ogniska zrobiło stroje i ma szczęście trochę pogoda.

Demencowało nas tylko, że tak długo kazano nam czekać na kulig.

Wreszcie samie podjechaliśmy. Ja z kilkoma paniami & najmłodszymi dziećmi wsiedliśmy na samie dwie a amatorzy szaleństwa kuligowego na male samie.

Cisza. Spokój. Wokół las oświetlony a nad nami rozkwitające niebo.

Gdy konie ciągnęły w górę obłędnie było widać wie cieło jak na kulig. Szaleństwo, śmiech i zadowolenie widoczne u wszystkich uczestników było przy jeździe z górnej części doliny Małej Rostoki.



7 lutego Mała Rostoka. Kulig.  
1998r. Jedziemy w górę, doliny.



7 lutego 1998r. Mata Rostoka. Szaleństwo kuligowe. Jedziemy w dół dolinki.  
 Szkoda tylko, że trasa kuligu została skrócona o połowę.  
 Między innymi tego nie mógł przewidzieć co aura wymyśli.  
 Po zjechaniu w dół każdy z uczestników wracał jak jędrzej,  
 ale przeważnie dochodzili uczestnicy do linii M.L.K., do Rytra  
 i bez problemu wszyscy cali i zdrowi powracali do domów.  
 Chory i dalej z gorączką przeszedł Maciej również i wasz zadowolony  
 kowalik też bawił spacerowi w tej uroczej dolinie  
 dołem piwa.

## Zostań przewodnikiem

Nowosądecki Oddział Beskid Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego organizuje kurs przewodników beskidzkich.

Rozpocznie się on w pierwszej połowie marca, a 220 godzin zajęć będzie prowadzonych w Szkole Podstawowej nr 2 w Nowym Sączu. Kursanci

muszą zaliczyć 13 przedmiotów i 14 wycieczek szkoleniowych. Warunkiem przyjęcia na kurs jest minimum średnie wykształcenie, dobry stan zdrowia oraz wpłacenie raty w wysokości 150 zł.

Informacje pod nr tel.: 443-53-57 oraz 443-59-25. (olsz)

6 lutego 1998r. „Gazeta Krakowska”

PTT

Dla wszystkich miłośników gór, zwłaszcza tych, którzy czynnie realizują swoją pasję i chcieliby nie tylko poszerzyć swoje wiadomości, ale też zdobyć uprawnienia do pokazywania piękna naszych stron innym, dobra wiadomość. PTT Beskid z Nowego Sącza już w

marcu organizuje kurs przewodników beskidzkich. Poza wykładami przewidziane są liczne wycieczki szkoleniowe. Kursy tego typu należą do rzadkości. Ostatni odbył się kilka lat temu, kiedy będzie następny, nie wiadomo.

15 lutego 1998r. „Nasze Strony”

## Przewodnicki kurs

Nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego organizuje kurs przewodników beskidzkich. Rozpocznie się on w pierwszej połowie marca.

Zajęcia będą się odbywać w Szkole Podstawowej nr 2 im. Królowej Jadwigi i będą obejmować 13 przedmiotów oraz 220 godzin wykładów i seminariów. Ponadto odbędzie się 14 wycieczek szkoleniowych. Warunkiem przyjęcia na kurs jest posiadanie średniego wykształcenia, dobry stan zdrowia oraz wpłata pierwszej raty w wys. 150 zł.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Oddział PTT „Beskid” (Nowy Sącz, ul. Narutowicza 3, p. 101, tel. 443-53-57 oraz 443-59-25). (JAZ)

6 lutego 1998r. „Dziennik Polski”

**PTT zaprasza**

# Przewodnicki kurs

Nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego organizuje kurs przewodników beskidzkich. Rozpocznie się on w pierwszej połowie marca.

Zajęcia będą się odbywać w Szkole Podstawowej nr 2 im. Królowej Jadwigi i będą obejmować 13 przedmiotów oraz 220 godzin wykładów i seminariów. Ponadto odbędzie się 14 wycieczek szkoleniowych.

Warunkiem przyjęcia na kurs jest posiadanie średniego wykształcenia, dobry stan zdrowia oraz wpłata pierwszej raty w wys. 150 zł.

Szczegółowych informacji udziela i zapisy przyjmuje Oddział PTT „Beskid” (Nowy Sącz, ul. Narutowicza 3, p. 101, tel. 443-53-57 oraz 443-59-25).

(JAZ)



Fot. Jacek Zaremba

13 lutego 1998r. „Dziennik Polski”

## Wycieczki z PTT Do Słowacji

Nowosądecki Oddział Beskid Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego organizuje w niedzielę wycieczkę nad Popradzki Staw i Szczyrbskie Jezioro.

W tym samym dniu odbędzie się wycieczka na Modyń znajdujący się w Beskidzie Wyspowym.

6 marca rozpoczyna się kurs przewodników beskidzkich i terenowych. Chętni muszą mieć ukończone 18 lat i posiadać wykształcenie średnie. Muszą mieć również dobre wyniki badań. (olsz)

19 lutego 1998r. „Gazeta Krakowska”



Fot. Jacek Zaremba

19 lutego 1998r. „Dziennik Polski”



Relacja: } Ania Bryka-Gluc  
 Zdjęcia: }  
 Przewodnik: Władysław Kowalczyk

8 lutego 1998r.

8.

Jaworz - 921 m n.p.m

Il. uczestników: Mosob

Jak pisze w swej relacji Ania gdy ta mała grupka spotkała się na okroju PKP padaly tylko pytania: "Być może wczoraj na Kuliq?" Padaly odpowiedzi: "Nie". Siódmu zebrała się grupka nie będąca ubiegłego dnia na Kuliq. Władek, dzisiejszy przewodnik zartobliwie skomentował ten fakt: "Impreza musiała być bardzo udana gdyż mi kto nie miał się sławic się na powrocie dzisiaj". Na następnym przystanku dołączyła Grażyna Świerzek i też .... nie była! Oczywiście na Kuliq a domyślowo przez cały dzień jak to było w Małej Kostoce nie było końca.

Grupa dojeżdża do Pisarzowej. "Od razu ze stacji PKP skręciliśmy w lewo, doszliśmy do szlaku zielonego i nim dochodzimy do białej kapliczki pod lasem".  
 Tak relacjonuje Ania ktoś wczesniej, też młotem gór przetarł w okolicy śniegu szlak o czym świadczą ślady a grupie wiec było iść.  
 Widoki zakrywała mgła. Najpierw grupa wyszła na Satasz - 909 m n.p.m i to stromym podejściem a potem na Jaworz.

921 m n.p.m.

Na Jaworzu rozpalono ognisko nad którym smażono kiełbaski. Pieczono chleb, jabłka.



8 lutego 1998r.

na Jaworzu.



8 lutego 1998r. na trasie. w tle Chetm.



8 lutego 1998r. Schodzenie do Męciny.

Na szczycie Jankowa grupa  
znajduje „kronkę” turystów,  
robi o niej wpis a ponieważ  
robi się bardzo zimno wruszcją,  
w drogę powrotną. Do Męciny.  
La szlakiem żółtym.  
Schodzą w 2 godziny.  
Do odjazdu pociągu jest  
jeszcze godzina czasu  
więc wchodzi o bardzo  
przytulnego sklepu  
spożywczego gdzie  
przełama właścicielka  
maszyną sprężonym,  
szmaragdowym turystom  
serwuje..... orłane  
piwo!

To się maszyną wycho-  
dziem na przeciw  
klientom. Brawo!

A potem już tylko  
we wspólnym  
kierunku powrót  
pociągiem do Nowego  
Sącza.

Relacja: }  
 Zdjęcia: } Wojtek Lipka  
 Przewodnik: }

15 luty 1998r.  
Szczyrbskie Jezioro.  
Słowacja.  
Il. uczestników: 46 osób



Wojtek relacjonuje  
 tą wycieczkę  
 i używa najczęściej  
 słowa: "leje".  
 Po prostu nie "pada"  
 tylko solidnie  
 leci w tym dniu  
 od momentu  
 wyjazdu z Nowego  
 Sącza, na trasie  
 i aż do samego  
 powrotu.

15 luty 1998r. Popradzkie Jezioro.

Gdy przekroczono granicę polsko - słowacką w Sysej  
 i autobus wyjechał na Maqurską Przełęcz w stronę wody to  
 w Dumajcom  
 Wojtek chciał zmienić program wycieczki ale wszyscy  
 zdecydowali, że jadą w Tatry. Tak jak było w planie.  
 "W słupkach deszczu, mokrego śniegu najpierw "wypychamy"  
 autokar, który ma jechać do Szczyrbskiego Jeziora. Tamie  
 "obciążają" tył a panowie sprawdzają swe siły i na szczęście  
 autokar wyjechał ze śniegu" - tak relacjonuje Wojtek.  
 Po bardzo śliskiej drodze grupa "ciąpię" do  
 "Schroniska kpt. Morawku". Tutaj kierownik schroniska  
 w bardzo niegrzeczny sposób zabrania jeść swój  
 prowiant, niektórzy kupują piwo, inni czosnkową supę.  
 Zostają wręczone odznaki i legitymacje mówym członkom  
 sądeckiego oddziału. Są to:

1. Lelińska Jolita
2. Polesek Stanisław
3. Szarota Wojciech
4. Reim schüssel Michał



15 lutego Szczybskie Jezioro.  
1998r.

"Jeśli schroniska w zimnym  
okresie musimy  
do Szczybskiego Jeziora.  
Na szczęście wiele osób  
miało taki na butach  
gdzie było się, jak po  
"szklance". Pomagano  
sobie jak tylko było  
można i szczęśliwie  
grupa obrnęła do celu.  
Gdy weszli wszyscy  
do autokanu zrobiło  
się w nim takie  
powietrze jak w szklance."

"Kusztamy szybko.  
Jest stansa i dojdzie  
przed zamknięciem  
Przejścia granicznego  
w Sysej / Dunajcom.  
To przejście czynne  
jest o tej porze  
roku tylko do 17-ej.  
Idziemy."

W Jomku Sączu  
jestemy  
o g. 17:45.  
Idalej leje!  
i leje!



15 lutego Parking w Szczybskim Jeziorze.  
1998r. Ale pustki!

Relacja: Anna Totań  
 Zdjęcia: Andrzej Beresowski  
 Głównodowodnik: Wacek Gutowski

22 luty 1998r.  
Szczyrbskie  
Jezioro -1350m n.p.m.  
Il. uczestników: 36 osób



22 luty 1998r. W drodze do Popradzkiego Stawu.

Gdy PTT ogłosiło tą wycieczkę na 15-go lutego zgłosiła się taka liczba chętnych, że przełożono taki sam program wycieczki na 22-go lutego. Wlg ewangelii: „Gierpliwzi zostana wynagrodzeni” ta grupa wygrała. Zaproszono również kronikarza aby się „przewietrzył” od czasu do czasu z grupą. Skwapliwie skorzystał i nie żałował.

To pierwsze była cudowna pogoda a po drugie czuje się bezpieczna gdy grupę prowadzi Wacek Gutowski. Nasz przewodnik „Krumcajs”. Była z nami grupa młodzieży z Domu Dziecka - 7 osób z 2-oma opiekunami. Do końca dnia dopisywał wszystkim humor a zwłaszcza gdy w powrotnej drodze z Popradzkiego Stawu do Szczyrbskiego Jeziora wychodziliśmy po „szklanej górze”. Kto nie miał takich siedzi na cyrotrakach i szczęśliwym był gdy w zasięgu było coś, czego można było się przytrzymać. Ja nieswiadomie „uratowałam” małego pieska turystce stowickiej gdy w kształcie „kulki”



toczy się z samej góry i zatrzyma się na moim  
marciarskim kiju ułożonym w poprzek jego „kulkania”.



22 lutego 1998r. Schronisko kpt. Motarku nad Popradzkim  
Stanem - 1494 m.n.p.m.



Nauczeni przybrym  
doświadczeniem  
poprzedniej grupy  
nie wchodzimy  
z kanapkami do  
środka schroniska  
ale posilamy  
się na tarasie.  
Do wnętrza (tego  
miejscu miłego  
w traktowaniu  
zaprowadzających  
turystów) schroniska  
wchodzimy tylko  
na piwo.

Bierzemy szklanki  
w ręce i wychodzimy  
na taras. Jest  
Ludowicie lepiej.

Opalamy się, podziwiamy  
prace plecionurków,  
którzy chcą się dostać  
pod taflę lodu.

22 lutego Pan Andrzej Mchwyca i Krowikarza  
1998r. gdy konsumuje swój prawnik.  
Czy też może bliżej wogóle je?



22 lutego 1998r. Górski potok w obiektywie Pana Andrzeja.

Poprosiłam klacka o zezwolenie wyjścia wcześniejszego przed resztą grupy gdyż moje tempo marszu jest wolniejsze i nie chciałabym opóźnić przybycia do Szczyrbskiego Meziora. Po drodze podziwiałam pracę w fotografowaniu pigwna mas otaczającego wylomywaną przez Pana Andrzeja i sami musicie przyznać, że rękę do fotografowania to on ma wysmienitą.



Fot. Andrzej Bereszowski

Grupa doszła <sup>mnie</sup> pod "szklaną górą". Na szczyście cali i zdrowi dochodzimy do parkingu w Szczyrbskim Meziorze.



22 luty 1998r. Szczybskie jezioro. Widok na Solisko i Dolinę Miynicką.



22 luty 1998r. Szczybskie jezioro. Hotel "Patria" na tle Baszt. Ko i zamrażnięta tafla jeziora.

Pogoda zaczęła się psuć gdy byliśmy już w autokarze. Testuje tylko przemia w Kejmarku i powracamy przez Szysą, Polanę do Nowego Sącza. Tak brak jest przejazdu przez granicę w Mniszku u Popradu a sadząc z opinii ludzi znających ten temat to nieprędki to przejście będzie dla autokarów czymne.

Relacja: } Maciej  
 Zdjęcia: } Laremba  
 Organizator: Władysław Kowalczyk

22 luty 1998r.

11.300.

Modyń - 1029 m n.p.m.

Il. uczestników: 19 osób



22 luty 1998r. Wyruszamy z Jastrzębia.

Jak pisał Maciek w swej relacji:  
 "z uwagi na atrakcyjność tej trasy, powtarzamy ją ostatnio co roku i trudno nam zrozumieć dlaczego żółty szlak na Modyń jest poprowadzony po asfalcie z Sacka a nie z miejsca z którego ma wyjść Władek prowadzi czyli z Jastrzębia."

Władek zresztą jest "odkrywcą" tej trasy. Do Jastrzębia przyjechaliśmy autokarem. Po drodze był stary Sack.  
 Od razu wyruszamy na trasę. Jest dość ostre podejście pod Kłoniczyk ale potem już łagodnie wychodzimy na Jasienicyk i na Modyń.



22 luty 1998r. Kapliczka pod Modyniem.



22 lutego 1998r. Pierwszy dłuższy odpoczynek na trasie.

Przed  
nami  
Modyn →



22 lutego 1998r.



← 3 już ma  
słoczyć -  
1029 metrów.



22 lutego 1998r. Tę trasę pokonaliśmy w dniu dzisiejszym.

Podchodząc pod Modyn zatrzymaliśmy się aby podziwiać rozległe panoramy a sam Modyn uznawany jest za jeden z majniejszych szczytów Beskidu Wyspowego. Było również na trasie ognisko i pieczenie kiełbasek i najbardziej ostatnio modne pieczone jabłka na naszych ogniskach. Na szczycie byliśmy najkrócej gdyż jest zalesiony i wioloków z niego nie ma. Bez szlaku a potem ze szlakiem przez Skalnicę i Piechówkę schodzimy do Kiczni. Z Kiczni podjeżdżamy do Łącka.



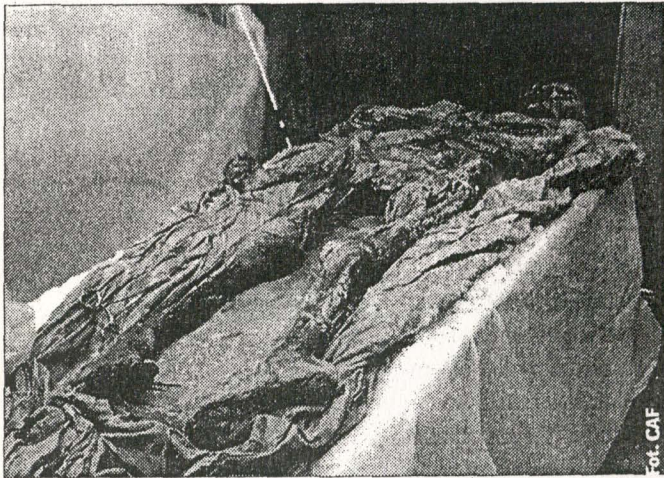
22 lutego 1998r. No a zakończenie dzisiejszej wycieczki odbyło się wiadomo!! - piwkiem.

A była to 300-a wycieczka naszego oddziału w Nowym Sączu.

Lodowcową mumię przewieziono z Austrii do Włoch

# Mumia pod eskortą

Licząca ponad 5300 lat mumia z alpejskiego lodowca, zwaną od miejsca znalezienia w Alpach Oetzalskich „Oetzi”, została wczoraj przewieziona z austriackiego Innsbrucku do włoskiego Bolzano, gdzie ma być złożona na stałe. Jak bowiem wykazały dokładne pomiary geodezyjne, „Oetzi”, choć początkowo zabrany przez Austriaków, spoczywał dokładnie 92,56 metra w głąb terytorium włoskiego.



„Człowiek z lodowca”

Przetransportowanie mumii odbywało się pod ścisłym nadzorem policji, bowiem austriacy nacjonalści zagrozili zamachami na konwój. Eskorta obejmowała także krążący nad trasą przejazdu śmigłowiec.

„Człowiek z lodowca” został znaleziony we wrześniu 1991 r. przez turystów na wysokości 3120 metrów na pograniczu austriacko-włoskim. Mumia pasterza z młodszej epoki kamiennej leżała pod warstwą śniegu i lodu, co za-

pewniło jej doskonałą konserwację przez tysiąclecia. Przez sześć i pół roku „Oetzi” był badany przez specjalistów z uniwersytetu w Innsbrucku.

Od 28 marca mumię będzie można oglądać w Bolzano. W nowo utworzonym muzeum archeologicznym około 45-letni w chwili zgonu „Oetzi” trafi do chłodzonego sejfu z okienkiem do oglądania. Znalezione przy nim broń i części ubrania wystawione zostaną w dwunastu specjalnie zabezpieczonych gablotach. (PAP)

## PTT zaprasza

### Zostań przewodnikiem

Nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego organizuje kurs przewodników beskidzkich i terenowych. Obejmować on będzie 13 przedmiotów, 220 godzin wykładów i seminariów oraz 14 wycieczek szkoleniowych.



Fot. Arch. PTT

Warunkiem przyjęcia na kurs jest posiadanie średniego wykształcenia i dobry stan zdrowia.

Rozpoczęcie zajęć odbędzie się w piątek (6 bm.) o godz. 16 w Szkole Podstawowej nr 2 im. Królowej Jadwigi (ul. Jagiellońska 32).

Ponieważ są jeszcze wolne miejsca, PTT zaprasza wszystkich zainteresowanych uzyskaniem uprawnień przewodnika.

(JAZ)

5 marzec „Dziennik Polski”  
1998r.

A może to pierwszy samotny turysta?

■ KURS PRZEWODNIKÓW. Jutro (6 bm.) w szkole podstawowej im. Królowej Jadwigi w Nowym Sączu (ul. Jagiellońska 32) rozpocznie się kurs przewodników beskidzkich i terenowych. Spotkanie z chętnymi zacznie się o godz. 16. Organizatorem kursu jest nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Kurs będzie obejmował 13 przedmiotów, 220 godzin wykładów i seminariów. Zostanie zorganizowanych również 14 wycieczek szkoleniowych. Są jeszcze wolne miejsca. Warunkiem przyjęcia na kurs jest posiadanie średniego wykształcenia oraz dobrego stanu zdrowia.

5 marzec „Dziennik Polski”  
1998r.

## Szansa

### Zostań przewodnikiem

Kurs przewodników beskidzkich i terenowych organizuje nowosądecki oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Zajęcia (13 przedmiotów) obejmują 220 godzin wykładów i seminariów oraz 14 wycieczek szkoleniowych.

Warunkiem przyjęcia na kurs jest posiadanie średniego wykształcenia oraz dobry stan zdrowia – mówi Maciej Zaremba, prezes „Beskidu”.

Kurs przewodnicki rozpoczyna się w piątek o godz. 16 w SP nr 2 przy ul. Jagiellońskiej 32 w Nowym Sączu. (HSZ)

4 marzec „Gazeta Krakowska”  
1998r.

Relacja: Krzysztof Łuczowski  
 Zdjęcia: Maciej Loremba, Wojtek Beresowski  
 Przewodnik: Krzysztof Łuczowski

1 marzec 1998r.

Ośli kłierek <sup>859 m n.p.m.</sup> Słowacja.

Uczestników: 22 osoby



O 6<sup>24</sup> odjazd pociągu z dworca PKP w Starym Sączu. Dojeżdżamy do Piwicznej. W Starym Sączu i w Piwicznej dołącza reszta grupy i jako 22-osobowa ekipa piechoty dochodzimy do przejścia granicznego nr Mniszku w Popradem.

1 marzec 1998r. „Mieszajęc” bioto wychodzimy z Kaczeo.

Chcieliśmy przejść jak najszybciej granicę i zdać na kursowy autobus po słowackiej stronie na Křetec Vabec. Udaje się nam przejść granicę sprawnie i szybko lecz po krótkim oczekiwaniu dostrzegamy na rozładzie jazdy. Je autobus kursuje codziennie oprócz niedziel. A to pech! Zmieniamy kurs wycieczki i najpierw asfaltem a potem



rozjeżdżoną przez sprzęt ciężki biotwista drogę przez Kacze dochodzimy do rozległej polany. Tutaj dłuższa przerwa na spożycie świadczenia zwłaszcza dla tych co nie zdążyli zjeść w domu.

1 marzec 1998r. Przerwa na pierwsze śniadanie.





Po śniadaniu  
 wyruszamy dalej.  
 Przez Stare Košare,  
Sedlo Skalca  
 dochodzimy przy  
 zimnej ale przejrzystej  
 pogodzie do polany  
 z której jest  
 piękny widok na  
 cały Beskid Sadecki.  
 Są widoczne również  
Tatry.

1 marzec 1998r. Grupowe zdjęcie do kroniki Nagani.

Kniysiek dobiadnie objaśnia całe Pasma Jamorzyzny lewyckiej  
 ale trudno jest ołwiziej się delektować widokami gdyż jest  
 zimno mimo iż od czasu do czasu błyskawie słońce.  
 Pod Grzeleca Szczerebonka rozpalają ognisko. Jest więc  
 tradycyjne "smażenie tego, co kto lubi" i "co ma do smażenia".



1 marzec 1998r. Tradycyjne ognisko.

Po degustacji przy ognisku musza grupa dalej  
 gdyż chłód dokucza. "Po drodze na ośli wierzku  
 ze wzmiesiana Kota-472mnpw nowu polizwianu  
 piękne widoki!"



1 marzec 1998r.

Widok jaki można było podziwiać na trasie dzisiejszej wycieczki.

Compa  
na  
ošim  
Wierchu. →

Po odpo-  
czytku  
na ošim  
Wierchu  
idziemy  
w kierunku  
Suborvi.



1 marzec 1998r.

Postanawiamy  
schodzić nie na  
Antelex Vabec  
lecz na dworzec  
autobusowy do  
Starej Suborvi.  
Najpierw odjedziemy  
do zámku w St. Suborvi.  
Museum wieśtety  
mieczynne. Nie można  
mawet wejść na  
odiedzki wiec.



1 marzec 1998r.

Widok na Zamek w Starej Suborvi.



Podchodzimy do bramy leżąc tylko  
 z siłą i jadąc po drugiej stronie. Brama zamknięta.

Rozczarowani schodzimy w dół  
 obok skansenu rozlokowanego  
 na łakach poniżej Zamku.  
 Został założony pod koniec  
 lat 40-ych i ma zachowane  
 rękodzielnicze drewniane budynki  
 z regionu Łemkowskiego. Region ten  
 rozciąga się na zachód  
 od Starej Subotnicy.  
 Jest też w skansenie mnicha  
cekiel z pocz. 19 wieku  
 przeniesiona z Matysowej.  
 Schodzimy ponownie do  
 dworca autobusowego  
 w Starej Subotnicy.

1 marzec  
1998 r.

Skansen  
 obok  
 Zamku  
 w Starej  
 Subotnicy.



Wycieczka piesza  
 kończy się stacją  
 "piwki" w barze  
 obok dworca  
 autobusowego w St. Subotnicy.



Do 12 kolumn stacji  
 czyli 1.20 groszy polski  
 ze Starej Subotnicy  
 dojeżdżamy do przejścia  
 granicznego w Mujszku  
 w Bopradem. Wtorka  
 odprawa, dochodzimy  
 do stacji PKP w Piwnicy  
 i w kierunku Soczu  
 jesteśmy ok. 9.19-ej.

Była to nietypowa  
 wycieczka na  
 stację naszego  
 PTT.

Przyp. Krowikowa.



6 marzec  
1998r.

Stk. Podstanowa nr. 2. Jedna z sal w której będą się odbywać wykłady kursu dla przewodników. Kurs ten zorganizował sądecki oddział PTT, oddział "Beskid" w Starym Sączu.

Na zdjęciu część studentów na tym kursie, kandydaci na przyszłych przewodników naszego Sądeckiego PTT.



6 marzec  
1998r.

Na ten dzień zaproszeni zostali też wykładowcy tego kursu:

- Wiesław Piprek
- Margaryta Kieres
- Anna Toton
- Wojciech Sippa
- Władysław Kowalczyk
- Józef Bugajski

Wymieniam tutaj wykładowców naszego kursu, którzy są na zdjęciu ale oprócz nich wykłady

będą prowadzić: - Seeh Traciōnsku  
- Edward Słorcu  
- Maciej Laremba  
- Adam Hejmej  
- Antoni Kroh

- Bożena Srebro  
- Anna Sistran

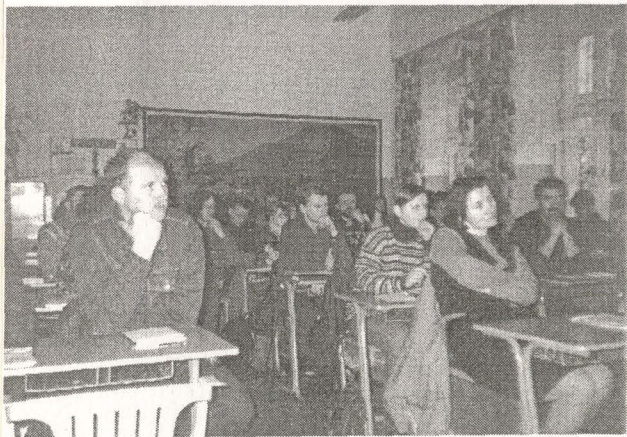
Pierwsze spotkanie z uczestnikami kursu poprowadzili:

- kierownik kursu Wojciech Sippa  
- prezes sądeckiego oddziału "Beskid" - Maciej Laremba

Kurs liczy sobie 51 uczestników i włą mojej oceny po pierwszym z nimi wykładzie grupa zapowiada się ciekawie i mądrym na przyszłych przewodników wyborny.  
Zobaczymy!

## **KURS PRZEWODNICKI**

6 marca w Szkole Podstawowej im. Królowej Jadwigi rozpoczęliśmy kurs przewodników beskidzkich i terenowych. Obejmuje on 200 godzin wykładów oraz 14 wycieczek szkoleniowych. Odbywa się w oparciu o przepisy ustawy o usługach turystycznych z 29 sierpnia 1997 r. dzięki temu jego uczestnicy, a jest ich ponad 50, po zdaniu egzaminu przewidzianego na grudzień, otrzymają uprawnienia państwowe. Jest to pierwszy kurs przewodnicki organizowany przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.



\* \* \* \* \*

Nr. 1/32 | "Beskid"

\* Po ponad 6 tygodniach, udało się sprowadzić do kraju zwłoki naszego Kolegi Staszka Smagi, zmarłego na Aconcagui, o czym piszemy w innym miejscu. Uroczysty i wzruszający pogrzeb miał miejsce w Nowym Sączu w dniu 1 kwietnia.

Nr. 1/32 | "Beskid"

\* 10 stycznia zorganizowaliśmy tradycyjne spotkanie opłatkowe dla członków naszego Oddziału. Wzięły w nim udział 62 osoby. Prześroczka z ubiegłorocznych wypraw zaprezentował, z dowcipnym jak zawsze komentarzem, kol. Leszek Małota.

\* Od połowy stycznia dysponujemy 10-tym już tomem kroniki naszego Oddziału, przygotowanym jak zawsze przez kol. Annę Totoń. Kronikę można przeglądać w siedzibie Oddziału.

\* Trzysetną imprezą zorganizowaną przez nasz Oddział była wycieczka na Modyń w dniu 22 lutego. Natomiast oczekujemy, że na początku maja będziemy mogli przedstawić 10-tysięcznego uczestnika naszych wycieczek.

\* Przeciwnicy naszego Towarzystwa są ciągle aktywni. Zaczęło się od zrywania afiszów o naszych imprezach. Gdy „schowaliśmy” je za szkłem, zamazywane były (i są nadal) szyby w gablocie. W styczniu rozbito gablotę przy ul. Jagiellońskiej. Niszczono są systematycznie wszystkie wykonanie przez nas znakowania w górach: rzeźbione w drewnie tablice szlaku bł. Kingi na trasie Stary Sącz - Przehyba - Krościenko, czy tablice dojściowe do jaskini na zboczu Jaworza. Przy kolejnych aktach tego zdżiczatego wandalizmu będziemy kierować sprawę do prokuratury. Jedną osobę mamy już „namierzoną”. Ostatnio otrzymaliśmy też informację o zniszczeniu tablic wskazujących dojście do jeziora Morskie Oko nad Szymbarkiem. W najbliższym czasie ją sprawdzimy.

\* Nasz Oddział załatwił obiekt na zakwaterowanie uczestników listopadowego Zjazdu Delegatów PTT w Zakopanem. Będzie to DW „Zenopol” przy ul. Grunwaldzkiej. Obrady będą się prawdopodobnie odbywały w siedzibie dyrekcji TPN.

Nr. 1/32 | "Beskid" - fragment.

Relacja: Irona Kowalczyk  
Zdjęcia: Maciej Loremba  
Przewodnik: Władysław Kowalczyk

8 marzec 1998r.

Gorce - 1228 m n.p.m.

Il. uczestników: 24 osoby



Przez Stary Sącz,  
Sączko grupę  
donozi autobus  
do Szczawy - Uszczyki.

Tu zaczyna swój  
marsz w kierunku  
Gorca prowadzona  
przez Władka  
Kowalczyka.

Pogoda w "kratce".  
Daw pada, nas  
nie pada, a wiebo  
całkowicie  
sach murzone.

Kroni karsa okini  
fakt, że w Dniu  
Kobiet tyle pań  
nie świętuje  
w domu tylko  
w ludzi  
maszenie!

8 marzec  
1998r.

Grupa wyrusza ze Szczawy - przysiółka  
o nazwie Uszczyki.



8 marzec Pieniny, krótki odpoczynek na Stowej Polanie

1998r.



8 marzec 1998r. Druzi odpoczynek

z panoramą  
Gorców i nie tylko  
był na Polanie  
Gorc Kamienicki.  
Było też śniadanie.  
Podchodzimy na  
szczyt Gorca.  
Jest cały w śniegu,  
zalesiony.  
Schodzimy niżej  
do Jaworzyny  
Gorcowskiej -  
1038 mnpm.



8 marzec 1998r. Meścieśmy na szczycie Gorc - 1228 mnpm.



8 marzec 1998r. Na Jaworku wie Gorcówskiej rozpalamy oczekiwane przez wszystkich ognisko. Pieczemy kiełbaski, jabłka.



A po ognisku idziemy bez szlaku w kierunku doliny wsi Miłyne i albo pozujemy dla kroniki na tle rozległej panoramy widocznych gór i przy przebiegającej się kolumnach i co widać na płótnach śniegu, które są już resztkami zimy....

8 marzec 1998r. ↑ ↓

albo robimy sobie dłuższą przerwę na posiedzenie, relaks w zacisznym miejscu, w stowcu.







jest też przepiękny  
widok na szczyt  $\Delta$  układający  
się Chmur w widok " grupy  
powietrznej" na Beskiolu  
Spolecium.  
Piękne zdjęcie. Piękne okolice.  
Grupa kremlarka.

8 marzec  
1998r. Przy zejściu do wsi Młynne.



8 marzec  
1998r. "Uchwyci, też Maciek też mad  
złamanym podczas ubiegłorocznej  
ponadzi mostem w Ochotnicy"

Grupa szkolni do wsi Młynne. Tam czeka na u  
autobus. Dolną wsi Ochotnica a potem przez Sączko,  
Stary Sącz grupa powraca do Nowego Sącza.

Relacja: } Krzysztof  
 Zdjęcia: } Łuczakowski  
 Prowadzenie:

14 marzec 1998

LVR - Stowacja

Il. uczestników: 6 osób



Tylko 6 osób:

Panie: Szelowska  
Witkowska

Panowie: Manicki  
Macheta  
Berexowski  
i prowadzący

w dniu dzisiejszym  
Łuczakowski Krzysztof  
pojeżdżem  
dojeżdżają do  
Przełęcznej aby

potem dojść do Mniszka n/Popradu, do granicy polsko-słowackiej.  
 Bez przeszkód przechodzą, w sklepie robię młui-Lakupy  
 i kursowym słowackim autobusem wyjeżdżają na Przełęcz  
Nabec. A na przełęczy wieje silny, zimny wiatr i aż  
 żal wysiadać z autobusu. Sta doolatki pada śnieg.



" Liczyliśmy na piękne widoki  
 a tutaj mamy  
 momentami  
widoczność  
 do 10 m przed  
 nami.  
 ← No bywa i tak.  
 Przygarbieni,  
 smagani  
 zimnem  
 idziemy do  
 przodu. "

14 marzec  
1998r.

Jest okazja zrobić sobie  
zdjęcie do kroniki na tle  
miejscowych widoków. Marzec - a sceneria  
 zimowa.



14 marzec 1998r. Sitmanowa. Przed sanktuarium.

"Przez Sćemarackę,  
Hedvedelice  
i oląc za strzałkami  
i obrazkami w folię  
owiniętymi, które  
są poprzybijane  
do drzew pądl.  
W coraz lepszej  
poгодzie dobieżymy  
do szatasu na  
wziewieniu  
L.VIR. Jest  
tutaj sanktuarium  
Najświętszej  
Marijanny do

kórego olia pielgrzymli i to z całej Polski. Poprawia nam  
się rastrój, raczyna się poprawiać popoła. Przeswituje  
stónce. Wchodzimy do wnętrza. Po modlitwie idziemy  
się napic

wody  
z cudownymi  
dwóch  
źródeł.

Wracamy  
do Mniszka  
trawersując  
Eliaszówkę.  
Idziemy  
zle odzi  
stomo  
i po  
galeriadi,  
które  
nie zostały  
usunięte  
po ścinie  
drzew.



14 marzec 1998r. Wnętrze sanktuarium. Zdjęcie zrobione  
we wcześniejszych latach przez Edka  
Storcha.

Patrzamy ze strony stowacji na Kosowską, Niemcową,  
Rogadę, Radziejową. Lubiło się stonecznie. Schodzimy  
do Pilchowa, a potem do Mniszka.  
Lakupy. Przejsie granicy. Pinko. Dojsie do stacji  
PKP i już ok. 17-ej jesteśmy w Domu Sęcy.  
W tym skrócie tempo marszu było idealne.  
Sto i nawet w tak małym gronie było na trasie tradycyjne ognisko

Relacja: Krzysztof Łuczowski

15.

Zdjęcia: Ania Brytka  
Krzysztof Łuczowski  
Wojtek Berezowski

15 marzec 1998r.

Chopok

Il. uczestników: 48 osób

Prowadzenie: Ania Brytka  
Krzysztof Łuczowski

Wyjazd godz: 06<sup>00</sup>



Autokarem przez  
Koscienko,  
Miedlicę - Sza  
nad Dumajcom -  
Kezmark, Siptowski  
Mikulasz grupa  
dojechała do  
Doliny Jasnej.  
Jeolna grupa pod  
opiekę Krzyska  
myjeżdża na  
Sukovę a potem  
mychodzi na  
Chopok.

15 marzec  
1998r.

Grupa opatulona i jak widaci  
na zdjęciu znosi zimno z uśmiechem.  
To grupa Krzyska.



Druqa grupa pod opieką  
Ani Brytki przesza na  
Urbowickie jezioro a potem  
do Doliny Demianowskiej  
i zwiedziła Jaskinię  
Slobody.

← Grupa nad Urbowickim  
Alesem w Dolinie Jasnej.  
Grupa Ani.



15 marzec  
1998r.

Grupa Ani w Jaskini.

Fot. Wojciech Beresowski  
(z jego aparatu)



15 marzec  
1998r.

Pieńko Jaskini Slobody,  
jej fragment wchwycone  
przez kłótkę.

Powrót do Nowego Sącza był przez Łysą  
Pohangę. Najpierw Drogę Młodości a potem Drogę  
Wolności do samej granicy z Tolską." A w Nowym  
Sączu byliśmy o 20<sup>30</sup>!"

Tę wycieczkę tylko odnotowuję. Była 15 marca 1998r  
na Radziejową.

16.

Wycieczka kursu przewodników oddziału PTT. Przewodnik  
Władysław Kowalczyk. Grupa 32-osobowa autobusem  
lokalnym dojechała do Gimnicznej-Kosarzyk. Przeszła  
przez Obidzę, Wielki Rogacz i Radziejową, na Przenybę.  
Schoolista grupa przez Wietrzne Dziury do Rytra i również  
powrót autobusem lokalnym do Stowego Szcza.  
Wlg relacji ustnej była to typowa wycieczka szkoleniowa.

17.

22 marzec 1998r.

Mogielica - 1170 m n.p.m

Il. uczestników: 62 osoby

Relacja: } Maciej Laremba  
Zdjęcia: }  
Przewodnik: } Władysław  
Kowalczyk



Jak relacjonuje  
Maciej miała  
to być wycieczka  
szkoleniowa  
dla kursu  
przewodników.  
Kasia Jola -  
pracownica  
w "Turystyce"  
przyjęła 10 osób  
na listę  
wolnych miejsc  
i to byłoby  
w porządku.  
Rano w niedzielę  
porada była

22 marzec 1998r. Pierwszy odpoczynek i podziwianie  
panoramy.

Tak cudowna że do autokaru przyszło o wiele za dużo  
chętnych na wyjazd. To tylko życzliwość kierowcy  
pozwoliła aby w jakiś sposób w autokarze zmieściło  
się aż 62 osoby. To już na trasie jest "tłum" a zdjęcie  
powyższe to dokumentuje. Był tylko maly "zarys" co

Kierownik wycieczki musiał wystąpić. Niestety, siedzieli ci którzy nie uznali za stosowne wleś'niej się zapisać, a w przejściu stali kursanci, dla których właściwie ta wycieczka została zorganizowana. Myślę, że komentarz jest "bytemu" - to relacja Mac'ka. Ja nie komentuję, ja ubolewam, że w braci wspólnie wędrującej na terenie przyrody jest taka sytuacja!?



22 marzec 1998r. Droga rozległej polanie przed Mogielicą.

Przez Łącko, Stranę grupą autokarem obejrzeli do Bukówki.

Stąd nastąpił wycieczka do najwyższego szczytu Beskidu Wyspowego szczytu Mogielicy - Młotku. Głównym ekspertem tych stron - Władek Kowalczyk.

Jak zwykle jest to

"kot", który chodzi własnymi ścieżkami.

Z tej strony wszyscy go już poznaliśmy.

Co jakiś czas Władek grupę zatrzymywał i w punktach wielokrotnie objaśniał panoramę.

Grupa dopisywała nam

w tym śniegu - wiosennym dniu więc było co podziwiać. I obojętnie czy podświetlało wytapiające się słońce czy "maszerowały" na niebie chmury. Brak było tylko Białego Tatr pigułki zapewne ośmieszonych.



22 marzec 1998r. Grupa "ostro" zdobywa szczyt.



22 marzec 1998r. Już na szczycie. A na przednim planie sam prezes Jaromba.

Po ostrym podejściu na szczyt grupa "fajermanów" szybko rozpala ognisko i wszyscy albo się ogrzewają, albo smażą przyniesione ze sobą specjalty. A po tradycyjnym ogniskowym przyjęciu schodzili ob Łalesia, hawersuję lichon i schodzili na



22 marzec 1998r. Już prawie ognisko.



22 marzec 1998r. Już Mogielica daleko za nami.

przełęcz pod  
Ostra - 928 mnpm.

Tam czekał na grupę autokar i przez Miynęyska i Gotlowice powrócił do Nowego Sącza.



# O generale Zaruskim opowieść

Kiedy postanowiłam wziąć udział w zorganizowanym przez nasz Oddział PTT wyjeździe na symboliczny pogrzeb gen. Mariusza Zaruskiego, który odbył się 11 listopada 1997 r. w Zakopanem, zaczęłam wczytywać się w różne publikacje na jego temat. Zafascynowała mnie osobowość tego człowieka i jego wszechstronna działalność. Jawi mi się jako prawdziwy człowiek renesansu, którym nie można się stać; nim trzeba się urodzić. Zaruski - malarz, pisarz, poeta, speleolog, wybitny taternik i narciarz, twórca TOPR i jachtingu morskiego, działacz społeczny, generał Wojska Polskiego, z pewnością na to miano zasłużył.



Urodził się 31 stycznia 1867 r. w Dumanowie na Podolu. Już w czasie studiów w Odessie (wydział fizyczno-matematyczny) prowadził wraz z innymi polskimi studentami działalność niepodległościową, za co w r. 1894 został uwięziony i zesłany na 5 lat. W Archangielsku ukończył szkołę morską i został kapitanem handlowych statków żaglowych.

Po powrocie z zesłania pracował w Odessie jako buchalter. W roku 1901 ożenił się z Izabelą Kietlińską i oboje wyjechali do Krakowa. Ona studiowała na UJ, a Zaruski w Akademii Sztuk Pięknych. Ze względu na zdrowie żony, oboje Zaruscy w 1904 r. przenieśli się do Zakopanego, gdzie zamieszkali w willi „Krywań”. Tak się zaczęła tatrzańska przygoda generała Zaruskiego.

Jeszcze w tym samym roku zapisuje się do Towarzystwa Tatrzańskiego, otrzymując legitymację nr 1327. W jego spisach figuruje jako „art. malarz w Zakopanem”. Zimą 1904 dokonuje przejścia przez Zawrat oraz wejścia na Kasprowy Wierch, Giewont, Skrajną i Pośrednią Turnię. Z czasem przetarł kilkanaście pionierskich, letnich dróg, których warianty służą do dzisiaj. Jego towarzyszami w tych wyprawach byli m.in. Henryk Bednarski, Janusz Chmielowski, Józef Borkowski, Mieczysław Karłowicz, Rafał Malczewski, Jzef Oppenheim, Jerzy i Janusz Żulfawscy.

„Specjalnością” Zaruskiego była jednak turystyka zimowa. Jako pierwszy zdobył przeszło 20 szczytów tatrzańskich, w tym część na... nartach. W 1906 r. z dwoma towarzyszami odbył wielodniową wycieczkę

przez Tatry: Zakopane - Tomanowa Przełęcz - Podbańska - Wychodna - Królewiany - Habówka - Osobita - Błotna Dolina - Molkówka - Zakopane. Gdy w 1907 r. wraz z Józefem Borkowskim zdobywali Kozi Wierch, Zaruski był ponoć niepokieszony, że ostatnie 10 metrów, ze względu na stromiznę, musieli przejść pieszo, niosąc narty na plecach... W 1911 r. ze Stanisławem Zdybem weszli na Kościelec. Do I wojny światowej wyczyn ten uznawany był na najtrudniejsze wejście i zjazd narciarski w Tatrach. Dodajmy do tego jeszcze pierwsze zimowe wejścia na Granaty, Orlą Basztę, Rohacze, Mały Kozi Wierch, Zamartą Turnię, Kozie Czuby, Niżnie Rysy czy Czarny Mięguszowiecki Szczyt.

Trzeba dodać, że w tych czasach zimowa turystyka górską praktycznie nie istniała. Powodem tego był zarówno niemal absolutny brak bazy, jak też lęk przed lawinami. Właśnie Zaruskiemu zawdzięczamy zbadanie tego niebezpieczeństwa, co zaowocowało w artykułach „Lawiny śnieżne w Tatrach” oraz „O zachowaniu się na wycieczkach zimowych w Tatry”. Sporządził także mapkę Tatr z zaznaczeniem miejsc, gdzie lawiny schodzą najczęściej.

Swoje narciarskie umiejętności Zaruski spożytkował także jako instruktor. W 1907 r. prowadził w Zakopanem jeden z pierwszych w Polsce kursów narciarskich. Wspólnie ze Stanisławem Barabaszem i Mieczysławem Karłowiczem był też twórcą Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy Towarzystwa Tatrzańskiego, przekształconego później w Sekcję Narciarską TT (działającą do naszych czasów jako SN PTT).

Poza Tatrami Zaruski wspinał się także w górach Norwegii. W styczniu 1910 r. wybrał się także na Babią Górę, a w 1914 w Gorce. Odkrył wtedy zalety Turbacza i wręcz zachwyił go ośmiokilometrowy zjazd na nartach ze samego szczytu aż do Nowego Targu. Najlepiej jednak czuł się w Tatrach. Ulubioną jego górą był Giewont. Przeszedł ją wzdłuż i wszerz, wytyczył i opisał aż 12 dróg wiodących na szczyt z różnymi wariantami, m.in. najpopularniejszą do dzisiaj, prowadzącą czerwonym szlakiem z Doliny Strążyskiej przez Przełęcz w Grzybowcu, Bacuch, stokami Małego Giewontu, przez Siodło na Przełęcz Kondracką Wyżnią.

Był także Zaruski autorem pierwszego polskiego „Podręcznika narciarstwa według zasad alpejskiej szkoły jazdy na nartach” (1908) oraz pierwszego polskiego zimowego przewodnika po Tatrach (1913), do którego dołączona była mapka zimowych szlaków.

Niejako w cieniu pozostają jego zasługi jako badacza tatrzańskich jaskiń. Wykorzystując sprzęt taternicki, zbadał m.in. jaskinie w Kasprowej Dolinie, w Giewoncie i Czerwonych Wierchach. Na doświadczeniach i sporządzonych później opisach opublikowanych w 1907 roku, wzorowali się późniejsi speleolodzy polscy. Interesował się także toponomastyką, ogłaszając w 1914 r. artykuł

cd. na s. 9

**BESKID 8**

*Dopiero w numerze „Beskidu” w 1998r. umieszczono mój artykuł o ważnych sprawach odziegajdu się w listopadzie 1997r. Sepsiej późno, niż wcale.*

Największą jednak zasługą Zaruskiego, funkcjonującym do dziś żywym jego pomnikiem, było założenie Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Myśl o powstaniu takiej organizacji tkwiła w nim od samego początku, czemu dawał wyraz w licznych publikacjach. Turystyka letnia i zimowa stawała się coraz bardziej masowa i towarzyszyły jej coraz częstsze wezwania o pomoc poszkodowanym lub zagrożonym turystom. Zaruski sam często uczestniczył w takich spontanicznych akcjach ratunkowych.

Od początku zakładał, że ma to być organizacja społeczna. Jak sam pisał: „*Byłoby to dla nich (przewodników, przyp.aut.) szkołą uczuć obywatelskich i ludzkich, których brak dziś jeszcze często w nich uczuć się daje*”. Najaktywniejszym pomocnikiem był Mieczysław Karłowicz, kompozytor, przyjaciel Zaruskiego. I chociaż za datę powstania TOPR przyjmuje się 11 grudnia 1909 r., to już 10 lutego tego roku Zaruski organizuje ratowniczą wyprawę z udziałem przyszłych członków TOPR w celu odnalezienia zasypanego przez lawinę Karłowicza.

Pierwszym prezesem Straży Ratunkowej został dr Kazimierz Dłuski - założyciel i naczelny lekarz pierwszego na ziemiach polskich sanatorium przeciwgruźliczego. Natomiast naczelnikiem przez aklamację mianowano Mariusza Zaruskiego, a jego zastępcą Klimka Bachledę. Godłem Straży był niebieski krzyż w białym tle. Piersi ratownicy, którzy złożyli ślubowanie „*gotowości uczestniczenia w wyprawach ratunkowych bez względu na porę roku, w dzień i w nocy*”, zostali ubezpieczeni z własnych składek członkowskich. Również ze składek, a także z darowizn różnych instytucji zakupiono niezbędny sprzęt i ubrania dla ratowników.

Zaruski od początku uczestniczył w każdej akcji, dając przykład wysokiego poczucia odpowiedzialności i ofiarności, nie wahając się podjęcia każdego ryzyka dla ratowania ludzkiego życia. W tym też duchu szkolił ratowników, a także pisał różnego rodzaju instrukcje i artykuły. Prowadził również kronikę wypraw ratowniczych.

Do najtrudniejszych i najstynniejszych akcji w dziejach TOPR zalicza się tę odbytą w sierpniu 1910 roku na Małym Jaworowym. Zaruski stracił w niej swego wielkiego przyjaciela Klimka Bachledę.

W 1913 r. zakopiańskie TOPR nawiązuje kontakt ze międzynarodową społecznością ratowników. Mariusz

Zaruski i Leon Loria reprezentują Polskę na II Międzynarodowym Kongresie Ratownictwa w Wiedniu. Sam Zaruski wygłasza tam referat o ratownictwie tatrzańskim.

Wybuch I wojna światowa. Rozpoczyna się kariera wojskowa Mariusza Zaruskiego, ukoronowana w 1924 r. stopniem generalskim. On sam zajmuje się głównie sprawami morskimi, kładąc wielkie zasługi w rozwoju żeglarstwa morskiego. W latach 1935-1939 był kapitanem jachtu szkolnego „Zawisza Czarny”. Nie zerwał kontaktu z Zakopanem i Tatrami, ale bywał tu już tylko dorywczo. Pomógł przeprowadzić reorganizację TOPR, a w 1930 r. został honorowym prezesem i naczelnikiem tej organizacji. Natomiast w 1935 r. został Honorowym Członkiem PTT.

Gdy wybuchła II wojna światowa, Zaruski miał 72 lata. Został jednak (pod przybranym nazwiskiem Spirydowicz) aresztowany we Lwowie przez radzieckie władze. Umarł 8 kwietnia 1941 r. w więziennym szpitalu w Chersoniu i tam został pochowany.

W powojennej Polsce rzadko wspominano nazwisko Zaruskiego. Zakopane nie zapomniało jednak o nim. Jest ulica jego imienia. W 1971 r. na Pęksowym Brzyzku ustawiono symboliczny grobowiec wg projektu prof. Antoniego Grabowskiego. Na głazie z Doliny Rybiego Potoku widnieje tablica z napisem: „*Gen. Mariusz Zaruski /1867-1941/ Twórca Tatrzańskiego /Ochotniczego Pogotowia/ Ratunkowego / Tatarnik. Żeglarz, Pisarz.*”.

Wreszcie 11 listopada 1997 r. Symboliczny pogrzeb prochów z chersońskiej mogiły, przywiezionych przez rzeszowskich harcerzy. Msza żałobna, tłumy ludzi, niezliczone sztandary, wyróżniające się grupy harcerzy, dzwon „Generał Zaruski”, który wkrótce pojedzie do polskiej parafii w Chersoniu. I sam nasuwający się fragment jednego z sonetów, napisany przez Zaruskiego w 1914 roku:

*A kiedy przyjdzie na mnie pora,  
ażebym, smutnych dróg wędrowiec,  
opuścił ziemski ten manowiec  
i padnie moich dni zapora,  
chciałbym swój w Tatrach mieć grobowiec...*

Wiem jedno. Kiedykolwiek zagna mnie na mojej ścieżce przewodnickiej na zakopiański Pęksowy Brzyzek, pochylę głowę przed symbolicznym grobem „króla Tatr” - generała Mariusza Zaruskiego.

*Anna Totoń*

1 | 32 | „Beskid”

## 125 lat PTT (1873-1998)

W tym roku przypada 125 rocznica powołania do życia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Pragnąc przybliżyć czytelnikom „Beskidu” historię Towarzystwa, będącą jednocześnie historią polskiej turystyki górskiej, przedstawiamy w tym numerze jej pierwszą część p. t. „Na początku były góry”.

1/32 „Beskid”

## „Na początku były góry ...”

...Na początku były góry. Ale góry dopiero przez człowieka zaczynają żyć. I dlatego dzieje gór są dziejami człowieka w górach. Dlatego dzieje gór polskich są w tak znacznej mierze dziejami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”.

„Wierchy” - rocznik osiemnasty - jubileuszowy - dla upamiętnienia 75-lecia istnienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego 1873-1948”.

\* \* \*

A więc na początku były góry. Wspaniałe, piękne, ale dzikie i niegościnnie zarazem. Jako pierwsi zamieszkali w nich bogowie, różnorakie duchy i demony. Człowiek pojawił się tu dopiero później i od samego początku góry zaczęły przyciągać jego uwagę. Nic w tym dziwnego, bo były przecież krainą różnorodnej zwierzyny, użytecznych kruszców, skarbów i drogocennych kamieni, ziół leczniczych, paszy dla bydła, miejscem, gdzie można było się schronić przed karą i odpowiedzialnością lub przed wszelakim złem tego świata, jak to czynili mnisi i pustelnicy.

Z czasem rozwój cywilizacji i kontaktów między narodami zmuszał człowieka do coraz odważniejszego wkraczania w góry. Przestały one już dzielić i być przeszkodą nie do pokonania, a górskie przełęczyste stały się naturalnymi szlakami komunikacyjnymi. Tak było we wszystkich górach świata, tak było również i w naszych. Jednak najodważniej wkraczali w nie poszukiwacze skarbów i drogocennych kamieni. Nie byli oni wprawdzie turystami w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, ale byli pierwszymi, którzy w tzw. „spiskach” opisywali te nieznane dotąd obszary. Pełno w nich wskazówek magicznych i zaklęć, które otworzą dostęp do ukrytych skarbów. Ale można też w nich znaleźć wzmianki topograficzne oraz praktyczne rady dotyczące niezbędnego ekwipunku, jak kompas, lornetka, „śpiłki stalowe” (czyli haki) oraz młotek i liny.

Z biegiem lat zaczęli pojawiać się w górach również inni - miłośnicy piękna przyrody. W Zielone Świąta, 10-11 czerwca 1565 roku Beata Łaska w dość licznym towarzystwie odbyła podróż z Kieżmarku w Tatry, najprawdopodobniej do Zielonego Stawu Kieżmarskiego. Nowym zupełnie zjawiskiem w tej wyprawie był brak konkretnego celu uzasadniającego podjęcie tak dużego trudu. Była to wyprawa tylko dla przyjemności i zaspokojenia kobiecej fantazji.

W XVII i XVIII wieku poszerzał się krąg ludzi zafascynowanych pięknem Gór Karpackich czyli Gór Śnieżnych, bo tak wtedy nazywano Tatry, które uważano za znacznie wyższe i bardziej niebezpieczne niż Alpy. Podejmowali oni coraz śmielsze wyprawy na najwyższe szczyty. Mimo to stanowili jednak nieliczną garstkę, wyjątek wobec ogółu, który nie widział w surowych skałach żadnego pożytku.

Dopiero koniec XVIII a przede wszystkim wiek XIX przyniósł przełom w dziejach poznawania i zdobywania gór. Dwa prądy umysłowe zmieniły stosunek człowieka do nich - racjonalizm wywodzący się z Oświecenia

Również w nr-e 1/32 „Beskidu”  
ciekawy artykuł Małgosi Kieres,  
którego dwa fragmenty  
zamieszczam w łonie

i Romantyzm. Pierwszy z nich nakazywał uczonym badać góry wszechstronnie, bez oglądania się na niewygodę, trudy i niebezpieczeństwa. Najwybitniejszą polską postacią tego nurtu był ks. Stanisław Staszic - uczonec, filozof, przyrodnik, wielki działacz społeczny i pisarz polityczny. Jako pierwszy podjął on systematyczne badania naukowe w dziedzinie geologii. Jego rozprawy opublikowane w dziele „O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski” z 1815 roku z załączoną mapą geologiczną Polski i krajów ościennych były jedną z pierwszych tego typu publikacji na świecie. W czasie swych wędrówek zwiedził on i poznał wiele gór, a czymś zupełnie nowatorskim był zaplanowany biwak pod gołym niebem, na wierzchołku Łomnicy. Działalność Staszica stała się kamieniem węgielnym polskiej turystyki górskiej.

Wiek XIX to z kolei rozkwit Romantyzmu, który nauczył człowieka szukać w górach piękna i dostrzegać w nich cel wzniosłych przeżyć i wrażeń. W całej Europie narastało zainteresowanie dawną, rodzimą tradycją i kulturą ludową. Szczególne znaczenie miało to dla Polaków - narodu pozbawionego w tym czasie własnej państwowości.

W roku 1818 poeta Antoni Malczewski jako jeden z pierwszych wszedł na Mont Blanc i Aiguille du Midi. Motorem tej wyprawy była „...ciekawość i przyjemność zrobienia czegoś, czego się nie robi codziennie...”. Takich ludzi zaczęło przybywać. W góry wędrowało coraz więcej ludzi, choć część z nich wyprawiała się w nie pod parawanikiem zbierania minerałów i okazów botanicznych. Zrodziła się więc potrzeba uporządkowania i organizacyjnego ujęcia ruchu turystycznego oraz problemów, które niósł ze sobą. Pedantyczni i lubiący tworzyć wszelkiego rodzaju kluby angielscy dżentelmeni powołali w 1857 roku Alpine Club - pierwsze towarzystwo turystyki górskiej na świecie. Wkrótce zaczęły powstawać kolejne: Österreichischer Alpenverein (1862), Schweizer Alpenclub (1863), Club Alpino Italiano (1863), Deutscher Alpenverein (1869) i inne.

Warunki do powstania tego typu organizacji zaistniały również w Tatrach. Mimo że Polacy pozbawieni byli własnej ojczyzny, to jednak tu, w Galicji, mieli dość dużo swobody. Cesarstwo Austro-Węgierskie i na zagarniętych przez siebie terenach prowadziło stosunkowo liberalną politykę.

Mimo tarć wewnętrznych, mniej lub bardziej otwartych, od pierwszych swych dni T.T. rozpoczęło realizację swych głównych celów, którymi - wg statutu z 8.10.1874 r. - było:

- 1) Umiejętne badanie Karpat, a w szczególności Tatr i Pienin oraz rozpowszechnianie zebranych o nich wiadomości;
- 2) Zachęcanie do ich zwiedzania i ułatwianie przystępu do nich i ułatwianie tamże pobytu turystom, a w szczególności swoim członkom oraz badaczom i artystom udającym się do Karpat, Tatr i Pienin w celach naukowych i artystycznych;
- 3) Ochrona zwierząt halskich (alpejskich), mianowicie kozic i świstaków;
- 4) Wspieranie przemysłu górskiego wszelkiego rodzaju.

(Część II w nr 2/33) „Beskidu”

Małgorzata Kieres



29 marzec 1998r. Na rynku w Starym Sączu.

Znowu wycieczka szkoleniowa kursu przewodników. Tym razem szczególnie widać Doliny Popradu oprowadzał sam kierownik kursu - Wojtek Sipka. Było 32 osoby i dziecko. Pominiąt z tej wycieczki dostarczył do kroniki Złotęcia kol. Wiesław Wcześny więc moje odnotowanie faktu odbycia takiego szkolenia wzbogacam tuimi zdjęciami. Trasa wiodła przez Stary Sącz, Ryto, Piwniczna, Kosarzyska, Łomnice, Wierchomla, Łęgiestów, Szczaunik, Muszynie, Wymice i Kamiannę do Nowego Sącza.



29 marzec 1998r. W Szczauniku.

Łomnice,  
Wierchomla,  
Łęgiestów,  
Szczaunik,  
Muszynie,  
Wymice  
i Kamiannę  
do Nowego  
Sącza.



29 marzec  
1998r.

Wycieczka szkoleniowa kursu  
przewodników - Dolina Popradu.  
Pierwszy z lewej - kierownik kursu Wojciech Sipka.

## Plan wycieczek w II kwartale 1998

- 05.04 - Haligowskie Skałki (Słowacja)
- 12.04 - Jaworzyna Konieczniańska
- 19.04 - Małe Pieniny
  - Turbacz (kurs przewodnicki)
- 26.04 - Branisko (Słowacja)
- 1-3.05 - Bieszczady
  - Bieszczady (kurs)
- 10.05 - Pieniny
  - Beskid Sądecki (kurs)
- 17.05 - Słowacki Raj
- 23.05 - Góry Lubowlańskie (Słowacja)
- 24.05 - Beskid Żywiecki
  - Pieniny (kurs)
- 30.05 - Skamieniałe Miasto ( impreza dla dzieci)
- 31.05 - Wielka Fatra (Słowacja)
  - Babia Góra (kurs)
- 07.06 - Wielki Chocz (Słowacja)
- 14.06 - Giewont
  - Barania Góra (kurs)
- 21.06 - Pilsko
- 28.06 - Radziejowa

1/32/ "Beskid"

### Na wycieczki z PTT

Do oficjalnego otwarcia sezonu turystycznego pozostało jeszcze trochę czasu, ale kto lubi chodzić po górach, robi to już od dawna. Takich turystów nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaprasza na trzy kwietniowe wycieczki: 18 bm. na Jaworzynę Konieczniańską, 19 bm. w Małe Pieniny i 26 bm. na Branisko (Słowacja). Szczegóły na afiszach. (jaz)

\* W czerwcu ma ruszyć budowa dolnego odcinka kolejki gondolowej w Krynicy, z centrum uzdrowiska przez zbocza Góry Krzyżowej do Czarnego Potoku, a długości 2012 m. Przypominamy, że od lata ubiegłego roku czynny jest górny odcinek z Czarnego Potoku na szczyt Jaworzyny.

\* Tymczasem ponad 60-letnia kolejka szynowa na Górę Parkową w Krynicy, kursująca przez cały ten czas bez poważniejszych awarii, przechodzi poważne zmiany. Działa już nowoczesny napęd, a w planach jest wymiana starych wagonów, modernizacja torowiska i zagospodarowanie rekreacyjno-sportowe części stoku.

1/32/ "Beskid"

## Wycieczki na Słowację W góry z PTT

Wycieczka na Haligowskie Skałki na Słowacji rozpoczyna cykl wiosennych wycieczek nowosądeckiego oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Wyjazd autobusem PKS do Szczawnicy zaplanowano na godz. 8. W kolejne niedziele PTT zaprasza na wycieczki: na Jaworzynę Krynicką (18 kwietnia), w Małe Pieniny (19 kwietnia) i Branisko na Słowacji (26 kwietnia). (HSZ)

7 kwietnia 1998r. "Dziennik Polski"

1 kwietnia 1998r. "Gazeta Krakowska"

Relacja: Krzysztof Luczkowski  
Ldjęcia: Maciej Laremba  
Arzewodnik: Krzysztof Luczkowski

29 marzec 1998r. 19.  
Łysa Góra - 735 mnpw  
Il. uczestników: 16 osób



Aż dziw, że taka mała grupka - a taka wspaniała brzoza do posmiania w dniu dzisiejszym.  
Przez Grybów, Gorlice i Nowy Żmigrod dojeżdża grupa do Dukli.  
Gogoła fatalna.  
Dobrze, że nie pada deszcz.  
Grupa zatrzymuje się na zwiedzanie tego z 14-go wieku małego, leżącego na historycznym

29 marzec 1998r Kościół i klasztor OO Bernardynów w Dukli.

szlaku handlowego prowadzącego przez Przełęcz Dukielską na Węgry. A więc klasztor i kościół OO Bernardynów i mimo że jest msza św. udaje się zobaczyć relikwie św. Jana z Dukli a w kościele parafialnym z 18w. groby Marii Amelii z Brühlów M. Miszkowej Zmartej w 1773r.



29 marzec 1998r. Relikwie św. Jana z Dukli w Dukli u OO Bernardynów.



29 marzec Pałac - była rezydencja rodu  
1998r. Mniszechów.

Dzisiaj jest odrestaurowany , mieści się w nim muzeum .



29 marzec 1998r.

Ekspozycje przed muzeum  
pamiętające walki podczas  
wielkiej ofensywy w rejonie  
Przełęczu Dukielskiej w czasie  
II wojny światowej.

Po zwiedzeniu Dukli przez Trzcianą jedziemy o pustelnię  
św. Jana z Dukli. Bardzo wąska droga i dobrze, że żaden  
pojazd nie jechał z góry. Z kościołem i pustelnią  
zapoznaliśmy się przez dziurkę od klucza. Zamknięte.  
Natomiast pijemy krzyżcy wodę z udolnego źródła.



29 marzec Sanatorium  
1998r. Sw. Jana & Dulci

Jan & Dulci był franciszkaninem  
& mieszkał w skromnej pustelni  
w 15w. To sanatorium my budo-  
wanow 19 wieku.



29 marzec  
1998r.

Przy lodownym  
źródlisku.

Znajduje się ono  
w sztucznej grocie.



29 marzec  
1998r.

Domik pustelnika Pawła.





29 marzec 1998r. Odpooczynek przed Chyrową a wlg Krygowskiego  
to Hylrowa! (kronikarz)



↑ J co chce ten  
wścibski fotograf?  
Czy nie wiecie  
jak walczymy  
← aby przekroczyć  
do prawdziwej  
wiosny?  
No to co, że  
kopiemy tunele?  
Nie umiemy wy-  
chodzić na  
szczył stoqu  
i nawet gólbę  
była przynim  
ohabina. Jasne?



29 marzec 1998r. Cerkiew w Chyrowej z 1780r.  
 Obecnie kościół rzymsko-katolicki ale był otwarty  
 i grupa mogła zobaczyć wnętrze z cudownym  
 obrazem - ikoną Matki Boskiej z Dzieciątkiem.



29 marzec 1998r. Idziemy w kierunku szczytu  
Dania - 696 m n.p.m.

" Po zwiedzeniu cerkwi wyruszamy dalej aby zatrzymać się pod szczytem Dania i rozpalić upragnione i tradycyjne ognisko. Humory też mamy inne gdyż poprawił się pogoda. Złazyszka gdy po wygaszeniu ogniska wyruszyliśmy na Syczą Górę, a z niej rozciągają się ciekawe widoki. Cześć się żyć! "



29 marzec  
1998r.

Upragnione ognisko.



29 marzec 1998r. Czyżby Grybowianki Blicharzówne

nie dowierzały  
dzisiejszemu  
przewodnikowi  
& sprowadziły Go.  
Też podłożyły  
& Grybowa.



29 marzec 1998r.

Wiośni odpoczynek na trasie.



Gdy dochodzimy do  
Szytej Góry jest  
tak słonecznie, że  
chwile się  
wypierzamy."

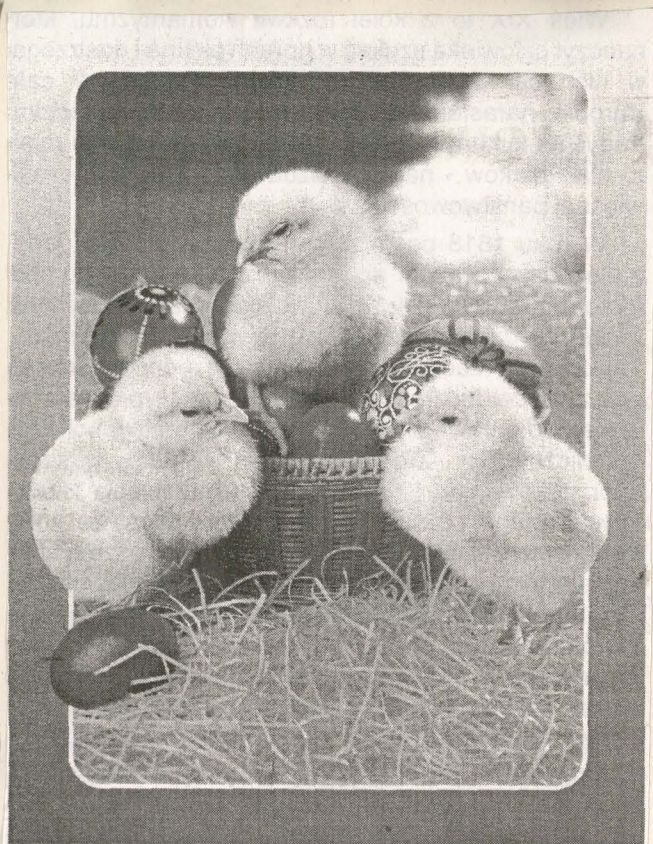
29 marzec 1998r. Maciek zaczyna robić artystyczno-reporterskie zdjęcia!



29 marzec 1998r. Grupa obok krzyży  
na Grzywackiej Górze.

Trasa wiodła now szlakiem, raz bezdrożami.  
Gdy przez Polanę, Szyją Górę grupa dotarła do  
Góry Grzywackiej to ubłoceni mieli za cel zejście do  
autokaru w Nowym Łmigrodzie. Ubłoceni ale zadowoleni  
prawie wszyscy idą na piwko aby już bez przemy  
powracać do Nowego Sącza.

Na następnej stronie kroniki jest wymowne, ostalnie  
zdjęcie z tej wycieczki.



Zdrowych i wesołych świąt życzymy wszystkim członkom i sympatykom PTT

29 marzec 1998r. "Konboje" wchodziła ma. piwo do baru w Smigrodzie.

1/321 "Beskid"

Po 23 latach Aleksandra Bielak opuści schronisko na Przehybie?

# Śmierć, pożar i... przetarg

— Nie śpię po nocach, tylko liczę i liczę, ale czuję że nie dam rady, nie mam takich pieniędzy, bo skąd? — żali się Aleksandra Bielak. Dlatego po 23 latach chyba zmieni adres; dotychczasowy brzmiał tak: Przehyba 1175 m n.p.m.



Spółka „Karpaty”, zarządzająca schroniskami i hotelami w Nowosądeckim i Bielskim, ogłosiła przetarg na dzierżawę schroniska na najsłynniejszej górze Beskidu Sądeckiego. Oferty z deklaracją „rocznego czynszu oraz wkładem finansowym z przeznaczeniem na wyposażenie obiektu” należy składać do 15 kwietnia.

Turystyczna brać jeszcze o niczym nie wie, ale złe wieści szybko się rozchodzą.

— Konieczność finansowa — tłumaczy prezes „Karpat”, Jerzy Karalus.

Odbudowane po pożarze w 1994 r. schronisko jest prawie gotowe. Brakuje jeszcze wyposażenia pokoi, przewidzianych na 70 łóżek. Istnieje szansa uruchomienia obiektu w tym sezonie, pod warunkiem wszakże, że na górze wdrapie się biznesmen



z walizką pieniędzy. Chodzi o jakieś 200-300 tys. zł.

Prezes tłumaczy, że nie wyganają Bielaków z Przehyby. Jak wszyscy, pani Aleksandra może stanąć do przetargu...

— Ja sobie nie wyobrażam Przehyby bez Bielaków, to już nie będzie ta góra — lamentuje pan Andrzej, jeden z najbardziej znanych przewodników beskidzkich. On już wie...

Jan i Aleksandra Bielakowie wprowadzili się na Przehybę dokładnie 1 X 1975 r. — Piotrek miał 2 lata, Kasia 3 dni — wspomina pani Aleksandra.

(Dokończenie na str. 4)

3 kwietnia 1998r.

"Gazeta Krakowska". Abiegolow w tymz artykule ze az wstyd: M.iz: Pożar był w 1991r a wie w 1994r. Masiek zginał w 1994r a wie w 1993r.

Ś  
(Do  
Po  
sko z  
„U Ja  
li się  
bata  
mate  
na s  
pleca  
Prze  
dów  
ty ob  
wali  
cy, k  
wa  
Woj  
pan  
jak  
17  
trag  
na s  
lak  
niu  
scy  
C.  
Z  
EM

# Śmierć, pożar i... przetag

(Dokończenie ze str. 1)

Pod ich rządami schronisko zasłynęło na całą Polskę. „U Jaśka Bielaka” turyści czuli się jak w domu. Ciepła herbata i łóżko, a w ostateczności materac na podłodze czekały na strudzonego wędrowcę z plecakiem dzień i w nocy. Przehyba była metą setek rajdów górskich, tu kwatrowały obozy młodzieżowe, tu bywali pisarze, aktorzy, politycy, księża... Księga Pamiątkowa z wpisem kard. Karola Wojtyły schowana jest w kasie panczernej w Nowym Sączu jak największy skarb.

17 grudnia 1993 r. stała się tragedia. Zjeżdżając z Przehyby na skuterze śnieżnym Jan Bielak wpadł na szlaban w Gaboniu; zginął na miejscu. Wszyscy współczuli Bielakowej i

wszyscy się cieszyli, gdy zobaczyli, że pani Aleksandra z dorastającymi dziećmi nie poddała się nieszczęściu. Nieobecność „Jaśka” nadrabiali zdwojoną serdecznością wobec turystów. Ale dokładnie rok po tamtej tragedii, 17 grudnia 1994 r., na Bielaków spadł następny cios. Zapaliło się schronisko, strażacy nie dojechali z wodą, pożar doszczętnie strawił budynek. Lecz i wtedy dzielna kobieta nie załamała się. W bardzo krótkim czasie obok pogorzeliśka postawiono „Jaśkówkę” na 20 łóżek.

Cały czas spółka „Karpaty” dzwigała ze zgliszcz schronisko – większe, piękniejsze, nowocześniejsze. Trzeba przynależać, że udało się: wyrósł imponujący

obiekt, tylko ta blacha na dachu nie pasuje. Niestety, na gonty spółki nie stać i tu wracamy do punktu wyjścia. Wieść o przetargu spadła na Aleksandrę Bielak jak grom z jasnego nieba.

– 23 lata życia poświęciłam Przehybie – mówi. – Teraz trzeba będzie zejść w dół, nauczyć się innego życia, zdobyć jakąś pracę...

Pani Aleksandra jeszcze nie poddaje się. Jeszcze studiuje oferty kredytowe banków, przelicza ZUS-y, czynsze i podatki, dodaje i odejmuje kolumny cyfr, ale czuje, że nie da rady. Przehyba to nie Sucha Dolina. Siłą tego miejsca jest ci...sza i spokój. Tu nigdy nie było masówki. Ileż w takich studentach i oazowiczach można zarobić, skoro w „Jaśkówce” łóżko kosztuje 10 zł? (HSZ)

c.d. artykułu.

## Życiowa wyprawa

### ŚMIERĆ W ANDACH. Żałoba przewodników

**N**auczyciele i uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu oraz przewodnicy nowosądeckiego oddziału PTTK „Beskid” uczcili wczoraj minutą ciszy Stanisława Smagę, zmarłego tragicznie uczestnika wyprawy wysokogórskiej w Andy.

Sądeczanin, nauczyciel geografii z II LO w Nowym Sączu zginął, jak pisaliśmy wczoraj, podczas zdobywania najwyższej południowoamerykańskiej góry – Aconcagui. Z napływających informacji wynika, że S. Smaga wyruszył kilka dni temu na szczyt (6960 m n.p.m.) z mieszkańcem Grybowa Krzysztofem Krokowskim. Pozostała trójka uczestników wyprawy, w tym kierownik grupy Adam Sobczyk z Nowego Sącza, ze względu na zmęczenie i złą pogodę zrezygnowała po drodze z kontynuowania wędrowki.

Obydwoj doświadczeni przewodnicy tatrzańscy wyszli na szczyt. Dopiero w trakcie schodzenia 45-letni Smaga nagle zasłabł, a wkrótce zmarł – prawdopodobnie w wyniku ataku serca. Informacja o śmierci nauczyciela wstrząsnęła środowiskiem szkolnym i przewodnickim w Nowym Sączu. Stanisław Smaga był znanym od lat wielbicielem turystyki górskiej, wielu młodszych od siebie namówił do jej uprawiania. – To była sama pocziwość. Każdy weekend

poświęcał na górskie wycieczki. Z miłości do gór nie zdążył się nawet ożenić – powiedział man Wojciech Lipka, przewodnik PTTK, towarzysz zmarłego od pierwszych, szkolnych wycieczek. – Przeszedł całe Tatry. Razem byliśmy w Alpach, Pirenejach, na Olimpie i w Dołomitach. Nigdy nie skarżył się na zdrowie.

Wyprawa w Andy miała być najważniejszym przedsięwzięciem sądeczani. Podobnie jak reszta jej uczestników, sam sfinansował miesięczny wyjazd. Na Aconcagui mieli znaleźć się w tym samym czasie, co znany polarnik Marek Kamiński, który ostatecznie wycofał się ze względu na niesprzyjającą pogodę. Jak powiedział „Gazecie” Adam Potoczek, szef klubu wysokogórskiego w Krakowie, andyjska góra nie należy do trudnych technicznie. – Jeśli człowiek dobrze się aklimatyzuje, to przy dobrej pogodzie można wyjść na nią w 7-10 dni – stwierdził. Przyznał jednak, że sam musiał już raz zrezygnować ze zdobycia jej szczytu. – Najtrudniej było powyżej sześciu tysięcy metrów. Jeszcze wieczorem czuliśmy się dobrze, a rano już nie byliśmy w stanie iść dalej – wspomina.

Czynione są starania o sprowadzenie ciała zmarłego do kraju. Powrót pozostałych uczestników wyprawy oczekiwany jest w przyszłym tygodniu.

IRE

NS

## Zginął nauczyciel Śmierć w Andach

W Andach zginął Stanisław Smaga, sądeczanin, nauczyciel w II Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu, który wyruszył na wyprawę do Południowej Ameryki 23 stycznia. Przy schodzeniu ze szczytu Aconcaqui prawdopodobnie doznał ataku serca lub wylewu krwi do mózgu.

Tego dnia pogoda w Andach była fatalna. Zazwyczaj wieją tam bardzo mocne wiatry, a temperatura spada do trzydziestu stopni poniżej zera.

W składzie sądeckiej ekipy byli członkowie szkoły przewodnickiej PTTK w Nowym Sączu: Adam Sobczyk, wiceprezes Oddziału PTTK Beskid, Halina Harl, księgowa z „Piwniczanki”, Karol Krokowski, biznesmen z Grybowa i zmarły tragicznie 45-letni Stanisław Smaga. 18. II. 1998r. G. Wr. (olsz)

18 lutego 1998r.  
„Gazeta  
Krakowska”

18 lutego 1998r. „Gazeta Wyborcza”



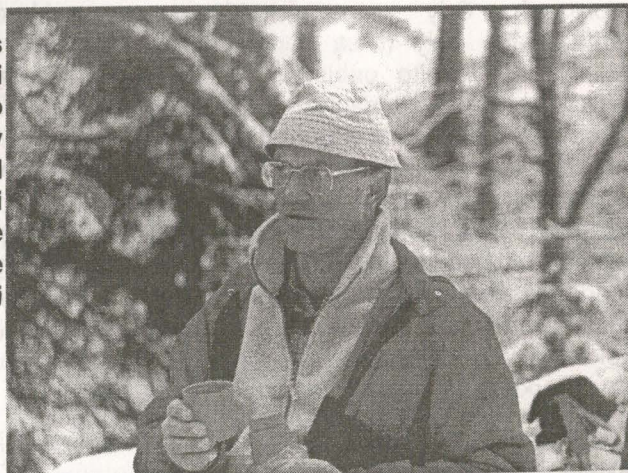
Fot. Wacław Gutowski

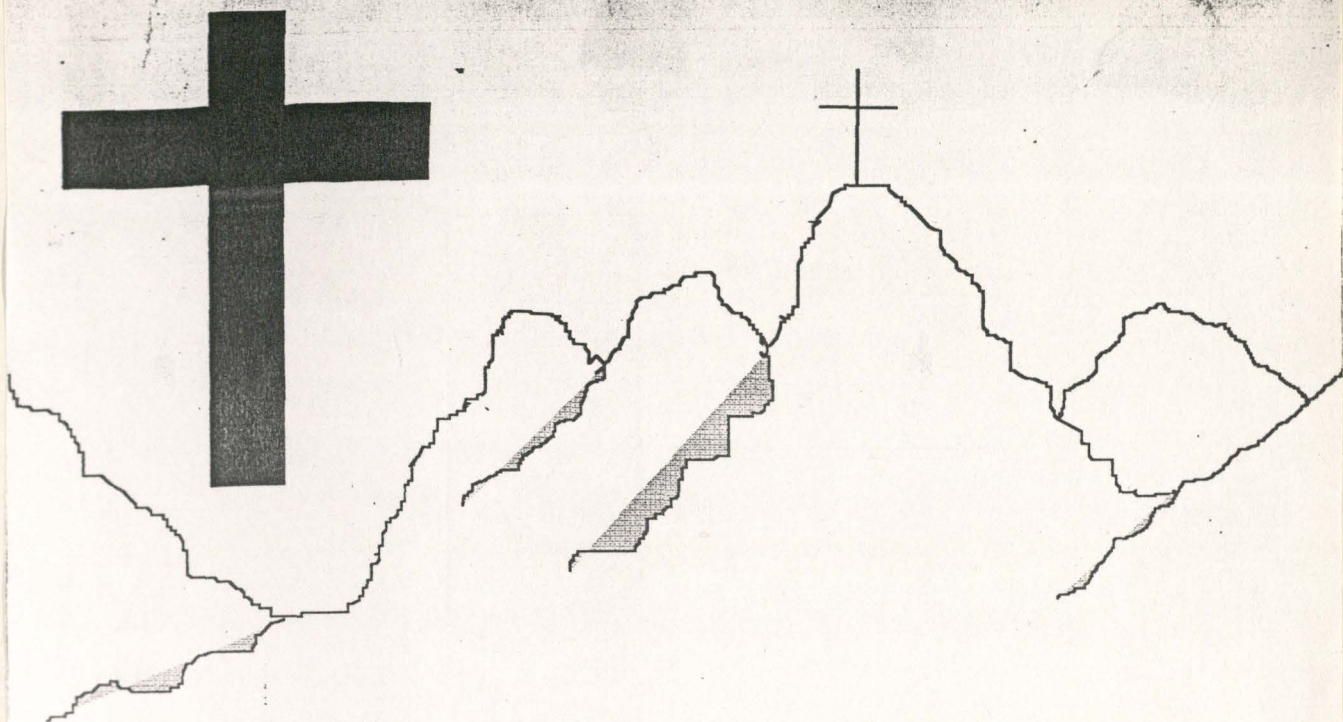
Takim pamiętam Go nie tylko ja i nie tylko do mnie  
nie dociera świadomość, że już nie zobaczę się z Nim,  
nie porozmawiam, nie doradzi mi w sprawach turystyki,  
nie poradzi gdy zajdzie potrzeba. Co myślał w ostatniej  
chwili życia? Znając Go - myśl była pozytywna i był szczęśliwy.

### **STASZEK (1953 - 1998)**

12 lutego zmarł w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach pod szczytem Aconcagui STANISŁAW SMAGA. Był członkiem naszego Oddziału od jego reaktywowania. Bardzo lubiany przez uczniów II Liceum nauczyciel geografii, ceniony przewodnik tatrzański i beskidzki, chętnie prowadzący społecznie wycieczki naszego Towarzystwa. I wreszcie wspaniały Kolega i Przyjaciel oraz pełen dobroci Człowiek...

Będziemy o Nim zawsze pamiętać.





Z głębokim żalem zawiadamiamy,  
ze dnia **12.02.1998** roku przeżywszy 45 lat  
zmarł tragicznie w Andach Nasz Najukochańszy Syn i Brat

Ś†P

## **mgr STANISŁAW SMAGA**

**Zawsze Blisko Boga - Człowiek Prawy i Wielkiej Dobroci**  
Nauczyciel II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu  
Przewodnik Beskidzki i Tatrzański

Wyprowadzenie ciała z domu rodzinnego przy ul. Dąbrówki 9 w Nowym Sączu nastąpi dnia 01.04.1998 roku o godz. 14.00 do Kościoła Trójcy Przenajświętszej, gdzie zostanie odprawiona Msza św. żałobna.

Pograżeni w bólu  
Matka, Siostra, Bracia z Rodzinami  
oraz Krewni.





# Odszedł człowiek gór

NOWY SĄCZ. Pogrzeb Stanisława Smagi



Przyjaciele zmarłego ponieśli trumnę na ramionach.

**Tłumy sądeczan żegnały wczoraj nauczyciela II LO w Nowym Sączu, znanego alpinistę Stanisława Smagę, który miesiąc temu zginął tragicznie w południowoamerykańskich Andach.**

Stanisław Smaga był uczestnikiem wyprawy na najwyższy szczyt Andów – Aconcaguę. W połowie lutego z Ameryki Południowej nadeszła jednak tragiczna informacja, że znany sądecki alpinista zginął – we wciąż nie wyjaśnionych okolicznościach – tuż po zdobyciu szczytu.

– Staszek umiłował góry w sposób szczególnie. Radość gór jest jednak radością trudną. Z jednej strony kuszą i przyciągają, z drugiej zaś potrafią odepchnąć i zrzucić. Tak było też właś-

nie z nim – mówił nad grobem Stanisława Smagi wiceprzewodniczący zarządu wojewódzkiego PTTK Adam Sobczyk, który wraz z kilkoma innymi przewodnikami niósł trumnę zmarłego nauczyciela i alpinisty. Jego zwłoki udało się sprowadzić do Polski dzięki ofiarności przewodników PTTK oraz młodzieży II LO. – Podobnie jak uczniowie, długo czekaliśmy na spotkanie z tobą po powrocie. Jesteś już, ale nie tak jak tego oczekiwaliśmy – mówiła przez łzy matka jednego z wychowanków S. Smagi.

Wczoraj w ostatniej drodze na niewielki cmentarz w sądeckiej dzielnicy Dąbrówka tłumnie towarzyszyła mu młodzież z macierzystego liceum oraz nauczyciele. – Nie ma słów, jakie mogą wyrazić nasz ból – mówił dyrektor II

LO Tadeusz Orlicz. – Każdy człowiek był dla niego ważny. Szanowany i ceniony przez wszystkich, z łatwością potrafił wzbudzić sympatię do siebie – wspominał tragicznie zmarłego nauczyciela i alpinistę. Władze miasta pośmiertnie przyznały Stanisławowi Smadze najwyższe miejskie odznaczenie – medal 700-lecia.

– Pamiętam, jak kiedyś wspólnie zwiędziliśmy symboliczne cmentarze ofiar gór. Powiedziałeś, że jeśli masz umrzeć, to tylko w górach – mówił w ostatnim słowie nad grobem Adam Sobczyk. – Teraz, żegnając cię, mówię „do zobaczenia”. Bo jestem pewien, że za jakiś czas usłyszymy twoje słowa pierwszego na linie: „W porządku, gotowe. Możecie iść”.

SID

GAZETA WYBORCZA Czwartek 2 kwietnia 1998

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 12 lutego 1998 r. w Andach - Argentynie zmarł

## mgr STANISŁAW SMAGA

Profesor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Nowym Sączu, nieodżałowany Kolega, wybitny Pedagog, wielki Przyjaciel młodzieży.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się dnia 1.04.1998 r. o godz. 14.00 w kościele parafialnym Św. Trójcy w Dąbrówce. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne, Rodzice i Uczniowie ZSO w Nowym Sączu

31 marzec „Gazeta Krakowska”  
1998r.

Zdjęcia: Małgorzata Kieres  
Przełożnik: Władysław Kowalczyk



Stary Sącz i słynne "Kocie Topy".  
Kiedyś i w Słowacji Sączu po  
rynkowi takimi się chodzilo. Tędy  
"chodzi" się historię miasta.



5 kwietnia  
1998r.

Wszystkie kolumny  
w Szezawicy uważa główny  
umieszczone na szczyt cypla na Dunajcu.

5 kwietnia 1998r. 20.  
Haligowskie Skalky -  
Słowacja

Il. uczestników: 14 osób



Ta mniejsza grupa za pomocą  
lokalnej komunikacji czyli  
linii PKS-u postanowiła  
wg programu dopieścić do  
Szezawicy aby potem  
przejsiem dla pieszych  
przebroczyć w Sednicy granice  
i dochodząc w zobliż malowniczego  
jeszcze będ zieleni wiosennej  
przełomu Dunajca do  
Czerwonego Klasztoru przejsiem  
przez Haligowskie Skalki  
lejsi do Sednicy - wri a  
potem znowu wrócić do  
Szezawicy.

Udało im się to  
uczynić z uważenie i co  
najważniejsze przy pięknej  
podrodzie.  
Wystarczy popatrzeć na  
te parę zdjęć.



Za parę dni całe Pienniny  
 będą w kolorze żółci góły  
 takim kolorem kwitnie  
 smagliczka rosnąc wręcz  
 na naszej skale.  
 ← Nie i dzisiaj jest urocz.

5 kwietnia  
1998r.

Fragment Piennin  
 oddzieleny w tafli Dawajca.



5 kwietnia  
1998r.

Część grupy na pienninjskiej drodze.  
 Drugi z lewej przewodnik druskiej  
 wycieczki - Władek Kowalczyk.



5 kwietnia 1998r. Grupa już minęła Czerwony Klasztor i wyszła na przełęcz pod Klasztorną Górą.

To miejsce grupa odwiedziła już nie jeden raz. Idą dzisiaj przeciw stali uczestnicy  $\rightarrow$  TT-owskiemu wycieczek. Ten 14-wieczny obiekt założony przez zakon Karuzów a potem maliszcy do Kamedułów i najbardziej znany bratem Cyprianem małszy Sobaczyc. To cała historia Spisza.



Fragment murów i wieży w Czerwonym Klasztorze.



5 kwietnia 1998r. Nawet najsilniejszy turysta musi zrobić świadczenie, więc przebra na posiłek. Czy Serek je na świadczenie pyaszny serek?



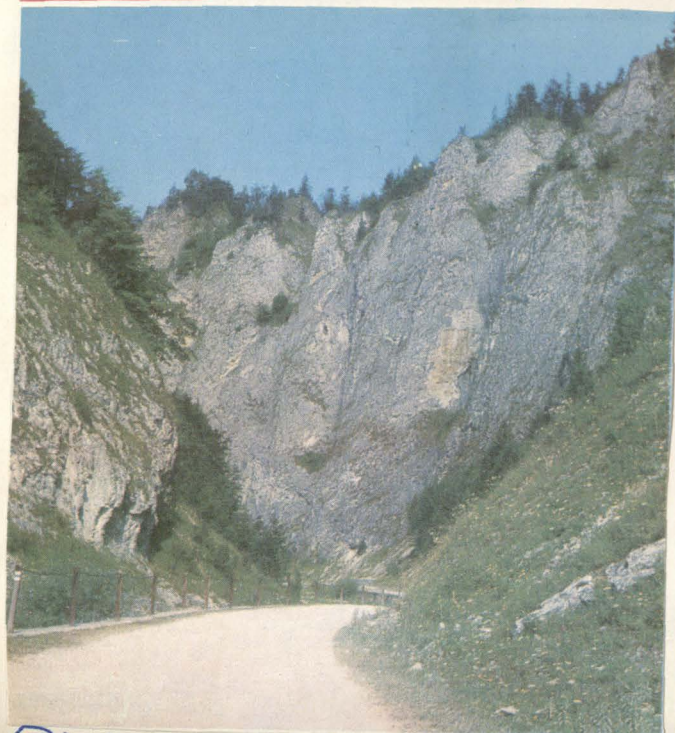
5 kwietnia 1998r. Część grupy pozuje dla kroniki.  
Sto jankie tów w górach! Dziękuję.



Wieża Śeświca na tle Haliqowskich Skat.

z klasztornej Przełęczy grupa  
 przechodzi na Haliqowskie  
Skatki aby przez Groni-6398  
niepewnie

Sejście do Śeświcy, wypić  
 piwko i znowu przejściem  
 granicznym Stowaco - polskim  
 dla przeszyci ewentualnie  
 dla rowerzystów przejść  
 krótkim odcinkiem  
 wzdłuż Dunajca do  
Śeświcy Niższej.  
 Jeszcze tylko "złapać"  
 autobus linii PKS-u  
 i szczęśliwy powrót  
 do Starego Sącza.



Pierwiny w wylocie drogi z Śeświcy.



"Zbojnicka brama"  
 w Haliqowskich Skatkach

# Wesołych Świąt!



Od  
prezydenta  
miasta  
Stowego Sącza.

Żmowu święta, święta Kielkiej Procy.  
Jak zwykle życzenia dla naszego PTT od  
przyjaciół, od władz.  
To miłe. Świadczy o tym, że nasz oddział PTT  
"Beskiol" wraża w to miasto.  
Na stronach naszej kroniki zamieszczam  
niektóre zyczenia skierowane do nas.

Wielkanoc 1998

Wiele radości, zdrowia i pokoju na każdy dzień,  
 oraz odnowienia sił do dalszej pracy  
 tak samo, jak odnawia je wiosenna przyroda,  
 z okazji Świąt Wielkanocnych  
 życzą

Prezydent Miasta  
 Nowego Sącza  
 Andrzej Czerniński

Przewodniczący  
 Rady Miasta Nowego Sącza  
 Maciej Kurp

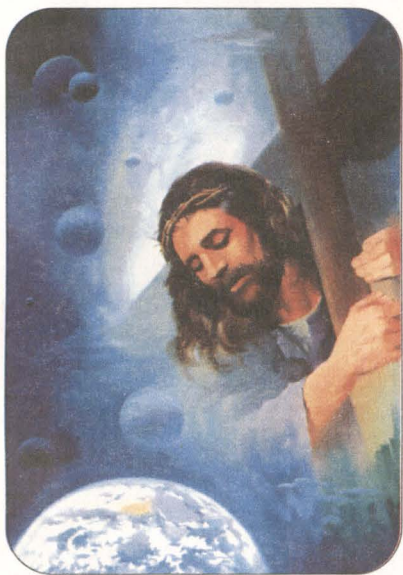
Od  
prezydenta  
miasta  
Nowego Sącza.

o szczęśliwy powrót  
 do Nowego Sącza.



"Mikowa brama"  
 w Haliqowskiu Skotacu

Żnamu święta, święta Wielkiej Nocy.  
 Tak zwykle życzenia od naszego PTT od  
przyjaciół, od władz.  
 To miłe. Świadczy o tym, że nasz oddział PTT  
 "Beskiol" wrasta w to miasto.  
 Na stronach naszej broszki zamieszczam  
 niektóre życzenia skierowane do nas.



*„Niechaj zabrzmiały dzwony głoszące zbawienie,  
Gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo”*

*(z Orędzia Wielkanocnego)*

Chotowa, Wielkanoc 1998 r.

**Drogi Maćku!**  
wraz  
całym zarządem Oddziału

W święta Wielkiej Nocy - w czasie zadumy nad cierpieniem i w czasie radości z nowego życia, które rodzi się z Chrystusowego Krzyża i Jego Zmartwychwstania pragnę przesłać życzenia.

Niech więc Krzyż i Zmartwychwstanie Chrystusa stanie się źródłem wszelkich błogosławieństw i przyczyną obfitych łask, szczególnie pokoju, nadziei i... zdrowia.

*Dołączam modlitwę zanoszoną przed tron Boga przez dłonie weselącej się Królowej Niebios oraz rezurekcyjne pozdrowienia.*

*Ps. Dziękuję za pamięć i życzliwość.*

*Ms.*

← Od ks. dr. Andrzeja  
Jedyńskiego.



*Wielkanoc, 1998 r.*



*Serdeczne życzenia  
prawdziwie wiosennych i rodzinnych  
Świąt Wielkanocnych  
pełnych radości i pogody ducha*

*przesyła*

*Przewodniczący Zarządu  
Sądeckiej Miejskiej Strefy Usług Publicznych  
Rudolf Borusiewicz*

*Rudolf Borusiewicz*



Fot.  
Anna Totoń

Po sześćdziesięciu latach  
**Tokarscy przed ołtarzem**



Dziś o godz. 8.30 w kościele kolejowym w Nowym Sączu odprowadzona zostanie uroczysta msza św. dla obchodzących sześćdziesięciolecie pożycia małżeńskiego Ludmiły i Witolda Tokarskich. Jubileusz zgrupowali nie tylko najbliższą rodzinę (dzieci, wnuki i prawnuki), ale i wielu przyjaciół w czerwonych swetrach z niebieskimi paskami.

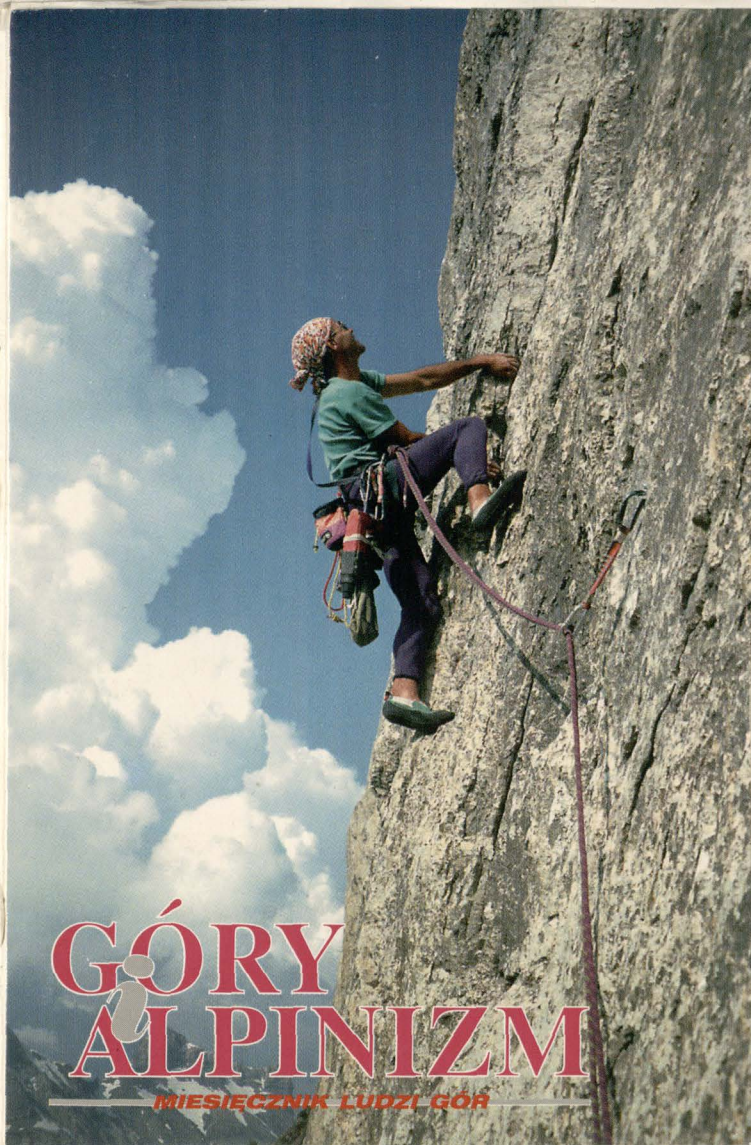
ny stał i stoi do dziś przy ul. Zygmuntowskiej. Witek pochodzi z Gorlic, tam chodził do liceum, a nad Dunajec i Kamienicę zawitał po studiach w Krakowie jako magister wychowania fizycznego i higieny - wspomina pani Ludmiła i pokazuje stosowny zapis na dyplomie Uniwersytetu Jagiellońskiego. - Latem ciągnie nas w góry, przenosimy się do domku nad Popradem w Piwnicznej.

Niemal cała rzesza sądeckich miłośników turystyki ma wprawdę w Złobie Riatunku jedno jest jednak pewne - wy- to było prawie 16 lat temu... sobie szczególnej akcji, przeciw życia. Z trudem przypominam kwaniami za uratowanie jej bardzo miłą kartkę z podziękowaniem. Przekazała Pa- wo-Technicznego Kolejnictwa w Warszawie - opowiada Pa- wół Zadarowski. Przekazała

14 kwietnia 1998r. we  
Wtorek Wielkonoce  
wraz z prezesem Maciejem  
Lorembą byliśmy na  
miejscu mszy św.  
Św. obecnością, chcieliśmy  
uroczystości  
jaka przeżywa w tym  
właśnie dniu cyferek  
naszego PTT, postaci  
znana wśród miłośników  
gór - postaci popularnie  
nazwaną "Ojciec" czyli  
pedagog, mgr. WF-u -  
Witold Tokarski wraz z  
jego małżonką, Sudmiłą.  
U góry Zamieszczam  
złoty pamiątkowe z tej  
uroczystości a obok  
artykuł uczucia mgr. a  
Tokarskiego, - redaktora  
Jerzego Ślesniaka.  
Artykuł wyjaśnia wszystko.

Do dziś pamiętam, jak nagle smi- o ewentualnych zagrożeniach. tem kapitana Siemiatkowskiego postępnictwem radia informowa- obserwowanym helikopter i za lat Mikiewicz opuszczał linę, ja z pokładu maszyny ratownik Ra- snać. Podczas gdy operujący tym śmigłowcem mógłby zawi- co bardziej równy rejon, nad któ- wac kieradzieli i mentow w nie- spejarsia z centrum narako-

14 kwiecień 1998r. "Dziennik Polski"



Z głębokim żalem zawiadamiamy,  
że dnia 4 kwietnia 1998 r. zmarł w Krakowie, przeżywszy 92 lata

## **mgr WŁADYSŁAW KRYGOWSKI**

pisarz, publicysta, człowiek gór,  
wybitny działacz władz PTT i PTTK,  
wieloletni redaktor naczelny „Wierchów”,  
Członek Honorowy PTTK, Honorowy Przewodniczący Komisji  
Turystyki Górskiej ZG PTTK.

Nabożeństwo żałobne przy Zmarłym zostanie odprawione  
w czwartek, 16 kwietnia 1998 r.  
w kaplicy na cmentarzu Rakowickim, po czym nastąpi  
odpowiedzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

W Zmarłym tracimy naszego wieloletniego Przyjaciela

Komisja Turystyki Górskiej ZG PTTK  
Kolegium Redakcyjne „Wierchów”

*Ktoż, kto wędruje po górach  
nie zna tego mądruśka?  
To dzięki niemu będzie się  
i następnym pokoleniom  
lepiej wędrowało! Tak jak i nam.  
I żywi go nie ma wśród nas.  
Cześć jego pamięci!*

14 kwietnia 1998r. „Diennik  
Poloki”



## **WYSOWA**



Relacja: Krzysztof Luczkowski  
Ldjęcia: Maciej Laremba  
Artyści: Krzysztof Luczkowski

18 kwietnia 1998r. 21.  
Jaroslawa Koniecznińska 881 mmpm  
St. uczestników: 9 osób

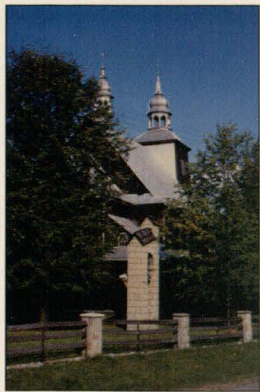


18 kwietnia 1998r. Cerkiew prawosławna w Wypsovej.

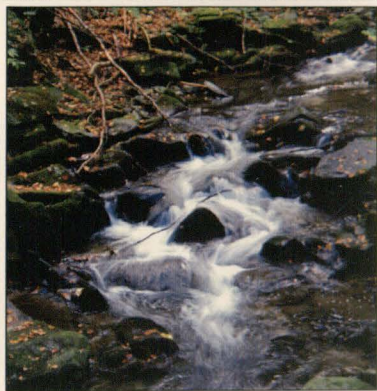
Mała grupa,  
liniami komunikacyjnymi  
PKS-u wybrano  
się przy mieliby  
cieranie zapowada-  
jącej się podzie  
W ten super  
mieszany wielu  
kryzysu rejon  
pasz przypomnie  
polko-słowackiego,  
rejon zamieszkały  
leidy przez  
semków jak i  
rejon dziesiątek  
ementary



żołnierzy poległych w akcji  
pod Gortlicami podczas  
I wojny światowej.  
Po odlocam a raczej jestem  
pewna, że do tego "kocimi"  
ścieżkami spaceni maper  
zamowi Krzyżnik.  
To on jak kół osuje się  
dobrze na tym terenie  
i Chadza swoboi ścieżkami.  
Sierano też ze względu  
na Wielka Sobotę na  
otwarcie cerkwi prawosławnej  
i prezycie esegis o ducha.  
Dzisiaj święta wielkanocne  
w ich obzędku.  
Dojechano do Wypsovej. Godz. 8:45  
Cerkiew z 1779r. p.w. Świętego  
Michala Archanioła, moje  
o parafii prawosławnej  
w świątowej miestety  
Zamkwieta.



## Pozdrowienia z Wysowej



Z Wysowej bez szlaku  
wyruszamy do Blechnarciu.  
Najpierw droga asfaltowa,  
potem gruntowa, 'Docerkia'.  
Ciemny las, a następnie geometryczny  
w motywnach polichromii  
na suficie i ścianach.  
Niestety autoru grupa  
nie ma szczęścia - zankwista.

Idą w górę, meli Ropa,  
która tutaj jest potokiem,  
aby potem na przełaj,  
stromo 200m w górę,  
jak to pisze Krynich  
"niktą ścieżynę" objęci  
do cmentarza z II wojny  
światowej o ur-c 49.  
Leży on na zboczu -  
Kubanisk a projektował  
go Dušan Jurković.  
Spocynki tutaj:  
103 żołnierzy austriackich  
50 - wiewiechich  
196 - nosyjskich.

Ogólne widoki na to "Merano Galicji"  
Człopi Wysowa. Jako uzdrowisko znana  
jest od 19w. od 1876r. dzięki Urszuli  
z Morsztynów Dembińskiej. Ona założyła  
to uzdrowisko a też przeł. Iwojną św. białą Wysowa konkurentkę Krynicy.



Cerkiew w Blechnarciu z 1801r. p.w. św. Kosmy i Damiana  
odrestaurowana w 1960r.

Idźcie myłomano: 18 kwietnia  
1998r.



Wg relacji Krzyska  
Cmentarz ten został  
w czasie społecznym  
odbudowany przez  
młodzież milwiecka  
w 1996r.

Przy remoncie  
zwiększono wyjątkowo  
przebiegając blaszkami  
& gontów.  
Zabezpieczone przed  
deszczem, przewidziano  
ich trwałość.

18 kwietnia 1998r. Cmentarz nr. 403 w Błechwarze ↑ ↓



18 kwietnia 1998r. Yac śmierci Łączy wszystkie religie, wszystkie  
wyznania.

Tylko Łączy dają  
pożnać jakieg  
obrodku był kościół,  
któreg przestregat  
palowany w tym  
miejsce żołniers.



18 kwietnia 1998r. Porzucone krzyże, takie jakie były do 1996r.



18 kwietnia 1988r. Krzysiek wiedzie nas przy samej granicy.

1) Po odejściu od cmentarza krótko przejeżdżamy na spożycie śniadania i wypuszczamy dalej. Trochę na przelaj a potem dotknijemy do szlaku niebieskiego. Przejdziemy krótkie podjeście aby wyjść na Obycz. - 788 mpu.

Na Obyczu dopina nas na Hondzie 125 funkcjonariusze Szary Granicznej i sprawdzają nasze dokumenty. Jesteśmy w paśmie granicy Polski ze Słowacją.

Dokumenty w porządku. Idziemy na Przełęcz Regietowska aby z niej strómy podjeście wyjść na Zaworynę Koniczaniowską - 881 mpu

Na podjeściu spotkaliśmy młodzież i obciężono lekko plecakiem żołnierza ten najgorsze obowiązkowe przejście. Był trochę zmęczony ale po rozmowie z nami porzucił się na nas. Spotkał 2 cyfrowych turystów.



Szedł nam to 4-ty co oło wypożyci szedł w Beskidzie Niskim. Stąd ładnie widoki na okolice. Szedliśmy miej i rozpala my ognisko. Noim zdaniem do za bardzo "dali popalić". Jest tuż obok granicy?



Gdy nasze ognisko już płonęło okazało się, że robotnicy pracujący w lesie niedaleko też mają ognisko i mogliśmy z niego skorzystać. Ale trudno. Spieszymy się gdyż ostatek autobus z koniecznej jest o godz. 15<sup>05</sup>. Wypuszcamy i trochę byliśmy smutniemi bo zaczęły padać deszcz. Na szczęście tylko przez krótki czas."

18kwiecień 1998r. Ciekawe zdjęcie do kroniki z aparatu P. Benetowskiego.

"Podchodzi my na Beskidek w g szlaku aby za chwilę się z nim rozstać i skręcić w lewo. 500m marszu i odepnęmy cmentarz z I wojny św. nr. 46!"

Cmentarz proj. Dušana Jurkoviča - jeden z nielicznych cmentarzy. Spoczywa tutaj:  
- 168 żołnierzy austriackich  
- 135 - - - rosyjskich.

Był remontowany w latach 60-ych ale wymaga Innowu remontu. A co gorsza, żadnej informacji o nim nie ma na stronie.



18kwiecień 1998r. ↑ Cmentarz z I wojny światowej nr. 47 projektu

Dušana Jurkoviča. Rozlokowany jest obok cmentarza w koniecznej. To następny cmentarz również zamknięta. Tak pech to pech. Na cmentarzu tablica pamiątkująca 50-a rocznicę miejscawnej akcji "Wista" z 1947r.



18kwiecień 1998r. To już 3-i cmentarz w dniu dzisiejszym.

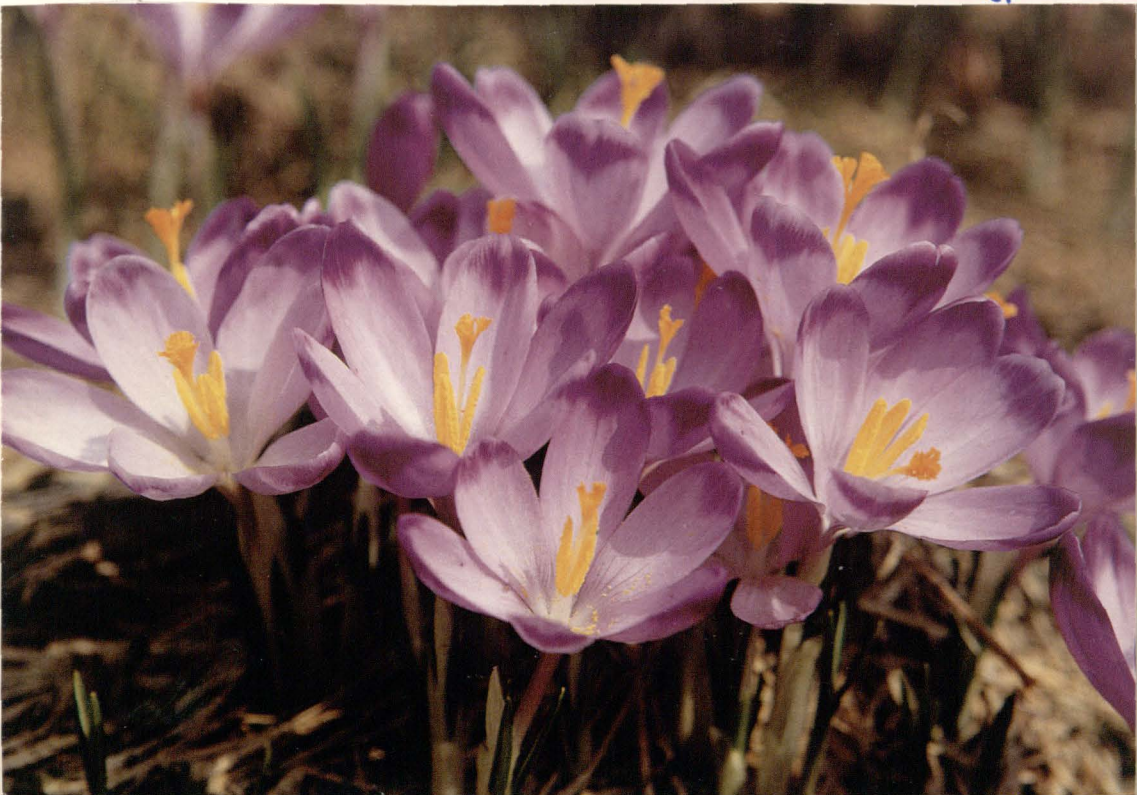




18 kwietnia 1998r. W tle przejście graniczne polsko - słowackie w koniecznej.  
 a na piernszym planie "przemysłowcy" wychodzą z lasu. No bo ma przetrwać w paspiechu!?  
Tysiąci idą wlg szlaku do celu - więc to przemysłowcy!

Do przystanku PKS-u doszli przed exasem więc na słybnie  
 pinks i powiót do Olawego Sacza. W Slompie Sacza grupa  
 dowiedziata się, że cały dzień padalo więc tym większa była  
 ich satisfakcja.

A nożółte to nożółte imu pozardności tempa marszu, zwłaszcza  
 Paniom - Eli i Krysi. Rzadko w swym życiu byłam i jestem  
 zardnością ale takiego marszu w niezmane okolice  
 i w kontakcie z przyrodą, to zawsze gdy o czymś takim  
 słyszę mam lekkie nutucie zardności. Przyp. bronikarla.



A krokusy już dawno kwitną. Nie tylko te w ogródkach.

Relacja: } Tadek Pogorzał  
 Zdjęcia: }  
 Przewodzenie: }

19 kwiecień 1998r.

Małe Pienniny.

Jl. uczestników: 5 osób



19 kwiecień 1998r. Cała 5-a bohaterów, w komplecie.  
Narazie uśmiechnięci.

W zasadzie ta wycieczkę można bytoby nazwać krótko: "Skąpani w błocie i w deszczu".

Gdy kursowaliśmy autobusem PKS-u dojechaliśmy do Szczawnicy - lasu.

Wyciąg na Galewicę, nie kursował, więc poszli - lato i okropne błoto.

Wyszli na szczyt - mroźna, deszcz i pustka.

Wtedy poszli dalej. Przez Szafarniówkę, Wysoki Wierch,

Dunbasykę - pada, widoczność żadna, pod nogami błoto, ślisko. Wysokie Skalki omijają - za ślisko - niebezpiecznie.



19 kwiecień 1998r. Już "Skąpani" a dalej uśmiechnięci.

Przez Wierchliczkę, Przełęcz Koszciel, Obidzę, schodzą do Koszarzyk.

Cały czas ani na moment nie przestało padać i coraz większe błoto.

Czasami nawet padł śnieg a marsz utrudniała mroźna.

A Tadek w swej relacji odnotowuje: "przemoknięci bez zadowolenia" i dodaje jednak: "po powrocie do domu - gorąca herbata, witamina C, ciepła woda w wannie i Tożyczko!"  
Bez komentarza. I najważniejsze, że wrócili cali i zdrowi.



1998r. Nowy Targ.

23.

A kurs nadal trwa i przyszłych Przewodników gonia" po górnach bez względu na pogodę. Ale to będzie narybek" dla STT-u!  
 Tym razem 19 kwietnia 1998r na Turbacz - 1310 m n.p.m.  
 Prowadził: Władek Kowalczyk. St. uczestników: 41 osób.  
 Autokarem przez Stary Sącz, Krośienko i Nowy Targ do Kowańca. Grupa przeszła przez Polanę Szałowską i Bukowinę Waksmundzką na szczyt Turbacza.  
 Po krótkiej przerwie w schronisku przez Obidowiec i Stare Wierchy na Staciejową, i zejście do Rabki.



No i wie mam nacji, że gonia" ten narybek? ale naprawdę wyjdzie to im tylko na dobre i jeżeli chodzi o zdrowie i o te "6"-i na egzaminie. Tak trzymać!

Relacja: Krzysztof Łuczowski  
Ldjęcia: Maciej Loremba  
Przewodnik: Krzysztof Łuczowski

26 kwietnia 1998r.

24.

Bramisko - przełęcz.

St. uczestników: 56 osób



Wyjazd wczesny - 6<sup>00</sup> i przez  
Krościenko - Suso, nad Dunajcom -  
(tam przejście graniczne ze Słowacją)  
- Spiską Starą Wsień - Kežmarok  
- Słowację dociągamy na przełęcz  
Bramisko: jest godz. 10<sup>30</sup>!

Stąd grupa wyrusza na  
przełęcz Smrekovica aby  
zdobyć potem przepiękną,  
ską, panę w stoncu halę  
Kvarcova.

Pogoda wymarzona. Świeci...  
"Stonice. Wspawiała widoczność.

Go przenie schodzący  
Dolina Sipowiecka.

Jest tak wrokliva, że  
postanawiamy strzymać się  
na tradycyjne ognisko.  
Tak relacjonuje Włysiek.

26 kwietnia Kežmarok.  
1998r.

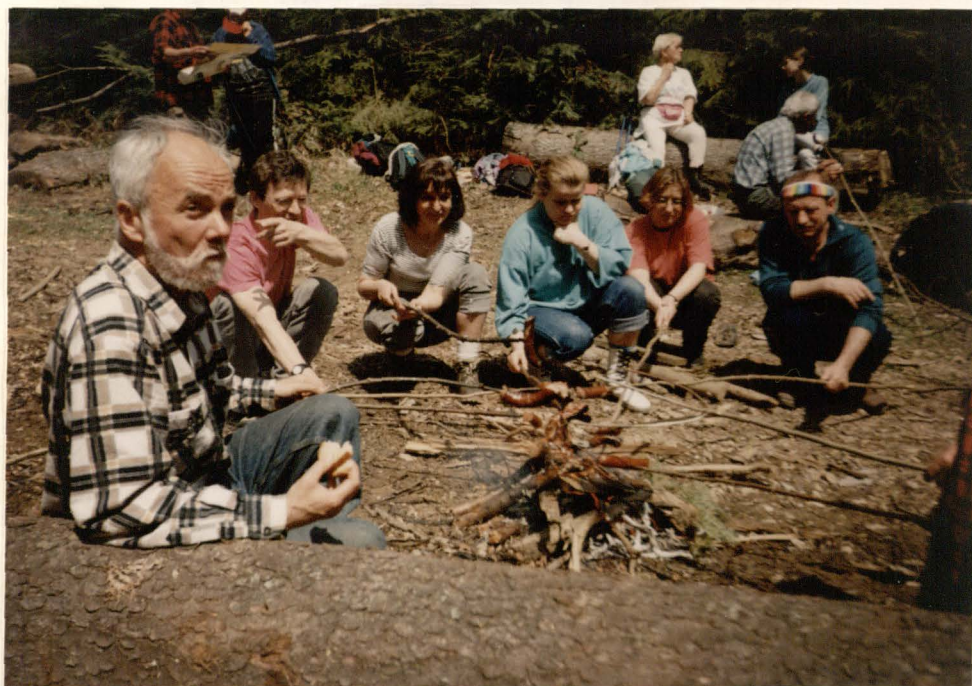


26 kwietnia Na hali Kvarcova.  
1998r. Obok domku myśliwskiego.



26 kwiecień  
1998r.

Krótki odpoczynek aby Maciek  
mógł w aierdunym miejscu zrobić  
zdjęcie grupy dla kroniki.



26 kwiecień  
1998r.

Ognisko. Dolina Sypowiecka.  
Niedaleko Sypowiecki Potok.  
No i te pyszne, chrupiące, pieczone  
kiełbaski.  
Nie tylko Tadekowi cieknie ślinka  
na świadomości zjedzenia tych  
pyszności. Smacznego!

Po tradycyjnym ognisku  
 wspinamy się w górę Doliny  
Kopytowskiej i na grzbiet  
Czerwonej Skaly.  
 Za grzbietem wraczamy  
 do rezerwatu „Kamienna Baba”.  
 Sądząc ze zdjęć momentami  
 trasa przypomina Słowacki Raj.



26 kwietnia Rezerwat „Kamienna Baba”.

1998r.

A w nim: Szeszek, Hania, Jaska.

Tylko żadne z nich nie wchodzi na skałę, do tego rezerwatu a tak zapowiedzi Mackowi.



26 kwietnia  
 1998r.

„Kamienna Baba” - rezerwat.



26 kwiecień  
1998r.

W rezerwacie "Kamienna Bába"  
"Oratnica" - przebijająca brama skały  
na wprost. Stąd nazwa.



26 kwiecień  
1998r.

Gdyby mnie Maciek  
nie zapewniał, że to rezerwat  
"Kamienna Bába" to  
widok trasy ze Stowackiego  
Raju.

Właśnie Saczmowskiego  
Potoku.



26 Kwiecień  
1998r.

To czego w 13-yu wieku nie zdołali zabić  
Tatarzy zabił nasz "księzobylecki" Leszek Matola.  
Ależ ten Kamieniecki Zamek jest pięknie  
wysuwany. No i fotografuję ten obiekt, czy  
też 2 obiekty bardzo ładnie.



26 Kwiecień  
1998r.

Chociaż nasz "etatowy" fotograf Kromki - Maciej  
też ma refleks nie od parady! Gratuluję.

Po przejściu naszego wąwozu grupa mychodzi na pda,  
najpierw na przełaj a potem asfaltową drogą dookoła  
do Kościota w Saczowie. Tam czeka autobus. Grupa  
podjeżdża do Siporow i tam przema na kufel piwa.  
Obok mijają jednej z najbardziej znanych wód mineralnych  
"Salvator" - na Słowacji przez Sindlar grupa jedzie



w kierunku Marowic, Sabinowa, Sipau i dalej do Kamienicy. Następny punkt dzisiejszej wycieczki to „Zolobycie” Kamienickiego Szamku.



Grupa zdobyła go przechodząc przez łąki, pokonując skałki.

Go Zolobycin Szamku, oglądając kościółka <sup>w Kamienicy</sup> grupa wraca do autokaru i już w porze Imrodu przez Subotin, Amiską Wodę

- Bardejów

- Ibołów

dojechała na przejście graniczne w Komiecznej.

Wracając byłoby inną trasą, ale wciąż brakuje tego przejścia w Amisku (koło Wisnicznej).

26 Kwiecień  
1998r.

Zachód słońca.  
Kamienicki Szamek  
a w tle okolica tego szamku.

Fot. Maciej  
Laremba.

Na przejściu (bez czekania)  
grupa przekracza granicę  
i w Stonym Sączu jest  
ok. g. 22 lej.



26 Kwiecień  
1998r.

Labytkowy Kościół  
w Kamienicy „przecięty”!  
monoteistyczne, oszczędne, nowe.





Aby sprostać zadaniu  
pisania tego „tasiemca”  
jakim stała się nasza oddziałowa  
kronika zaczynam pisać  
zaraz po tobie sylwestrowi!  
Proces skrupulatnie gromadzi  
materiały, ja sortuję i magle  
po napisaniu relacji dostaje  
piękną sędzię. Mówi dylemat.

**PTT zaprasza**

## Osiem majowych wycieczek

Nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaprasza wszystkich chętnych na majowe wycieczki. Zrobiło się ciepło, słońce przygrzewa coraz mocniej – doprawdy grzechem jest spędzanie wolnych dni przed telewizorem.

Oferta PTT na maj jest szczególnie bogata. Dla wytrawniejszych turystów zorganizowano bowiem trzydniową wyprawę w Bieszczady (1-3 maja). Natomiast zwolennicy lżejszych, bardziej relaksowych wycieczek mogą się udać na Przehybę. Wyjazd 1 maja o godz. 7.10 autobusem komunikacji piwniczańskiej z dworca PKS.

Natomiast w kolejne niedziele PTT zaprasza: 10.05 – w Pieniny oraz 17.05 – Słowacki Raj; 23.05 – Góry Lubowlańskie (Słowacja), 24.05 – Beskid Żywiecki, 30.05 – Skamieniałe Miasto (impreza dla



Fot. Jacek Zaremba

najmłodszych zorganizowana z okazji Dnia Dziecka i 31.05 – na Wielką Fatrę (Słowacja).

Przypominamy, że zapisy na wycieczki przyjmowane są w punkcie informacyjnym w biurze „Turysty” (ul. św. Ducha 5) i że mile widziani będą wszyscy, nie tylko zrzeszeni w PTT. (JAZ)

1 marzec 1998r. Tak jak z tym zdjęciem zamku w starej Lubowli wymyślony przez Ryska Firka. Muszę wleźć o ładne pare stów dalej bo tutaj jest miejsce. Bagaż. Dostarczajcie mojej sędzi.

28 kwietnia 1998r.

„Dziennik Polski”

Ukazał się właśnie najnowszy numer kwartalnika „Beskid” wydawanego przez nowosądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Na 24 stronach możemy znaleźć informacje interesujące nie tylko członków PTT, ale wszystkich miłośników gór.

Zacznijmy od polecenia artykułu wiodącego, poświęconego 125. rocznicy powstania PTT (przypomnijmy, że miało to miejsce w 1873 roku). Małgorzata Kieres w tekście zatytułowanym „Na początku były góry” omawia pierwszy okres działalności tej organizacji. Dalej Anna

### W nowym „Beskidzie”

## Turystyczne korony

Totoń przybliży sylwetkę gen. Mariusza Zaruskiego, także członka PTT, choć bardziej znanego jako inicjator powołania GOPR.

Ale nie tylko historią „Beskid” żyje. Sporo miejsca – jak zwykle – poświęcono turystyczno-ekologicznym wydarzeniom ostatniego kwartału minionego roku, wspomnieniu z wyprawy na Kaukaz,

a także wycieczkom zorganizowanym przez nowosądecki „Beskid”.

Szczególnie polecamy artykuł „Korona Gór Polski”. Pomysł narodził się w redakcji miesięcznika „Poznaj swój kraj” i polega na zdobyciu najwyższych szczytów wszystkich 28 pasm górskich w naszym kraju. Cóż, nie wszyscy możemy się poku-

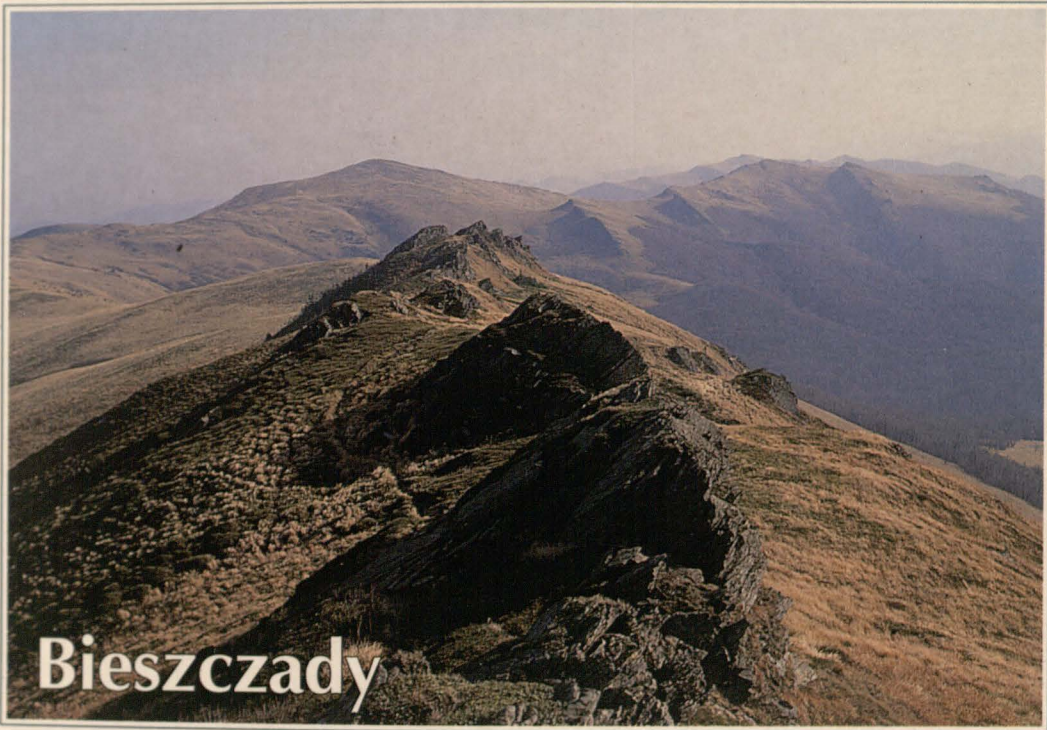
sić o „Koronę Świata” (siedem najwyższych szczytów siedmiu kontynentów). Udało się to jak dotąd ponad 50 śmiątkom, w tym trzem kobietom. Znacznie trudniejsza jest „Korona Himalajów” – czternaście szczytów przekraczających wysokość 8 tys. metrów. W pierwszej piątce wspinaczy, którym się to udało, było dwóch Polaków: Jerzy Kukuczka (drugi) i Krzysztof Wielicki (piąty).

Przypominamy, że kwartalnik „Beskid” można nieodpłatnie otrzymać w Biurze „Pieniny” (ul. Narutowicza 3) i w Biurze „Turysta” (św. Ducha 5). (JAZ)

22 kwietnia 1998r. „Dziennik Polski”

1- 3 maja 1998r. Bieszczady. 49 osób.

Wycieczka zorganizowana przez sekcję oddział PTT dla uczestników kursu prerodniczego. Prowadzi: Krzysztof Piprek.  
Lejścia dostarczył do wauki: starosta kursu: Jerzy Gąda.



**Bieszczady**

Kartka. Widok z Krzemienia na Halicz i Rozsypaniec.

Krótką relacją wycieczki:

1 maja 1998r.: Przejazd autokarem przez Grybów, Dukłę do Komańczy. Po zwiedzeniu Wasiłonu przejście przez Duszatyn i Jeziorka Duszatynskie na Chryszczata.  
Lejście bez szlaku do Rabego, przejazd do Soliny, Polańczyka a potem na nocleg do Bukowca.

2 maja 1998r.: Przejazd na Przełęcz Wyrzniańska a z niej przejście przez Malą Rawkę, Wielką Rawkę na Krzemieniec a następnie przez Wielką Rawkę, Malą Rawkę, Dział Lejście do Wetliny. Powrót autokarem na nocleg do Bukowca.

3 maja 1998r.: Przejazd do Włosatego. Przejście przez  
Tarnicę i Halicz na Rozsypaniec! Tejsie  
do Włosatego.  
Powrót autokarem przez Jabłonkę, Szesko,  
Sanok, Gorlice do Nowego Sącza.



Grupa na Rozsypancu.



Grupa na Przełęczy Bukowskiej.

Relacja: Wysztof Luczkowski  
 Ldjęcia: Małgorzata Kieres  
Władysław Kowalczyk  
Andrzej Beresowski

1-3 maja 1998r.

26.

BIESZCZADY

Il. uczestników: 54 osoby

Przewodnicy: Małgorzata Kieres  
Władysław Kowalczyk  
Wysztof Luczkowski



1 maja 1998r. Koto schroniska "na Przysłopie (u)  
Schronisko "koliba". Studenckie.

O 6-ej rano 1 maja "zapakowany" po brzozi wyrusza  
 autokar w kierunku Galic, Dulki i Bieszczad  
 O godz. 10<sup>30</sup> grupa dociera na Przełęcz Wyzmiańska.  
 Pogoda nieperna, zmienna ale grupa wyrusza  
 ostro i szybko do góry. Gdy wychodzę na grzbiet  
 robi się ciemno, zaczyna padać. Nie wszyscy wychodzą  
 na główny grzbiet Polohiny Łaryńskiej, odstrasza  
 oleszcz. Część zaczyna schodzić na przełęcz Przysłop.  
 Tam przejaśnia się, przestaje padać, zaczynają  
 się ukazywać przepiękne panoramy.



1 maja 1998r. Schronisko na Przystupiu. Na pierwszym planie najmłodsza uczestniczka 3-letnia Julia.



1 maja 1998r. Schronisko na Przystupiu zakazuje odosobnionemu przy wejściu napisem wchodzenia do wędrowców w butach. Tym co mię moje obojętne sięgając obuwie pozostaje odpoczynek na stawną trze.

Tutaj schodzimy się wstępu i następuje podział na 2 grupy. Jedna grupa idzie dłuższą trasą i wyszedł na Magurę Skuposiańską. Początek marzu jest przy pięknej pogodzie. Gdy jednak wychodzą na szczyt następuje gwałtowna zmiana pogody i już do końca zejścia, do Dwernika towarzyszy tej grupie deszcz, grad i burza z bliskimi wyładowaniami, bityskawicami. Do oczekującego autokaru schodzą przemoczeni do tzw. "suchej nitki".

Grupa druga pod opieką Matgośi szła trasą krótszą do Berezek i również przyszła zmoczona ale w mniejszym stopniu i nie przeszła niżej niż do ziaren gradu. Przez Nasiczne, Berezy Górne, Wetlinę, Smerok dojeżdżamy do Bukowca. Tam nocleg w ośrodku wczasowym "Solinka". Warunki bardzo dobre. Przed wszystkim ciepło i ciepła woda w kranie. Część osób ma wymyślone posiłki a część korzysta z baru i piwa. Bar znajduje się w piwnicy i od razu ma swoich sympatyków w naszej grupie. Spotykamy się również z grupą kursu przewodników.



1 maja 1998r. "Silna grupa" pivoży w barze "Solinka".

2 maja 1998r. - drugi dzień wycieczki.

Kto tylko ma podsuszane buty, wcześniej rano wyrusza na trasę.

Najpierw oczywiście śniadanie. Po śniadaniu autokarem przez Polany, Sutowiska, Ustrzyki Górne dojeżdżamy na Przełęcz Wypłaniańska i dochodzimy do schroniska pod Małą Rawką. Jak relacjonuje Krzysiek: "Porada jest parszyna, prawie żadna widoczność (do 20m) i ciągle pada deszcz". Grupa nie rezygnuje z marszu, odziei się tylko w schronisku ma 2 grupy.





2 maja 1998r. Przy schronisku pod Małą Rawką.

Pierwsza grupa nazwijmy ją „silniejszą” w liczbie 11 osób wychodzi na Małą Rawkę, Wielką Rawkę i dochodzi do granicy z Ukrainą, do podwójnych słupków granicznych.

Z satysfakcją stwierdzają, że nasze stopy, ukraińskie są przetwarzane.

Widac Polacy solidniej montowali.

„Ciężko pada. Widoków na okolicę nie mamy. Mała!”



2 maja 1998r. Na granicy polsko-ukraińskiej a przed szczytem Krzemieńca.

„Chwilka przerwy na soljencie i musimy dalej. Dochodzimy do szczytu trzech granic: Polski, Słowacji, Ukrainy.”

Wle wiacie po słowackiej stronie przerwa na posiłek i musimy dalej. Ciężko pada deszcz.”



2 maja  
1998r.



Na Krzemińcu. Szczyt 3-ech granic.



Jest zimno, nie można mieć olwizych przew. Grupa musi iść dalej. Idzie szybko, ostro przez Namienną, Hłubki, Czertez, Przełęcz pod Czertezem, Borsuk, Przełęcz pod Borsukiem, dochodzi do Rabiej Skali, nigdzie nie odpocynamy na trasie. To dojdzie do pięknej potocziny Taprotna wreszcie mają zmianę pogody na bardziej przejrzystą i bez deszczu. Podziwiają odstawiające się powoli panoramy. To dojdzie na Jaworzik robi Krzysiek krótką przerwę na posiłek - jak pisze - "brakło nam paliwa, trzeba uzupełnić!"



2 maja Grupa Krzyszka ma  
1998r. szczyt Rabiej Skały

Do Wetliny zeszli na umówione  
miejsce na 16<sup>45</sup>. Śladu autobusu.  
Gdy nadjechał i na szczęście  
zauważono ich przed sklepem  
gdzie chcieli kupić piwo to  
wszyscy byli złokowaci ich  
wycieczkę: trase na 11 godzin  
obliczoną, przeszli w 6 godzin.  
Po prostu nie wierzą im, że  
naprawdę tą trasę przeszli.



Druga grupa prowadzona  
przez Władka Kowalewiczka wraz  
z najmłodszą uczeskiewiczka →  
3-letnią Julią ze semowicka  
pod Matej Kawką przeszła na  
Szczyt i Matej i Wielkiej Kawki,  
wróciła na Szczyt Matej Kawki i

przez Dział zeszła do  
Wetliny. I tylko  
dłatego, że byli  
bardzo zmarznięci  
jechali do Bukowca  
jak tylko wszyscy  
zeszli. Po grupie  
Krzyszka mieli  
przyjechać ponownie.  
A tu grupa Krzyszka  
Czeka! Stąd to  
zdziwienie. Wszyscy  
szczęśliwi wrócili  
na nógę, na ciepłą  
kolację, piwo w barze  
a buty .... do  
kotłowni aby się  
chociaż podsużyć.  
To po prostu personel-  
oszczędka tak się zapisał.



2 maja Grupa Władka odpoczywa na Dziale.  
1998r. Ależ ma ją pogodę. Nie zarzycie!

3 maja - trzeci dzień wycieczki.  
1998r Cześć grupy zaczyna od mszy św. w Wetlinie. Jadąc do



Wotkowij.  
Potem powrót  
do ośrodka,  
śniadanie,  
pożegnanie  
z tymi  
miejscami  
i o godz. 9<sup>00</sup>  
wyjeżdżamy  
przy pięknej  
pogodzie  
do  
Pszczelina.  
Jest  
podzieleni  
na 2 grupy.

Kartka. Taka pogoda, powinna być do chodzenia w tych  
pięknych górali Górali. I na szczęście była taka  
w trzecim dniu wycieczki. Wyprzedziła poprzednie dni.



Jedną grupą opiekuje się  
Matgorza, która robi piękne  
zdjęcia otaczającej nas  
przyrody, budzącej się do  
życia.  
Ta grupa wychodzi z Pszczelina  
i przechodzi przez Bukowe  
- Bendo  
- przejeżdżają pod Tarnicą Tarnicę  
- Hudów Wierch i schodzą  
do Wotosatego.  
Tam czeka autokar  
i odjeżdża w kierunku  
Dukli, Gorlic, Nowego Sącza  
W momencie jak schodzą się  
ostatni turyści czują  
ok. godz. 19-cj.

Kaczence. Fot. M. Kieres



"Wawrzynek - Wilcze Szko" Fot. M. Kieres

Grupa wycieczkowa "Kruzska" wyruszyła jak ogamy na polowanie z dutekarnu i szko "salicata". Na szczęście osoby widły co oglądać gdyż nawet świadczy "stojce" ale kruzsiek dopóki było w grupie "palino" śniadaniowe /dat grupie co nieco odpaszę? Wątpię! z Qsaczem wychodząc dat od razu "myjsk" podchodząc na Wioletki.



3 maja 1998. Czy widzicie jak kruzsiek mówi: "Proszę przebrać się szybko, musimy iść dalej". Wyszli na Wioletki.

Pote w wychodzą na Potoninę Bukowego Berda.  
Widaci z niej wiedysiejsze z okresu PRL - Kazimierzowo  
nazwane tak na cześć "głównego Towczego" - ptk. Kazimierza Doskoczyskiego.

Po oglądnięciu panoramy z Bukowego Berda śniadanie w szkolim tempie nobi powyżej szko gdyż na samym szczycie bardzo wiele.



3 maja 1998r. Stacja Bukowym Berdzie.

Po śniadaniu  
 schodzimy na  
 przełęcz między  
 Kłzemieniem  
 a Szerokim  
 Wierchem i tutaj  
 odchodzą 3 osoby,  
 które mają zamiar  
 schodzić prosto  
 do Wołosatego.  
 Przez Tamicę.  
 "Dziesięć Marota -"  
 dziesięć szczytów  
 z 2-oma osobami  
 iotnie na tamicę  
 i ma nas  
 doganiać!!



3 maja 1998r. ↑ ↓ Stacja Halićszu.



Sto tych dwóch  
 ołów: Władka  
 i Krzyśka  
 to ma wiele  
 stacji w tempie  
 marszu i wyszukanych  
 "kociu" ścieżek.  
 Jak relacjonują  
 co wyprawiają to  
 ja przestaje  
 mówić, że pojedę  
 kiedyś z PTT.



3 maja 1998r.

Na Haliczu.

Reszta grupy  
wychodzi na  
Halicz.

Tutaj trochę  
odpoczynku.

Potem idę

na

Rozsypaniec.



3 maja 1998r.

Na Rozsypance.

z Rozsypance schodzą na Przełęcz Bukowska, i od tego momentu kończy się tradycyjna wędrówka w Bieszczadach. Asfalt, asfalt aż do Wotosatego.

Docieramy tam jak pisał Krzysiek na 17<sup>30</sup> i czekamy na resztę turystów tej 5-dniowej wycieczki do g. 19-ej. Jest dużo czasu na tradycyjne piwo we Wotosatku.

Przeszczęśliwi, podsmarzeni słońcem, mający wiele wrażeń (które kiedyś będą opowiadać wnukom) wszyscy wracają do Nowego Sącza ok. 22<sup>30</sup>.

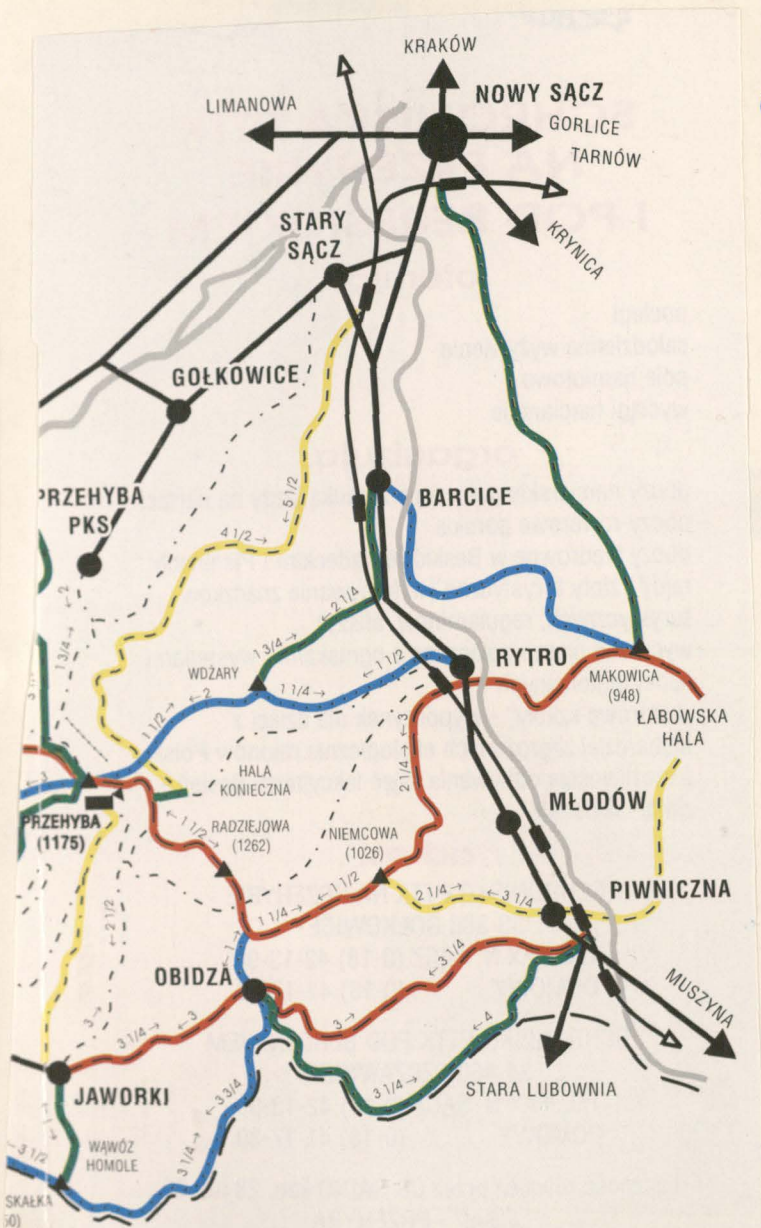
Mogłam to opisać dzięki obłędnej relacji Krzyska, tak obłędnej, że momentami przysięgam, że wędruję z nikim Przyp. Wawihassa.

Relacja: Grażyna Świerczek  
Przewodnik: Ignacy Gomołka

2 maja 1998r.

27.1

Przehyba - 1175 m n.p.m.  
Il. uczestników: 6 osób



Jak to określiła Grażynka ta wycieczka była „na otarcie łez” dla tych co nie pojechali w Bieszczady.

Łapała się więcej osób ale w finałowym spotkaniu na chodzie PKS-u Ignacy miał za zadanie być przewodnikiem dla pięciu wroczyli pan. Co za gratka!

Śmia „R” objeżdżając ob. o.w. „Jantar” w Rytrze. Przy pięknej stonecznej pogodzie Dolinę Kostolcu obchodzą szlakiem powiatowym na Halę Konieczną.

Chwila przerwy na oglądanie pięknych widoków, które lewse w tym miejscu szkują.

Mijają pomnik poległym partyzantom i pnie się w górę.

Mijają się z grupkami studentów Politechniki Krakowskiej, które gromadnie poszukują „Dzień dobry” - Bardzo to miłe.

Tak ochadza na szczyt Przehyby, do schroniska i przy nim znajdujących się kapliczce, Innej z wroczyli mszę Sylwestrowych zatrzymują się na chwilę.



Schronisko na Przehybie



Domek noclegowy na Przehybie „Jaśkówka”





Opieprzony bigos  
serwowany w „Jaskółce”  
przez Pawła etc,  
popijają  
tradycyjny  
piwko.  
Coby wyluzować,  
przygodny  
turysta robi  
im pamiątkowe  
zdjęcie  
← o Kroniki.

2 maja  
1998r.

Przehyba - szczęśliwa 6-a.

Posileni, bardzo  
zadowoleni myśszą  
w kierunku Niemcovej.

Przechodząc kolo  
studenckiego schroniska  
słysza śpiew ktoś gra  
na gitarze, jest gwaro  
i tłoczno.



Domek noclegowy na Przehybie „Betlejemka”

Ponieważ zaczął padać taki drobny „kapusmiaczek”  
grupa postanowiła ulżyć się w tym schronisku na  
wraździe, zjeść resztki prowiantu i dalej iść już  
bez zatrzymywania się o Kosarystok.

Bez problemu zdajają na autobus o Nowego  
Sącza i szczęśliwi z udanej pogody, relaksu,  
połóżką ok. godz. 16-ej o domu.

Nie były to co prawda Bieszczady ale była  
to całodniowa praca płuc, serca w przepięknych  
terenach wroczego Łokątko Sądectczyzny.

Jako kronikarz odgrywa rolę za dobra  
relację. Słyszę, że to się jeszcze powtórzy bo  
nobi to dobrze. Nie zapomnieta nawet napisać jak  
wysoko położona jest

Przyp. kronikarza Przehyba n.p.w.

Relacja: Wojtek Berezowski  
 Lolejcia: Maciej Laremba  
 Kofetek Berezowski  
 Przewodnik: Maciej Laremba

10 maja 1998r.

PIENINY

Il. uczestników: 21 osób



Autokarem  
 dojeżdża grupa  
 do Krośienka.  
 Od tam stanowi  
 punkt wypadowy  
 w okolicznej trasie  
 górskiej:  
 - w Pieniny  
 - Beskid Sadecki  
 - Gorce.

10 maja 1998r. Pierwszy odpoczynek przy  
"wrotach" Pienińskiego Parku Narodowego.



Wymuszamy dzisiaj  
 w Pieniny.  
Ulica Trzech Koron,  
 obok Kapliczki  
św. Rocha z 18 w.  
 Stromo miejscami  
 pod górę aby  
 dojść do  
Przełczy Szopka  
 - 779 m n.p.m.  
 lub inna najwyż  
 tego miejsca:  
Chwała Bogu.

10 maja  
1998r. Solziemy. Pogoda mamy słoneczną.  
To chyba lato a nie  
wiosna!



10 maja  
1998r.

Съезды Когозъ жиъ „Эмсылто“?



10 maja 1998r. Соракъ блиъей Селу.



10 maja. Жиъ на Фтебесы Сторка.



z Przełęczą  
Szopka wstaciał  
 się wspaniały  
 widok na Tatrę.  
 ← Leszek oczywiście  
 oglądał Tatry  
 odwrótną stroną  
 lornety ale się  
 zreflektował  
 (jak to on robi)  
 i już ogląda  
 ten imponujący  
 widok prawidłowo  
 a jednocześnie...

10 maja 1998r. .... pokazuje też niczego sobie plecy.



10 maja Widok z Przełęczą Szopka na Tatry.

Fot. Wojciech  
Bereżowski



10 maja 1998r. Bez kolejki wychodzimy potem na Trzy korony.



2 Trzech Koron  
po "ziapaniu"  
 oddechu,  
 nasyceniu  
 oczu  
 pięknymi  
 widokami  
 idziemy na  
Górę  
Samkową.

10 maja 1998r.

2 Trzech Koron też widok na Tatry.



10 maja 1998r. ↑ ↓ Na Górze Samkowej.



Fot. Wojciechu Bereżowski. Naklejka też.



10 maja Sokoła Percia na szerszik.  
1998r.

10 maja  
1998r.

Lieszaca oko turystów i otoczona dziwym kultem  
wśród adonujących tu postać - Kapliczka St. Kingi.  
Chwila modlitwy daje odpoczynek nie tylko nogom,  
ale okazje do refleksji nad miąyaną piękną  
otaczającą nas przyrodą.

Grzegorz Woniak



10 maja  
1998r.

Jeszcze szansa degustacji i uzupełnienia płynów  
napojami mlecznymi w naszym organizmie.  
Tylko skutki bywają różne!

Wiktoria  
← podziwia  
Sokolice.  
To ten pierwszy  
szczyt po  
lewej.



10 maja 1998r.



10 maja 1998r. J jest na szczycie Sokolicy....



10 maja 1998r. ... Je ską słynna sosna.



W dole jak „młeczka” wioleczy  
 ← Dumajec a na olaszym  
 planie wiolecza znana z naszymi  
 wędrówek po słowackiej stronie  
 wieś Lesnica.

Widok jaki roztacza się ze szczytu  
 Sokolicy jest przepięknym widokiem  
 otaczającej Trzy Korony.

Można stać długo i cieszyć oczy  
 ale czas schodzić i robić  
 miejsce innym turystom.

Schodząc lasem Pienin  
 do miejsca gdzie jest  
 kładź przesiadka na drugi  
 brzeg Dumajca.

Spełnia rolę odpłatnego  
 promu.

10 maja  
 1998r.

Widok z Sokolicy.



10 maja  
 1998r.

To jest końcowy odcinek  
 spływu tratwami przelotem Pienin.  
 Za chwilę dobieją do brzoju flisacy i Tadeusz  
 w Szeszawicy.





10 maja  
1998r.

My dotarliśmy do Szyszowicy. Czas na kufelka orzeźwiający!

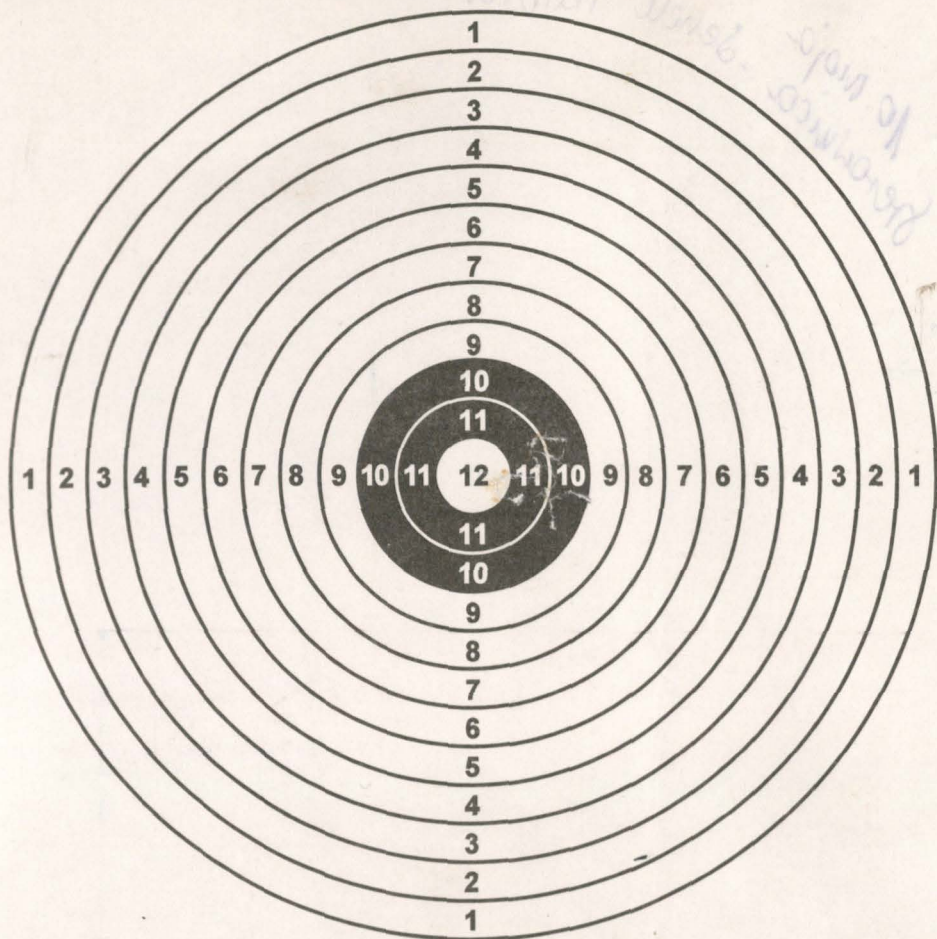


10 maja 1998r. Spotykamy kolegę przewodnika Jaska  
Pielzaka - oprowadza nas po grupie  
i dlatego siedzi bez kufelka piwa.



A nasz niesforny  
Leszek meolkuje:  
"czy z nauczycielskimi  
poborów kupię  
sobie takie auto?"  
"Luzymy ci tego  
wyszyscy."

A po kufelku tą  
samą drogą, co  
nawet wracamy  
do Nowego  
Sącza.



Łączęam obok  
 olowioł, że Leszek  
 nie tylko do  
 otrzymał "strzała"  
 na medal -  
 -ocami.

Ora zawodach  
 w Szczawicy  
 (gdzie on się  
 tam wkręcił?)  
 też wiele  
 strzelał do tarczy.

10 maja 1998r. była też wycieczka kursu przewodniczego  
 w tereny Beskidu Śląskiego. Przewodni: Władek  
44 osoby. Kowalczyk. Lejcia dostarczył: Ferdy Galda-

29

Starosta  
Kursu.

Dojazd  
 był autoka-  
 rem przez  
 -Kalwarię  
 -Lebuzdowską  
 -Włodowice  
 -Bielsko  
 do  
Ustronia.

Po wyje-  
 chaniu  
 i wyjściu  
 na Wielką  
Oranżnię  
 przejście  
 na Stozek.



10 maja 1998r. wjazd na Oranżnię.



10 maja Grupa na Stożek dostała przez Soszów Wielki.  
1998r. Na Stożku ma chwile odpoczynku.

Ze Stożka grupa poszła przez Łabajów do  
Wisły - Głębcze.

Autokarem przez Istebną, Koniaków (tam odwiedza  
 grupa muzeum - dom Kawuloków), Lyzwiec, Simanową,  
 powracając do Nowego Sącza.



10 maja Koniaków. W domu Kawuloków.  
1998r.

Relacjonuje Maciej Loremba: "W dniach od 15 - 17 maja 1998r. odbyło się w Jelesni IX Posiedzenie LGPTT."

Organizatorem tego posiedzenia był tym razem Oddział PTT z Bielska - Białej a obrady były w stacji turystycznej PTT w Jelesni.

Oddział sądecki reprezentowali:

- Małgorzata Kieres
- Maciej Loremba
- Wojtek Sippa
- Wojtek Swiqt

Przyjechali w piątek przed południem aby wyjść na Piłsko. Mimo niezbyt ciekawej pogody wyruszyli aby po godzinie marszu zobaczyć gdyż przeogoniła ich silna burza.

Pozostało im tylko po powrocie do obiektu witai coraz to nowych gości przybywających na posiedzenie i pełnić funkcję punktu gastronomicznego.

Atrakcją była też zabawa z psami rasy husky w stylu niepodważalnie dowodził Wojtek Sippa.

A wieczorem w mniejszych lub większych grupach rozmowy, dyskusje i niekomicznie na tematy związane z PTT.



15 maja  
1998r.

Wojtek i jego towarzysze  
zabawy.

Fot. Maciej Loremba



16 maja  
1998r.

Następnego dnia, w sobotę organizator spotkania Janek Weigel przygotował dla nas atrakcję - przekraczamy granicę ze Stacją na Grzędeczy Glinne a potem z Jasenowej "startujemy" na Wielki Choczek - 1607 m n.p.m.

Schodzimy o Walaski Dubowej, pokrzepiamy się piwem w karzemie Janosika a potem jedziemy moczyć się w basenach z ciepłą wodą w Bezenowej.



16 maja 1998r. Przed podejściem na Choczek.

Zap. fot. Wojtko Szopy.  
wszystkie dni wycia



16 maja 1998r. Wojtek Sippa, Wojtek Świątek i Staszek Trębacz na Wielkim Choczu dokonują wpisu do księgi. Połona maja a w tle śnieg. Fot. Maciej Laremba



Fot. M. Laremba

16 maja 1998r. To zdjęcie ma 2 podpisy: "W gorącej wodzie kąpany" i drugi podpis: "Tak wygląda szczęśliwy człowiek" - nasz Wojtek.

Mnie natomiast intryguje Staszek Trębacz widoczny obok basenu. Czy ma zamiar w tym momencie skoczyć do basenu czy też lubi zimne tylko kąpiele? przyj. kronikarza.

1) Ale te wszystkie atrakcje i przyjemności spowodowały, że obrady rozpoczęliśmy ze sporym opóźnieniem, czego rezultatem było zmodyfikowanie porządku obrad, trwanie ich do późnej nocy oraz przeniesienie części programu jeszcze na niedzielę. Tak na zakończenie ustalono, że 27 czerwca b.r. w Krakowie zbierze się Trex. L.G. aby omówić resztę tego co w Telesni nie omówiono.



16/17 maja 1998r. Prezes Urzędu Kabat prowadzi obrady.

Obrady sdominowane zostały omówieniem zbliżającego się IV Zjazdu Delegatów PTT w Zakopanem.

- Sprawy organizacyjne, które zarządczo Józef "Baba" Michlik
- ma być 127 delegatów, nasz oddział dostał 15 miejsc.
- dyskusja nad kandydatami do godności Członek Honorowy
- wprowadzenie odznak "za zasługi dla PTT" PTT
- przygotowanie do wydania drugiego jwu w tym roku a VIII-go rocznicę tomu "Pamiętnik PTT"
- Zjazd musi być powiadomiony o propozycjach programu dalszego działania Towarzystwa.
- Była też dyskusja na temat słabości i silnych stron PTT

czy też na temat -  
współpracy: Oddziały  
a Zarząd Główny.  
Na ten temat  
wypowiadała się  
Małgosia Kieres  
podczas  
nieukończonymu  
tym razem  
obiad.



16/17 maja 1998r. Obradują: Józef Grzegorzewski, Urząd Kabat,  
Basia Motawska - Nonak, Michał Myśliwiec.



16/17 maja 1998r. Jedno z licznych oścosonów podczas obrad.

## Nowy i ciekawy

# „Pamiętnik PTT” po raz szósty

Przywykliśmy (szczególnie w tzw. minionym okresie), że roczniki ukazywały się z kilkuletnim nawet opóźnieniem. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, choć obchodzące 125. rocznicę powstania, idzie z duchem czasu i w tym roku obiecuje wydać... dwa.

Jeden już jest. Nosi numer szósty. Siódmy ma być gotowy na listopadowy Zjazd PTT i zostanie poświęcony głównie sprawom tatrzańskim. Choć i w obecnym Tatrzy zajmują sporo miejsca. Ale przecież w wydawnictwie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie nie może być inaczej.

Tom otwiera monograficzny artykuł Antoniego S. Kleczkowskiego „Wody Karpat Polskich”, opisujący ową „mokrą” część górskiego i podgórskiego krajobrazu w ściśle naukowym aspekcie (klasyfikacja, występowanie, przytęki i zagrożenia), nie stroniąc wszakże od anegdoty, jak wierszowana opowieść o wożeniu wody do... dworskiej studni. Dalej Adam Liberak rozmawia z Zofią Radwańską-Paryską, znakomitym badaczem tatrzańskie flory (zajmuje się nią od 70 lat!), pierwszą kobietą ratowniczką TOPR, współautorką (z mężem Witoldem) „Encyklopedii Tatrzańskie”.

Dalej „Pamiętnik” kusi nas blokiem artykułów poświęconych Himalajom. I tak Józef Durden pisze o „Himalajach nie tylko dla himalaistów”, Krystyna Kopnoka wspomina „Langtang”, a Marian Bała - „Karakorum Highway”.

Kolejne części tomu poświęcone są wschodniej Słowacji (tek-

sty Jerzego Montusiewicza i Aleksandra Dymka) oraz działowi „Człowiek i góry”. Krzysztof Kabat wspomina tu tatrzańską przygodę z wopistami w stanie wojennym, swoje górskie wspomnienia snują: Waldemar Betlewski, Alina Kaszyn, Stanisław



Worwa, Grzegorz Kreiner i Teresa Pelech-Chmura. Opisy chwil triumfu przeplatają się tu z refleksją nad pięknem, trwaniem i przemijaniem, małością człowieka i potęgą Matki Przyrody. To jeden z najciekawszych fragmentów „Pamiętnika”.

Ale - to rzecz gustu. Kogoś innego mogą bardziej zainteresować wspomnienia o ludziach, którzy swoje życie związali z górami. W części zatytułowanej „Ocalić od zapomnienia” możemy przeczytać wspomnienie Ignacego Bujaka o 1939 roku na Podhalu, artykuł o ostatnich dniach Mariusza Zaruskiego (Zbigniew Jaskiernia), informację

o 90-leciu Sekcji Narciarskiej PTT. Dalej Jerzy Grabowski pisze o swojej rodzinie i jej gazdowaniu w schronisku w Roztoce, a Maciej Mischke przypomina karty kroniki Klubu Wysokogórskiego Winterthur. Józef Durden prezentuje postać Adama Asnyka, znanego głównie jako poetę, a mającego duże i liczne związki z Tatrami.

Z pewnością wielu zainteresuje artykuł Adama Liberaka poświęcony Bronisławowi Piłsudskiemu, bratu Marszałka, postaci w zasadzie zapomnianej, a przecież wnoszącej tak wiele do poznania ludów zamieszkujących rejony jego zesłania. Dość wspomnieć, że od 1991 r. w Sachalińsku stoi jego pomnik.

Wspomnijmy jeszcze pokrótce, że w dalszym ciągu poszczególni autorzy przypominają postaci Zbigniewa Abgarowicza, Mariana Smoluchowskiego i Wojciecha Jaroszewskiego, a Andrzej Skotnicki opisuje „Pamiętki po pasterstwie w Beskidzie Małym”. Tom kończy kontynuacja „Historii Oddziału PTT »Beskid« w Nowym Sączu”, opracowana przez Macieja Zarembe, oraz część poświęcona działalności PTT.

Jak zwykle, „Pamiętnik” (zredagowany przez Adama Liberaka, Barbarę Morawską-Nowak i Michała Ronikiera) można tylko pochwalić. Jest on wydawany w profesjonalny sposób zarówno pod względem merytorycznym, jak i edytorskim. Pozostanie, podobnie jak poprzednie tomy, pozycją, do której będą sięgać wszyscy zainteresowani górami oraz ludźmi, którzy związali z nimi swoje życie. **JACEK ZAREMBA**

„Dziennik Polski”

19 maja 1998r.





Krzyżnikiem zaznaczyłam naszego kolegę -  
Wojtka Siłpę.

### Fragмент artykułu:

„płoszyła innych „przemytników”. Porzucone w kosodrzewinie książki odnalazł na drugi dzień inny kurier, który bezpiecznie doszedł do celu.

Graniczna współpraca zaowocowała przyjaźniami, które trwają do dziś. W 1990 roku odprawiono na Grzesiu pierwszą wspólną Mszę św. Rok później liturgii przewodniczył bp Jan Szkodoń z Krakowa. W 1994 roku na szczycie stanął drewniany krzyż.

Od ośmiu lat uczestnicy akcji – Polacy i Słowacy – spotykają się na szczycie Grzesia na wspólnej Mszy św. Za ołtarz służy graniczny słupek.

Niestrudzony Mariusz Szczepanowicz pragnie kontynuować tradycję spotkań na Grzesiu. Zaprasza też wszystkich, zwłaszcza młodzież, aby poznawali w ten sposób mało znane szczegóły z najnowszej historii Kościoła w Polsce i na Słowacji.

– Będziemy się tu spotykać, dokąd starczy nam siły. Za dwa lata chciałbym zorganizować jubileuszową Mszę św. z udziałem wszystkich uczestników akcji. Może dzięki publikacjom w prasie odnajdą się ludzie, którzy zapisali wspólnie tę wspólną kartę? Proszę o listy.

Tekst i zdjęcia: Jarosław P. Kazubowski

Przez dwadzieścia lat grupa polskich i słowackich katolików przemyciała z Polski na Słowację Pismo Święte, katechizmy i literaturę religijną. Kurierski szlak wiódł z Doliny Chochołowskiej przez szczyty Grzesia, Rakonia i Wołowca w Tatrach Zachodnich. Ostatni transport zakazanych książek wędrował tędy w październiku 1989 roku.

– Szliśmy w milczeniu, z różańcem w ręce. To była prawdziwa szkoła życia chrześcijańskiego. Niosąc na plecach 30 lub 40 kilogramów książek nauczyliśmy się pokonywać zmęczenie i strach – wspominają tatrzańscy „przemytnicy”.

Ten artykuł znalazłam w tygodniku „Droga” nr. 22/149).  
Dla zdjęć odkryłam naszego kolegę, a potem uznałam,  
że ten epizod „pracy” w górach też należy w kronice uwiecznić.

Relacja: }  
 Zdjęcia: } Musiak Luczkowski  
 Przewodzenie: }

17 maja 1998r.

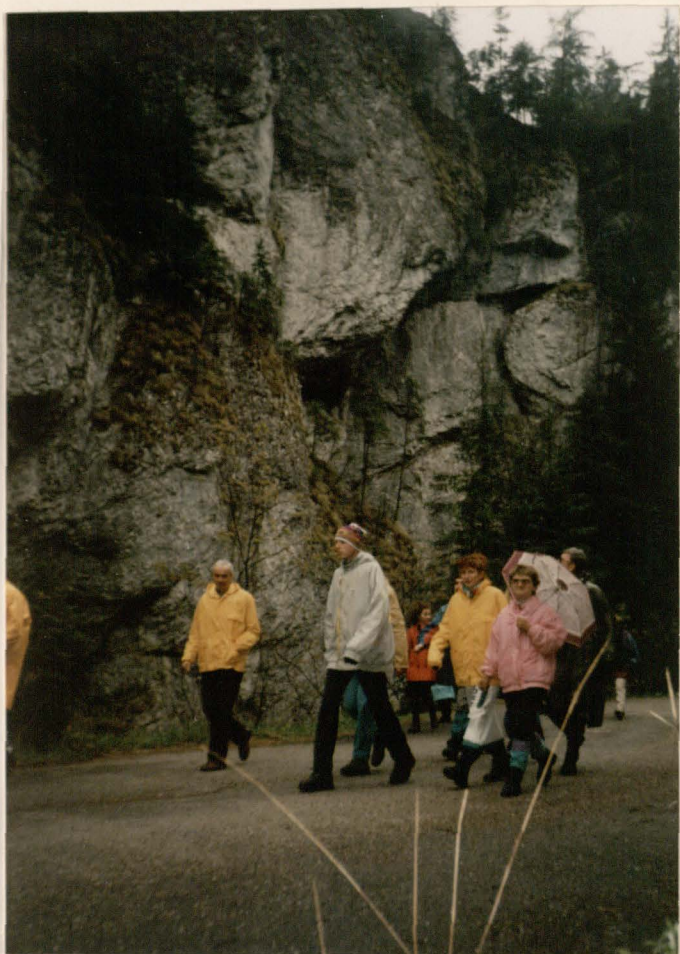
Stowacki Raj.

Il. uczestników: 47 osób

Wyjeżdżamy bardzo wczesnie.  
 Pogoda nieciekawa, zresztą  
 zawsze taka gdy planowany  
 jest wyjazd do Stowackiego  
 Raju.

Przez Niedzicę, Kieźmark,  
 Vernar dojeżdżamy do  
Deoliniek. Niestety na całej  
 trasie deszcz i mgła a trasa  
 należy do jednej z niebezpieczniejszych  
wielobłoko.

Gdy dojeżdżamy do doliny  
 Hnilca zatrzymujemy się  
 przed tunelem i kto chce

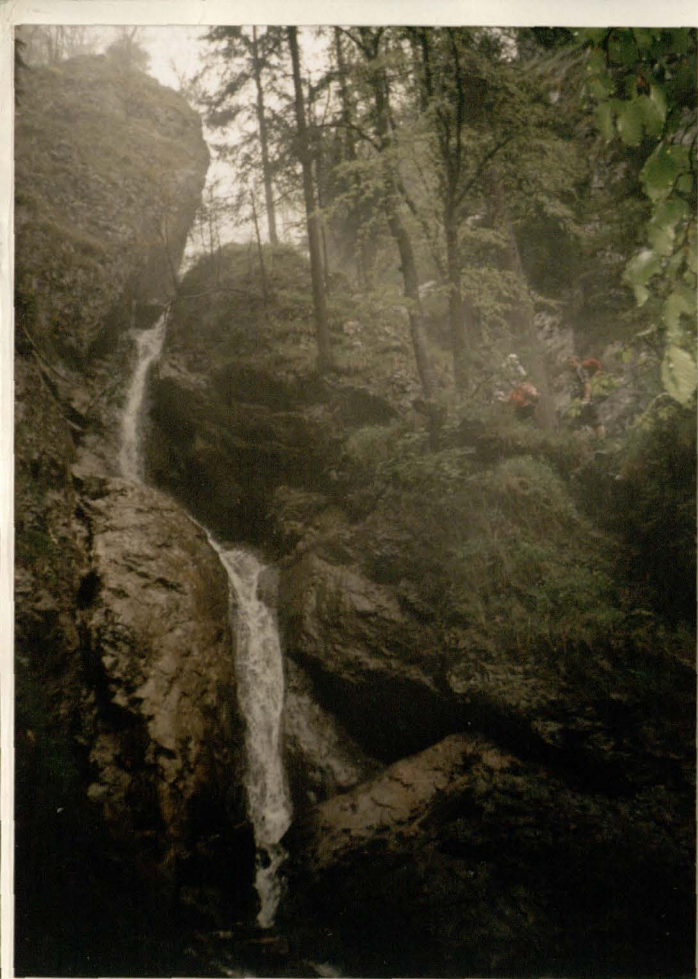


17 maja 1998r. Wchodzimy do Lejmarskiej  
Rokliny.

(bo pada deszcz) idzie  
 przejści Skateński Kanion.  
 Jest to 15-minutowy  
 spacer wśród pionowych skał.  
 Wracamy do autokaru,  
 podjeżdżamy dalej i obok  
 jeziora Palcmańska Maśa  
 przechodzimy do osiedla  
Białe Kłody i zaczynamy  
 przejście przez Lejmarską  
Roklinę.  
 Drabinki, tańcuchy +  
 "stupajki", wokoło skały, ale  
 my to lubimy.



17 maja 1998r. Jak w każdej  
roklinie "stupajki"



17 maja  
1998r.

jest i wodospad...



17 maja jest i poważne  
1998r. uszkodzenie na trasie...



17 maja jest i ciekawa roślinność.  
1998r.

Słowacki Raj nigdy nie zawodzi turystów.  
Wzrost dziękuję, Boas, i le trudności i piękne.

Wychodzimy na wierzchołek Gerawy.  
 W planie był jazol do Dedinek wyciągiem krzesiowym.  
 Niestety nieczynny. Na szczęście poprawia się pogoda, przestaje  
 padać deszcz i mroźna następuje. Gdy schodzimy, małe ukazuje  
 się widok na jezioro Palczmańskie Maśa i miejscowości Dedinka.  
 Schodzimy do wsi, mała przerwa na piwo i następuje trzecia  
 części dłuższej wycieczki.  
 Wsiadamy do autokaru i wracamy obo Stratany.  
 Co prawda nie wszyscy ale dosyć duża grupka przez  
Tiesmarę obchodzi do Dobsińskiej Łodowej Jaskini.



Do jaskini nie udaje nam się.  
 ← Węści mimo naszych gorących prośb.  
 Schodzimy więc dalej do  
 osiedla i robimy przerwę  
 na posiłek, kufel słodkiego  
 piwa, które smakuje Ławskie  
 wyborne i gdy tylko podjeżdża  
 autokar myślimy  
 w drogę powrotną.

Dolina Hnilca do Pustego  
Pola, przez Przełęcz  
Nemarską do Popradu, potem  
Kežmark.

W Kežmarku krótki postój  
 aby zdażyć na przejście  
 w Miedzičy a w Romyu sączy  
 jesteśmy ok. godz. 20-ej.

17 maja 1998r. Przeł  
 Dobsińską  
 Jaskinią,  
 Łodową.



17 maja 1998r. Smakuje potanym marszem wszystkim.



Jenowu przepiękne  
Soljacie, które dotarło  
z 2- miesięcznym  
opóźnieniem. ?  
Jak tu nie umieć  
w kronice gdy ktoś  
ma taki dar aby  
mehnyć w obiektywie  
kyle rzeczy na raz.  
Sama sobie  
Soljacia więc nie  
coś na ten temat.  
Więc wklejam.

21 marzec Wycieczka kursu przewodniczego  
1998r. na Słopielicę.

Chciałam też zasygnalizować parę informacji  
o proponowanym maszynie ubiorze organizacyjnym:

- oferty ubioru "Himal Sport" / Mello's / Krzysztofa  
Wielkiego, w cenie producenta.
- kurtka w kolory czerwonym z dwóch gatunków polartecu  
i o dwóch cenach. 160 zł i 230 zł.
- 2 rodzaje spodni, dwa gatunki materiału czarnego  
i 2 różne ceny 140 zł, 210 zł.

Jeśli są różnymi rozmiarów i na różne  
warunki atmosferyczne oraz dowolna kombinacja  
kolorów. Mogą być również maszynie emblematy  
naszego Towarzystwa. Wszystko do uzgodnienia.  
Sweety już mamy. Odzmaczamy się. A apetyt rosie...  
i to. i to.

Relacja: }  
Zolęcia: } Krzysiek  
Promoczenie: } Łuczowski

23 maja  
1998r.

31.

Slibonž - 789 mnpm.  
Il. uczestników: 5 osób



Mimo bardzo  
złej pogody - mgła,  
deszcz, zimno  
pięcioro zapaleńców  
o godz.: 06:22  
wyjeżdża pociągami  
z Nowego Sącza  
do Piskorzycy.  
Pod koniec do  
przejścia  
granicznego,  
przechodzą  
granice  
Szybko i kursowym  
autobusem

23 maja      odpoczynek na trasie.  
1998r.

ślowackim wyjeżdżają na przełęcz Nabec.  
Przy ciągłej padającej deszczu wychodzą na  
Ošli Wierch - 859 mnpm.



23 maja      Na Ošim Wierchu.  
1998r.



23 maja  
1998r.

Tradycyjne ognisko na przepięknej  
polanie na Stoku Okragiej.

Odpočyrując przy ognisku rozpoznajemy kontury  
masywów już widocznej Jaworzyny Krywickiej i innych  
odstających się szczytów.

Po odpočytku idziemy na Słiboń a potem  
schodzimy w okolice Popradu i wychodzimy na wprost  
miejsca Legiestowskiego Potoku.

Idziemy brzołem Popradu asfaltową szosą.

Dochoodzimy do powilonu Stawnej "Sulinki".

Jest zamknięty ale wodę możemy smakować  
i nabrać do wszystkich pojemników co mamy, a

nawet do  
termosów.

Potem idziemy

do Małego

Sulina,

Wielkiego

Sulina.

Pogoda znów

się pogarsza

wiec

wychodzimy

do restauracji

aby się

rozgrzać.



23 maja 1998r. Pawilon "Sulinka".



23 maja 1998r. Cysta 5-a sfotografowana przez miejscową „Władzę”!

Pracym  
 matę  
 obciaci  
 bawię  
 się przy  
 źródle:  
Krupsiele  
 z  
Anochzejem



Po świdzeniu  
 ← cerkwi (która  
 akurat sprzątają  
 kobiety) przez  
 - Zanodzie  
 - Międybrodzie  
 - Kacze  
 obchodzi my do  
Mniszka, przekra-  
 zamy granicę,  
 obchodzi my do  
pociągu w Piwnicznej  
 i o godz: 20:00  
 jesteśmy w Nowym  
Sączu.

23 maja 1998r. Cerkiew - wnętrze - w Miellim Sulinie.





24 maja  
1998r.

W drodze do Żywea. Zdjęcie  
zrobione z autokaru dokumentujące  
śnieg w końcu maja! na Babiej  
Górze.

Fot. Maciej Laremba



**WIELKA RACZA**

Pozdrowienia nadstawane od całej grupy  
do Kroniki z Wielkiej Raczy.  
Jak zawsze o taki gest zadba albo Maciek  
albo Gosia. Dziękuję.



24 maja 1998r. W drodze do Żywea. Zdjęcie zrobione z autokaru dokumentujące śmieć w końcu maja! na Babiej Górze.  
Fot. Maciej Laremba

Relacja: } Maciej Laremba  
Zdjęcia: }

Przenośnik: Władek Kowalczyk



24 maja Władek w otoczeniu...

BESKID ŻYWIECKI  
Schronisko PTTK "Na Wielkiej Raczy" - 1236 m n.p.m.  
4-385 Rycerka Górna, tel. (0-33) 612-015

WIELKI ANTA, WŁADEK  
MAREK  
SEJFOWE PODNOWIENIA  
OG CIED GRUPY DE STOWTU  
WIELKI ANTA, WŁADEK



ZAMAWIOWNI PTT  
W. PANI ANNA TOTON  
UL. WUNEGUNDY 45 B/10  
33-300 NOWY SĄCZ

Wydawnictwo "ZEM", Ewa Marszałek, 43-100 Tychy, ul. Fitelberga 11/32, tel. (032) 227 80 66; Drukarnia "KOLOR DRUK", tel.kom. 090 304 928

W. Z. Marszałek

Pozdrowienia majestane od całej grupy do krówki z Wielkiej Raczy.  
Jak zawsze o taki gest zadba albo Maciek albo Gosia. Dziękuję.

24 maja 1998r. Schronisko na Wielkiej Raczy z zewnątrz wprost do wewnątrz opisać się zmienia i b...

Relacja: } Maciej Laremba  
 Zdjęcia: }  
 Przewodnik: Władec Kowalczyk

24 maja 1998r.  
Wielka Racza - 1236 mnpw  
 J. uczestników: 28 osób



Na miejsce  
 Spotkania w Komym  
Saczu przyszło  
 tylko 28 osób.  
 Przeszassono się  
 popody. li co  
 zawierzeli Pani aurze  
 nie zatowali  
 decyzji przysicia.  
 Przez Simanowa  
 - Sucha Beskidzka  
 - Zywiec  
 - Węgierska  
Gorkę

24 maja 1998r. Władec w otoczeniu wianuska " Okrybowianek.  
 To można i si cały dzień prawa Władca?  
 Bez odoczynku.

dojeżdżamy  
 do przysiółka  
Rycerki - Kolonii.  
 Stąd  
 rozpoczęliśmy  
wspinanie się  
 na Wielką  
Raczę.  
 Im wyżej  
 tym rozleglejsze  
 i piękniejsze  
 widoki.  
 "to i wie pada."



24 maja 1998r. Schronisko na Wielkiej Raczy widoki  
 z zewnątrz wprost odstraszało ale po wejściu  
 do wewnątrz opimia wszystkich diametralnie  
 się zmieniła i było wg relacji Macka  
TRZESYMPATYCZNE!



24 maja 1998r. W schronisku niektórzy figury  
z obrymim psikiem

Po przerwie w schronisku  
wychodzimy na  
Śnieżkę oraz na  
wybudowaną  
w lesie kabinę  
przez Słowaków  
wieżę widokową. →  
Panorama z wieży  
jest imponująca.  
Dookoła!



24 maja 1998r. krótki odpoczynek, to i zdjęcie.

"Idziemy granią przez Wielki Przystęp, Magurę a gdy spotykamy tablicę kierującą do Chaty "Podskalanka", robimy do niej."



24 maja 1998r. Obiekt ten jest pod patronatem oddziału PTT w Glinicach.

24 maja 1998r. Oto ona.



Miła sylwetka i ten las dookoła, trzeba tylko popracować nad dachem bo "Nimieje". przygotowanie

A nasza 4-e - Lai zainteresował naj bardziej kocioł przed wejściem.

24 maja 1998r. No kto zacytuje coś pieścić? Władek, Jolcia, Hania i Łobyszek? Ta proponuje Hanie. Chobi to z Korzysię, alla sylwetki.



24 maja 1998r. Wewnątrz groźnie na nas spogląda taki „kotek”.

Niestety piwa  
nie możemy się  
tutaj napić - z powodu  
braku personelu więc  
na piwo musieliśmy  
zejść do

Iwardonia. →

Tam piwem  
kontynuujemy ucieczkę  
wlg programu.



24 maja 1998r.



24 maja 1998r.

Co wielkie!



Nowi karci  
w to nie wierzy,  
że tutaj  
ostankie  
piwko!



24 maja 1998r. Ta dwójka „Matozowców” cigare wyrzucamy  
 na bok i naprawdę chcemy dla nich dobrze a oni  
 jeszcze matkują na mas.



W drodze parotnej do domu  
Świdzamy jeleku  
z fortów ki / Węgierskiej Górki.

24 maja  
1998r.







24 maja 1998r. Szucha Beskidzka. Karczma "Rzeczka". Sadne zdjęcie!  
 No i miałam rację wątpię, że ostatnie piwko było w Izwardonii.  
Dругie zakończenie wycieczki było jednak w karczmie "Rzeczka".



24 maja 1998r. Czy dłuży Maciek daje mniejszemu Maćkowi cenne instrukcje jak ten młodszy ma zachować się przy piwie w karczmie? Nie zdradzono mi treści tej dysputy.

A po karczmie "Rzeczka" to już tylko Simanowa i powrót do Nowego Sącza.



33.

24 maja 1998r. ↑ odbyła się również wycieczka kursu przewodniczego w Pieminy.

Przewodnikiem był Wiesiek Piprek, uczestników było 34 a zdjęcie ostateczny <sup>u</sup> starosta kursu - Jerzy Gajda. osoby.

Autokarem dojechano do Stomowiec Kiznyu. Przez Wawóz Szopczanński grupa wyszła na Przełęcz Słopka, następnie na Trzy Korony. Schodzono przez Lankowa Górę, Czeret na Sokolice. Grupa zeszła potem do Imnaja, przepłynęła się Łobziq, tam wsiadła na drugim brzegu Imnaja do autokaru i pojechali do Jaworek.



Przeszli przez Wawóz Komole do Jaworek a potem autokarem przez Szelawicę, Wosienko powrócił do Nowego Sącza.

24 maja 1998r. Grupa kursu przewodniczego na szkoleniowej wycieczce w Pieminy.

Relacja: Grażyna Świerczek (babcia)  
 Zolęcia: } Maciej Laręmba Kamila  
 Prowadzenie: }

30 maja 1998r

"Skamieniałe  
Miasto"

Uczestników: 49 osób



Jest sobota.  
 Godz. 8<sup>00</sup> - DKK  
 Ośmiemio, trzymane za rączkę albo przez mamę, albo przez babcię wsiadają dzieciaki do autokaru.  
Jakie to święto?

30 maja 1998r. Rynek w Ciężkowicach.

Już ze zdjęcia można się domysleć jak będzie dzisiaj obchodzone wraz z PTT. Może ciut wcześniej w tym roku bo Międzynarodowy Dzień Dziecka dopiero za 2 dni ale tak to organizacyjnie wypadło. Odjeżdżamy w kierunku Ciężkowie.

Na dwor szkiej dojeżdża reszta zaproszonych wcześniej dzieci. Prezes Maciej Laręmba wita wszystkie dzieci, życzę dużo radości w tym dniu, wita "opiekunów" przedstawia plan dzisiejszego dnia.



30 maja 1998r. Najmłodsza uczestniczka - 15-miesięczna Paulinka (a sdradzę, że wnuczka prezesa) kraczy na początku grupy. Przysięży piechur?



Po przywitaniu wszystkich, starsze już trochę, znaleźliśmy punkt III czyli Agnieszka przepła w imieniu prezesa czestowała wszystkich przynym batonikiem.  
 Tak w miłej atmosferze dojechaliśmy do ciężkowice a celem było "Skamieniałe Miasto", wędrowała po nim a na zakończenie ognisko z pieczeniem "co kto lubi" a przy ognisku konkursy zreczesmobiczne z nagrodami.  
 Najpierw było wejście do "Wąwozu Czarnowic".  
 ← Pogoda nam sprzyja.  
 A w rezerwacie "Skamieniałe Miasto" zawsze jest co oglądać.

20 maja 1998r. Wchodzimy do "Wąwozu Czarnowic". A co będzie jak spotkamy jedną z nich?

Gdy doszli wszyscy do końca wąwozu i zobaczyli mały wodospad to np: wnuczek relacji mięcej Czarzynki - 4-letni Kamil marwał go:  
"Przysmicku".

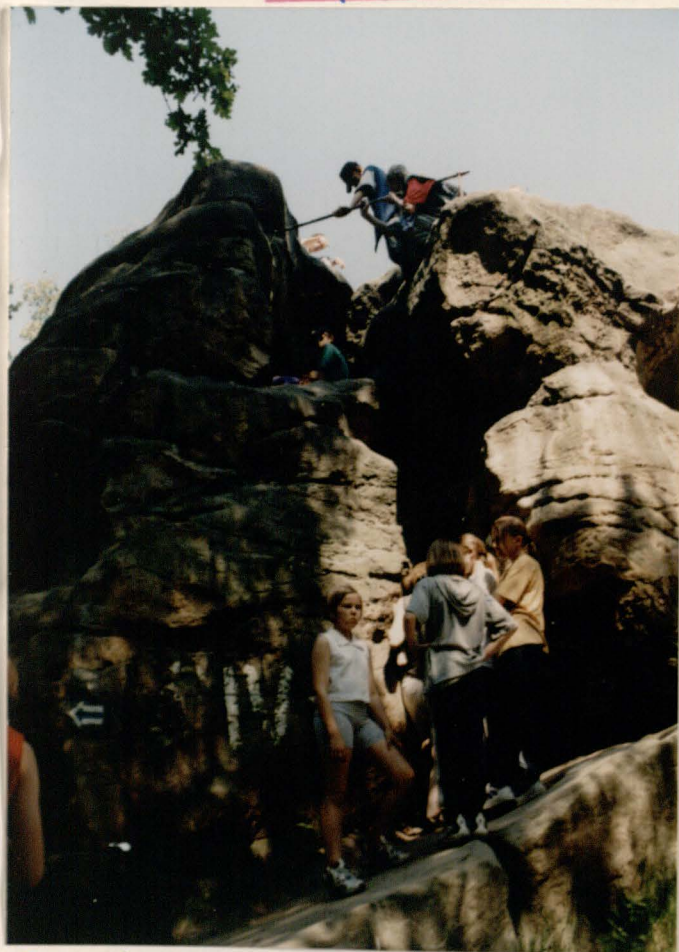
Dzieci były zachwycone tym wspinaniem się - nawet te co oglądały wszystko miesiło się na schodach.



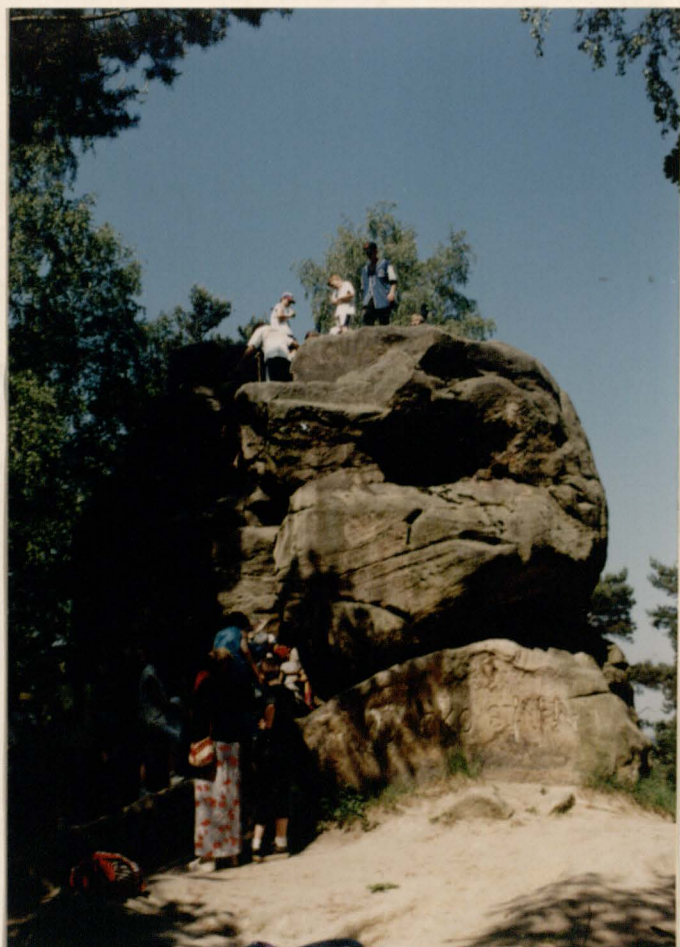
20 maja 1998r. Zakończeniem wąwozu jest mały wodospad.



30 maja  
1998r. Potem nastąpił mały odpoczynek  
w cieniu aby się chwile, ruszyć dalej na  
wspinaczki.



30 maja  
1998r. Wszyscy chcą się  
wdrapać na skałę



z wszystkich na szczycie  
nazwanym "kościół"



30 maja  
1998r.

Na trasie dzisiejszego sparcu ....

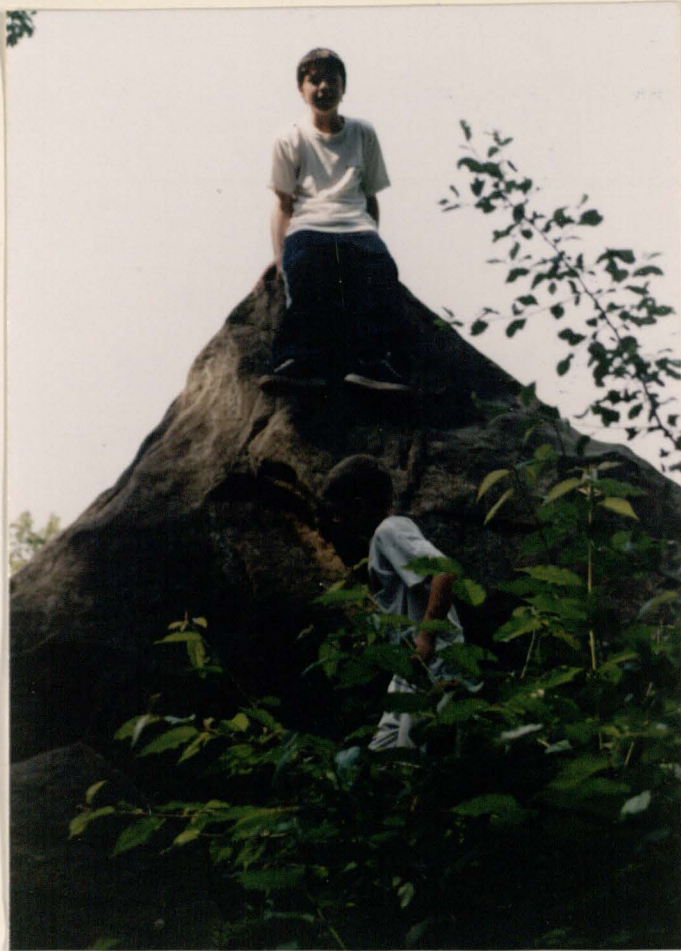


30 maja 1998r. .... dzieciaki nie przepuszczą



30 maja 1998r. .... żadnej skatki.

Niektórzy  
z uczestników  
dokonywali  
wtedy  
alpinistycznego  
wyczynów  
albo tylko  
dowodził  
nówieszkom  
w zdobywaniu  
skai.



30 maja 1998r. Dla tych chłopców to pierwszy „Nwidzi”, „Malerhoni”, „K-2”.  
 A w przyszłości, kto to wie?

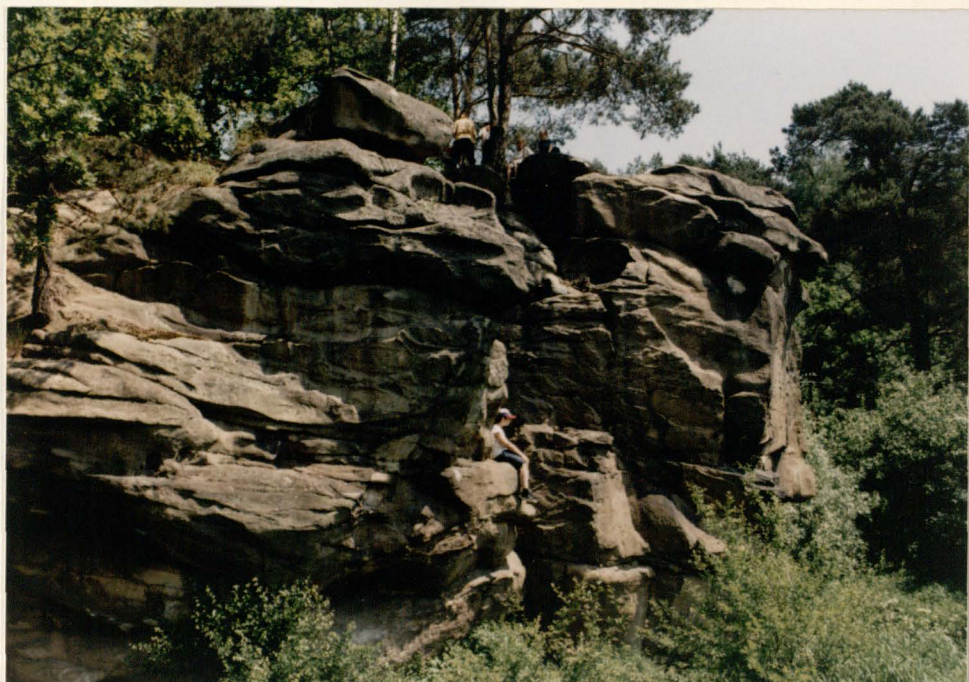
Czy dzisiejszy dzień nie wyznaczy w którymś momencie do sportu, do wspinaczek, do gór?

Wachodzi refleksja: „w którym momencie życia pokochał wspinaczkę słynny zdobywca szczytów

„Wysztof Wielicki?”  
Grupa Krowi haria



30 maja 1998r. Na „Borsuku” jest i nasza 15-letnia Paulinka. Czy mama pomagała?



30 maja 1998r. Dochodzimy do najbardziej znanej skały w rezerwacie "Skamielone Miasto", do "Czarownicy".  
Tutaj koniec spaceru, schodzimy nad rzekę Białą.



Dla dzieci zaczęły się ławody.  
Najbardziej przeżywają najmłodsi uczestnicy.  
Sędzią, ale chyba niepożnym jest nasza Grażyna - babcia Kamila ale jak wiolai mamy pociech spowodować, czy aby przyniela zwycięstwo tym naprawdę najlepszym.

30 maja 1998r. Zaczęły się emocje.  
Rzut kółkiem.





30 maj  
1998r.

No a teraz, Mut piłeczkami do wiadetka. Żeby tylko trafić.



30 maj  
1998r.

No i dla starszyku - Mutki do tarczy

Stragrodami były tylko pyszne Takocie ale przeżycia, emocje jak na prawdziwym zawodach o medal. Na dodatek Tare robi Edycja więc jak można na nich wyjść - wiedzą?

A obok Malgosia, niezawodna mistrzini w picheemiu na ognisku przygotowuje przekąskę a inne mamy są zaangażowane do smażenia kiełbasek. Czyż nie jest miło być kochanym dzieckiem!



30 maja 1998r. Małgosia tym razem smaży jajecznicę  
 tylko z 96 jaj. Ale czy obejrzysz Małgosiu  
 obowiązkowo tradycyjnie lubczyki? Myślę, że tak, bo dzieci  
 też mamy kochają, czy też babcie i tatusiów.



A lubczyki to  
 legendarne  
 lekarstwo  
 na miłość.

30 maja 1998r. Usmażyć "zdrowo" kiełbaski to też  
 ważne zadanie dla innych mam.

A potem już powrót do domu z ogłoszonym w autobusie  
 konkursu piosenek a potem półgodzinną przerwę  
 w Gymbowię. Dzieciom mamy serwowały upieczione  
 kody a dorośli sami zafundowali sobie mały kufelek  
 "ślimoko nego pima. Jednym i drugim się należało!  
 Planowo ok. godz. 16-ej byliśmy z powrotem w Nowym  
 Sączu" - tak kończy relację babunia Grażynka  
 a babunia Alia odnotowała to wszystko w kronice.

Relacja: Krzysztof Łuczowski

Idziecie: Maciej Laremba

Przewodnik: Krzysztof Łuczowski

31 maja 1998r.

Wielka Fata

Il. uczestników: 16 osób



Trasa dojazdu duża  
dzisiejszej wyjeżdżamy  
ale można „dospać”  
Lankang, noc.

Przez przejście graniczne  
w Chyżnem,

a potem Trstene,  
Dolny Kubin, Martin  
dojeżdżamy do  
Doliny Gaderskiej.  
(4 godz. jazdy z przerwami)

Od razu po  
wyjściu z autokaru  
pokonujemy  
900 m różnicy  
wysokości.

31 maja 1998r. Agnieszka jako „motocyklisty pociąg”  
w Gaderskiej Dolinie.



Latrymujemy się dopiero  
przed Jaskinią Mazaną.  
Wejście do niej wymaga  
posiadania latarek gdyż  
jest niesświetlona.

Prosimy o to na afiszu.  
Gare osób posiada ale  
trochę to za mało.

Jaskinia jest ciekawa,  
bogata w różne formy  
nacieków i w jęziorka,  
lecz niektórzy  
może to widać. Siężono  
na większe stopnie  
trudności. Jaskinia  
okazała się wielką  
komorą od której  
odchodziły krótkie korytarze.

31 maja 1998r. Czy Henia się rozbiera?  
Czy Henia się ubiera?

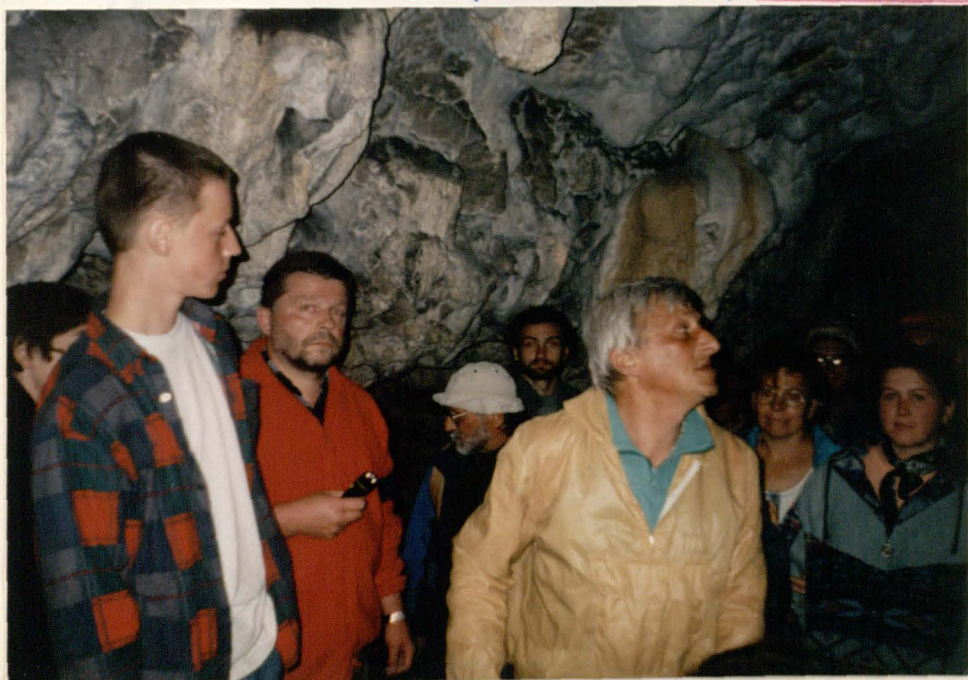


31 maja  
1998r.

kl jaskini.

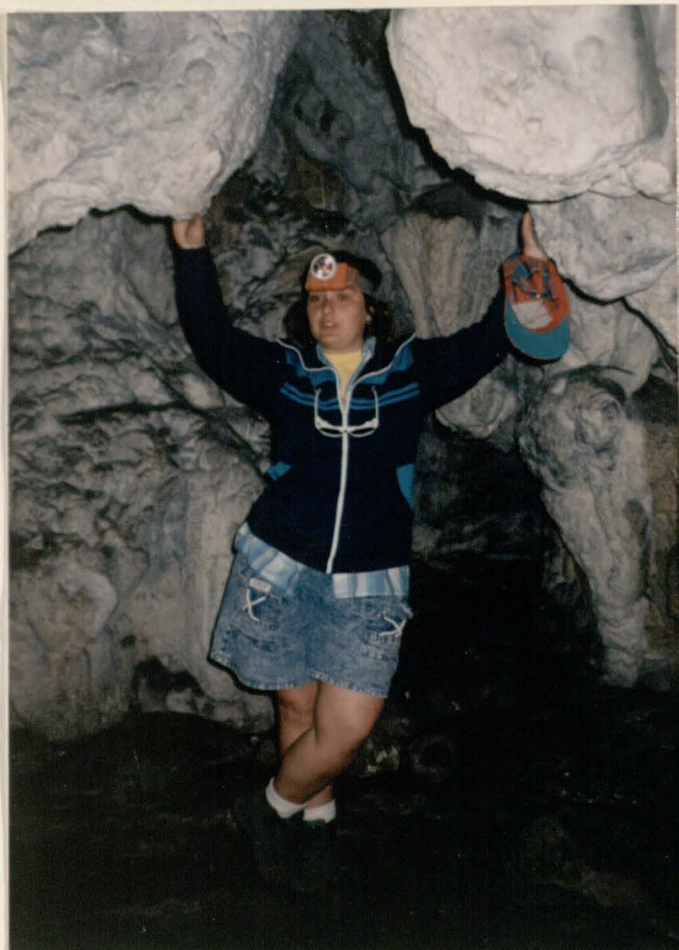


31 maja 1998r. jeolno z jexiorek.



31 maja 1998r.

jeolno z konytarzy.



31 maja 1998r. Małgosia albo podtrzymuje jaskinię, albo też bada czy przejście przez ten otwór? Natomiast reporter pisł wie razem z nią, chwalił formę macrełow.



31 maja 1998r. Taras na stokach Tłstej.

Po wyjściu z jaskini część osób rezygnuje z dalszego marszu i pod opieką Małgosi wraca tą samą trasą. Krzyśka martwi o co będzie w swej relacji, że rezygnują osoby młode. K może boją się tempa i kondycji "ortów i sokotów?" Bo właśnie "orty i sokoty" musiały do ataku. Przyp. krawiorka



Otwierka moje  
 przypuszczenie  
 decyzja znowu  
 pewnej liczby osob  
 na odkrytej poisce,  
 pierwszej jaha,  
 Spokojna grupa.  
 Czeski decyduje sie  
 isc osro dalej  
 a czesci jeszcze  
 pozejscie do gory  
 i wroci ta sama  
 trasa.

Grupa "otow"  
 osro "podchodzi  
 na Tlstę.

31 maja 1998r. Wpis do ksiegi na Tlstej (1373,7mnpu)

Na samym szczycie  
 Tlstej wiatr - wiec  
 grupa schodzi  
 nizj i w osknie  
 przed wiatrem robi  
 przerwe, na positek.

krotka przerwa.  
 Czeski ohaga na  
 najnizszy punkt -  
 szczyt do zdobycia  
 obrzstaj na  
 Subenej - 1413,8mnpu  
 a potem na  
 Ostrej a z wiej  
 grupa zaczyna  
 schodzic.



31 maja 1998r. ↑↓ Na Ostrej, na wschodnim wienchotha.



Cely czas niepowtarzalne  
 widoki wapiennych  
 skal i rozstajajace  
 sie dookoła panoramy.  
 Nawet krotko padajacy  
 oleszcz olaje.  
 Nam moznosci  
 podziwiania teczy.  
 Schodzimy z Ostrej  
 Koniska Dolina  
 do Blatnicy.  
 Najcie jeszcze  
 gorzse niz  
 wspinaczka.

31 maja 1998r.



Po zejściu kuferek  
 piva i jak zwykle  
 swoiste  
 i podsumowanie "  
 wycieczki.

31 maja 1998r. Andrzej, Bogus, Zbyszek, Janek i Yasiak byli częścią "ortów".  
 Powrót tą samą drogą, co przyjazd (z przejściem w Chyżnem) a w Stompu  
 gęszu jęstejmy ok. godz. 22<sup>00</sup>.



38.

31 maja  
1998r.  
 odbyła  
 się też  
 wycieczka  
 kursu  
 przeno-  
 dluków  
 na  
Babią  
Górę.

31 maja 1998r. Przy schronisku na Markowych Szczawinach.  
 Było 42 osoby. Przewodnik: Wiesiek Piprek. Lolejcia: Terzy  
 Catola.  
 Dojazd autobusem do Zubrzycy Górnej. Tam zwiedzenie Orawskiego  
Parku Etnograficznego a po zwiedzeniu przejazd na Przełęcz  
Krowianki i przejście do schroniska na Markowych Szczawinach.  
 Stąd akademicką tercją wyjście na Babią Górę, a zejście  
 przez Sokolice, na Przełęcz Krowianki.



31 maja 1998r. Przy słynnym murze na Babiej Górze.

z Przeglądu Krowiarki powrót autokarem przez Orawkę,  
Sudzimierz, Nowy Targ, Krościenko do Nowego Sącza.



Ate piękne zdjęcie piętnika  
europijskiego to dzieło Mariosy Kieres w drodze na Wielki Chocze.



Relacja: } Małgosia  
 Mdziecia: } Kieres  
 Przewodnik: Władek Macheta

7 czerwiec 1998r.  
 Wielki Choczek - 1607 m n.p.m.  
 Sp. uczestników: 47 osób



Przejsie graniczne  
 w Chyżnem.  
 Dojazd do Jasenowej.  
 To przez chcial  
 powtorzyc ta brase  
 gdy za pierwszego  
 razem byl na  
 Wielkim Choczku  
 przy niezbyt  
 ciekawej podrodzie.  
 Na sczynie  
 panowala jeszcze  
 zima.  
 Wiec idziemy  
 z Jasenowej.

7 czerwiec 1998r. Pod chocholimy z Jasenowej.

Przewodni Władek.  
 A jeszcze przed  
 granicą miała  
 Kysia Wolak  
 przypadek. Nie  
 zabrala paszpo-  
 rtu i musiała  
 wysiadcic z tego  
 co glosno nam  
 myslala miała  
 sama jechac  
 w Tatry.  
 Ach ta sklerosa!



7 czerwiec 1998r. W czasie podejścia.

Idziemy bardzo ładnie wytyczonym szlakiem,  
 częsciano przez las a potem przez piękne, pełne  
 kwiatów polany.  
 Stąd oglądacie te piękne widoki w kierunku  
 Dnieła Małgosia  
 zgrup. krasikawa.



7 czerwiec  
1998r.

Jaskier alpejski.

W tych pięknych  
polach  
kontaktują się,  
co prawda za  
miej, ale  
piękne  
panoramy.  
Ostatnie  
podejście  
na szczyt  
to skalna  
ścieżka  
wśród  
kosówki.



7 czerwiec 1998r. Jaskier przytulony do goryczki.



klychowski  
na szczyt za  
ok. 2.5 godz.  
Po wyjściu  
wpisujemy  
się do  
← księgi.

7 czerwiec 1998r. Na szczycie.



7 czerwiec  
1998r.

Na szczycie - Wielki Chocł. - 1607 mnpm

## Wycieczki z PTT

### Propozycje na niedziele

Nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaprasza wszystkich (członków, sympatyków i niezrzeszonych) na czerwcowe wycieczki w góry.

W pierwszą niedzielę (6 bm.) proponujemy Wielki Chocł na Słowacji. 13 czerwca - Słowacki Raj, 14 - Giewont, 20 - Świnica i Kościelec, 21 - Piłsko i 28 - jubileuszowa impreza na Radziejowej. Tam odbędzie się świętowanie 125. rocznicy utworzenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (będzie ognisko, smażenie jajecznicy, kiełbasy itp).

Przypominamy, że zapisy na wycieczki przyjmuje punkt informacyjny PTT w biurze „Turysty” (ul. św. Ducha 5). Tam też można kupić ostatni, VI tom rocznika „Pamiętnik PTT” oraz bezpłatnie otrzymać 32 numer kwartalnika „Beskid”.

(JAZ)



7 czerwiec  
1998r.

Widok z Wielkiego Chocła.

Na szczycie wiaterek chladał nasze spoczone ciała, słoneczko opalało, wszyscy poczuli wielkie zmęczenie i wcale nie chciało się schodzić. A schodzenie nie było ciekawe. Miejscami monotonne, miejscami droga zniszczona i obsuwająca się pod nogami. Wszyscy mieli dość tego zejścia.

14 czerwiec  
1998r. „Dziennik  
„Tolaki”

Na drodze były tylko pełne kwiecie, zwisała pętka alpejskiego mijane polany. Sueszki - Kupały.  
Schodziłyśmy obok miejscowości



Goryczka wiosenna.  
(*Gentiana verna*).



7 czerwiec Polany pięciu pędzliów.  
1998r.



7 czerwiec Schodzimy do Szczytów.  
1998r.



Jeżeli się można  
wymyśli oświadczyć, że  
podobę miało  
grupa z upalnego  
latu.  
ale chyba już dość  
tego deszczu?

7 czerwiec 1998r. Trudno dopatrzeć się wody w tym potoku ale podczas  
Sejsca ze szczytu wszystcy się mię chlapani  
do wody.



Opisuje Matgori relacje:  
Gdy przeszliśmy do Suček  
w poszukiwaniu zimnego piva  
trochę się pogłębiliśmy, ale  
w końcu wszyscy dotarliśmy  
do Bešenovej gdzie znajduje  
się Komplex termálnych  
basenov. Wielkoryzy, zabawca  
dzieci nie poszli na szczyt  
ale pluskali się tutaj odrana.  
To naszymi naszymi w gorach  
kapiel w takim basenie -  
mimo niewyobrażalnego tchu -  
to wspaniała frajda  
A jeszcze gdy zuczliwa  
dusza pada słodzone  
pivo lub "Fante" - to jak  
przystawione "siódme niebo".  
Nie potrafię więc zrozumieć  
dlaczego części osób w naszej  
grupie i mających stroje  
kapielowe odczeka z tego  
"raju" nie skorzystali?  
To rozmyślania Matgori ale  
zdecyzyście odczeka?

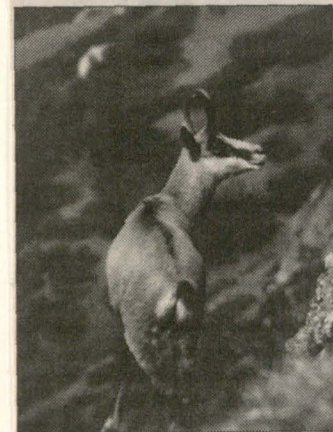
Podróż był przez Kuzomberok, Domy Kubín, Unyžne,  
Nový Targ, kościeł do Nového Sacra.

Wielkoryzy już pytali (o ci kapiący się ): czy następna wycieczka też  
zakończy się basenem?

# Żyjące Tatry

Czworonożni i skrzydlaci mieszkańcy Tatr, którymi najbardziej interesują się turyści, to oczywiście niedźwiedzie, kozice, świstaki i orły. Obecnie, po długim zimowym śnie, życie toczy się wartkim nurtem i uzupełniane są ubytki na wadze wynikiem z wielomiesięcznej bezczynności spowodowanej zimowym snem.

Najwcześniej obudziły się niedźwiedzie. Spacerują po Chochołowskiej, nawet obok Morskiego Oka. Chodzą po lawiniskach i węchem wyszukują zabitych w lawinach kozic lub sarn. Ich menu poprawi się, gdy pojawią się grzyby i jagody. Niedźwiedzicom towarzyszą małe i nieco większe niedźwiałki. Małe to te, które urodziły się w zimie (rodzący się niedźwiał-



Fot. Wojciech Gąsienica-Byrcyn

dek jest wielkości małego kotka i w porze zimowej grzeje się w pachwinie matki). Te większe mają już rok, jednak nadal towarzyszą matce. Nazywane są piastunami, gdyż pomagają jej opiekować się tegorocznym rodzeństwem.

Swojego czasu informowaliśmy, że największymi tatrzańskimi śpiochami są świstaki. Wstają

po zimowym śnie jak na komendę 1 maja i wszystkie naraz. Jesienią były tuściochami, a teraz wyglądają bardzo mizernie, bo ich sadelko zużyte zostało przez zimę. Gdy rodzina żeruje, samiec pełni wartę stojąc na kamieniu i bacznie rozgląda się wkoło. Trzeba wiedzieć, że ostrzega żerujące świstaki gwizdem, z tym że inaczej gwizdże na orła, inaczej na rysia, a jeszcze inaczej ostrzega przed człowiekiem. Najszybciej uciekają, gdy usłyszą ostrzeżenie przed orłem.

Nieżyjący od kilku lat słynny narciarz, skoczek, olimpijczyk - Stanisław Marusarz, który był też „polowaczem”, opowiadał, że w czerwcu małe koziczki są już tak sprawne, że pobierają naukę od matek, jak poruszać się po płatach śniegu. Widział też i pokazał „Dziennikowi” przedszkole koziczek, w którym zajęcia prowadziła stara koza. Małe wychodziły na górę żlebu i dla zabawy zjeżdżały w dół po śniegu na tylnych ratkach. Po udanym zjeździe biegly do góry i znów puszczały się w dół. Kozie matrony z zadowoleniem przyglądały się młodzieżowej zabawie.

W Tatrach Polskich są tylko dwa gniazda orła przedniego (przynajmniej tyle ich naliczono). Co gorsza, gniazdującym u nas na stałe orłom rodzą się niestety orlętka płci żeńskiej. Gdy już są na tyle silne, że robią pierwsze loty, pojawiają się ze Słowackich Tatr młode orły - samce i wprowadzają zakochane w nich nasze orle panienki, i tym samym po naszej stronie nie przybywa gniazd. Gdyby się znalazła jakaś orlica patriotka, wtedy może wprowadziłaby oblubienicę z Tatr Słowackich w Polskie i tu założyłoby gniazdo. Ale cóż. Baba, nawet orzeł, gdy się zakocha, traci rozum i lęci za ukochanym w obce kraje...

WOJCIECH JARZĘBOWSKI

Powiem ci moim drogiem miejscem na stronach wawili a każdy słówek trzeba wykorzystać, w tym właśnie miejscu lepiej opisać o spotkaniu - sesji dziennikarskiej w Cechynie jaka odbyła się w dniach 25-26 czerwca 1998r a zorganizowana została przez Departament Promocji Turystyki i Departament Gospodarki Turystycznej UKFiTu - na której w Salonie Sa Basie Motarska - Stanał uczestniczyli prezes sądeckiego oddziału PTT - Maciej Łaremba. Wg relacji Macieja sesję Solomi mowa skandal związany z wejściem a praktycznie nie wejściem w życie ustawy o ustugach turystycznych. Saloni usiedli wszyscy do sesji to poprzedniego dnia zaproszono na piknik „Świętobuzpli” przy muzyce kapeli ludowej, z bigosem, z pahanowem i grilla, z piwem (nie kto chciał).

Towarzyszy wojenoda kielecki, dyrektory obydwu departamentów z autorem ustawy i prezes Kaci borshim na czele!

Z jesieli na pikniku atmosfera była wspaniała to nie można było powiedzieć o atmosferze panującej w dniu następnym.

O całej tej dyskusji i o historii powstawania tej ustawy, o jej poprawkach w sejmie, o bledach i niedziejach, o tym kto za to winny a kogo winny i co dalej? dodatkowo Maciej napisał o następnym numeru sądeckiego pisma „Beskid”. Nawazie tylko odnotowuje ten fakt w kronice oddziałowej. A stoję droga na ustawę czekamy.

Przyp. Wawilansa

Czerwiec 1998r. „Dziennik Polski”

Relacja: Krzysztof Łuczowski

13 czerwiec 1998r.

Słowacki Raj

Uczestników: 15 osób

Idęcia:

Przewodnicy: Krzysztof Łuczowski  
Edward Storch



Oczywiście autokar wypiełmiony po brzegi. Słowacki Raj cieszy się popularnością. Granicę przekraczamy w Miedzicy. Przez Kežmarok, Spisský Čvartok obcieramy do Spisskich Tomášowców.

13 czerwiec 1998r. To początek trasy.

Jeżeli na początku wycieczki pogoda była miękawa to w momencie gdy wpuszczamy na trasę jest słonecznie i pogodnie. Idziemy na Tomášowski Wyhled. Krzyśiek już ma pretensje że na "Zamek" zostawim Aurystę czeka się 20 minut a włą niego ta droga do Talwizna.

Oj Krzyśiek!  
Krzyśiek!

Gdy cała grupa odchodzi do głównego Skryżowania postanawia się rozdzielić.

Krzyśiek z Edwoma matolatami i 14-oma osobami idzie Dolną Białego Potoku.



13 czerwiec 1998r.

Na jednym z mostków.



13 czerwiec 3 znovu mostek.  
1998r.

Dolina wokół Białego Potoku  
pochodzą do ujścia Sokołej  
Doliny.  
Grupa idzie szybko a tempo  
marszu 10-letnia Aquieszka  
Krzepka.

Trzeba iść ostrożnie gdyż  
w nocy padał deszcz i pomosty,  
drabinki są śliskie.  
Są również krótkie odpoczynki  
na trasie a wszyscy znów  
marszka, że grupa się rozciąga.  
Po kilkumastu drabinach  
krótszymi lub dłuższymi grupą  
myślowi na Wielką Polanę.  
Tutaj dłuższy odpocznik.  
Wbrew regulaminowi jako  
obowiązuje w Stonackim  
Raju jako Starodowemu  
Parku ob Glądkiej  
Czestej grupa dochodzi  
bez oznakowanego  
szlaku.

Dojście Glądką Czestą  
i to asfaltem  
wymyślamia wszystkim,  
że to najkrótszy  
odcinek marszu na  
dzisiejszej wycieczce.  
Do Podleszka docierają  
o umówionej godzinie.  
Grupa, która poszła  
z Edkiem Storchem  
Antoniem Stornadu  
jeszcze nie przyszła.  
Jak się potem  
okazało lekkością  
decyzji pójścia tą  
trasą, jednego  
z uczestników jako  
i wyperswadowania  
mu przez jego żonę  
i córkę, że przy  
jego schorzeniu



13 czerwiec A teraz  
1998r. drabinki.





13 czerwiec 1998r. Drabiniuki są jednak najciekawsze  
w wędrownce po słowackim Raju.

i zażyciami specyficznych leków o czym się nie  
przyznał przypłacił to poważnym zastąpieniem.  
Tylko ofiarność Pana Stanisława Pazuchy i Jurka  
Sarka zadecydowała, że doprowadzony został w miejsce  
bezpieczne. Przenośnik weswał GOPR słowacki czyli

Horská Stráž. Przybyli do poł godziny ale znovu  
ofiarny i uczynny turysta słowacki zawiózł go swym  
samochodem do szpitala w Spisskiej Stovej Wsi.

Cała grupa zeszła się w umówionym czasie i miejsce  
autokarem podjechało pod szpital i czekano na  
decyzję lekarzy. O godz. 20<sup>30</sup> zadecydowano w szpitalu,  
że Pan Wiktor Cabalsta musi pozostać w szpitalu a grupa  
może wracać do Polski.

"Musimy już wracać przez Lysą Polanę, bo przejście  
graniczne w Niedzicy już nieczynne co tytu samym  
opóźniło powrót do Stovego Sacza i grupa  
była obopiero. o godz. 01<sup>15</sup> i "14 czerwiec!"

Ale wszyscy zjedli nerwów i już nie komentować krzyży  
o tytu fakcie! a w rezultacie za 2 dnia mogli już  
pojechać do domu za bardzo wysoką opłatą, kosztów  
pobytu w szpitalu i pełnowy turysta powraca już  
do Złowia a uczestnicy wycieczki odetchnęli z ulgą,  
że tak to sie tylko na szczęście podziato.

39.

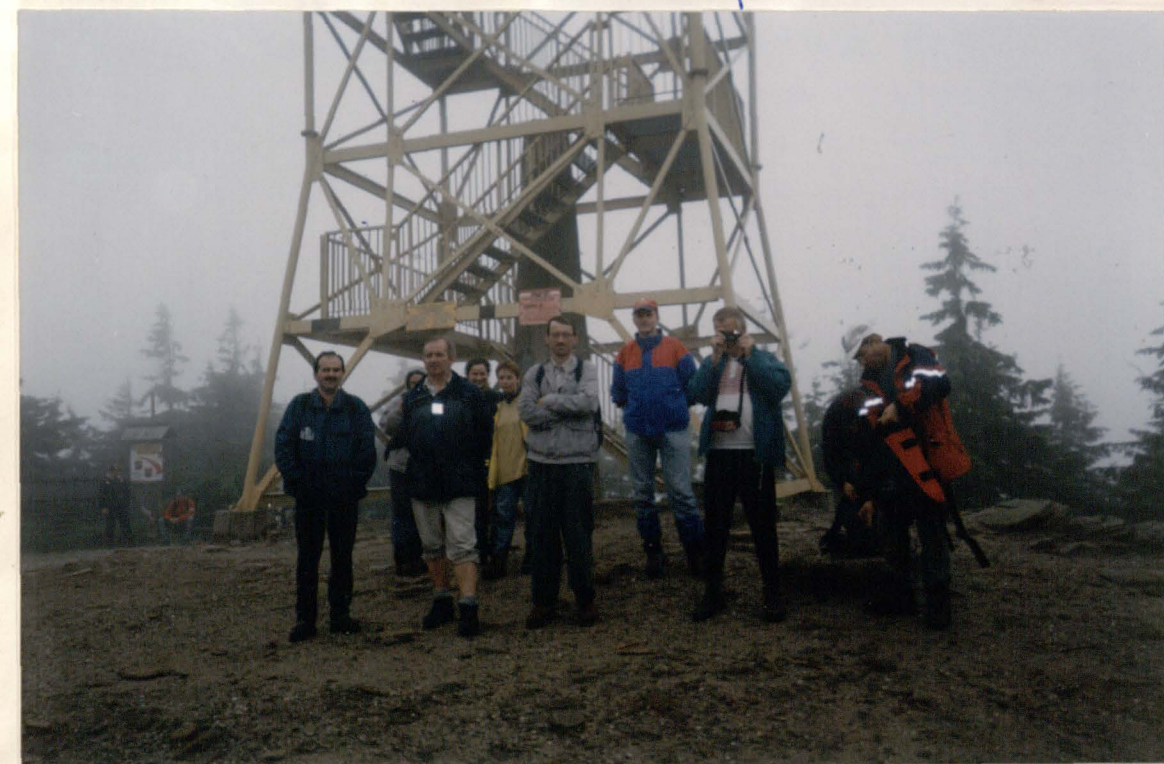
14 czerwca 1998r odbyła się też mycievska kursu przewodniczego na Baranią Górę.

Przewodnikiem był Władek Kowalczyk a zajęcia dofinansowali dostawcy: Jerzy Gatoła. 43 osoby.

Autokarem przez Simanow, Sulech, Beskidzka, Złymiec dojechano do Szczytów. Wyjechano na Słyszycie kolejką Wzesokowa i grupa przeszła przez Malinowską, Skate, Maqurkę, Wisłańska, na Baranią Górę.



14 czerwca 1998r. Na Malinowskiej Skale.



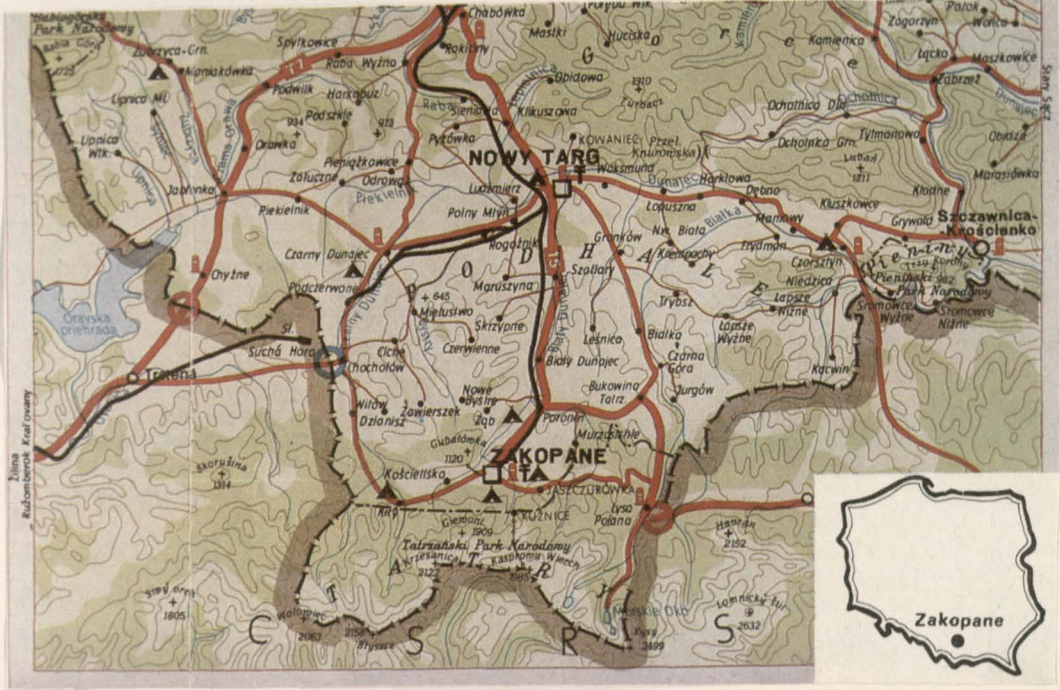
14 czerwca 1998r. Na Baraniej Górze.

Z Baraniej Góry grupa weszła przez Przystop do Wisły - Graniego a autokarem przez Węgierską Górkę, Złymiec, Mszane Dolna, Kamieniec, Łęcho powrócili do Nowego Sącza.

Relacja: } Maciej  
Lodziejca: } Laremba  
Przewodnik: Seszek Małota

14 czerwiec 1998r.

Giewont - 1894 mnpw  
z. Kopyńcem - 1909 mnpw.  
Dr. uczestników:  
38 osób



Relacja samego prezydenta Izabela Krosińska od "opów kowania". Czy sprawdzenia. Nie śmiała być. Była poza tym "zakończyła" i dotychczas rejestrowała wszystko do kroniki.  
A więc cytuje:

autokanem przez Kościelisko Nowy Targ i Zakopane do Gasiemców Górek. Z Nowego Sącza wyjeżdżaliśmy mieliby zachmurzonego. Tak było do samego Zakopanego. Gdy zbliżaliśmy się do miejsca gdzie trzeba było wysiadac - rozpadło się. Tak było do końca wycieczki. Na szczęście była to raczej

miatoka a nie normalny deszcz, choć jej ciężkości była dość dokuczliwa. Na dodatek mają znacznie ograniczoną widoczność w Dolinie Małej Łąki.



**GIEWONT**

Tak wygląda Giewont gdy świeci słońce.



14 czerwiec 1998r. Wchodzimy w Dolinę Małej Łąki.

Szkoda, że mgła górz  
nie pozwala docenić  
piękna tej najmniejszej  
krajnej doliny (czyli  
sięgającej aż po północną  
partię Tatrzańskiej,  
uchodzącej za jedną  
z najbardziej -  
mokliwych w całym  
Tatrach.

Pozostało nam  
więc tylko wspinąć  
się dość stromym  
podejściem aż  
do Przełęczy  
Kondrackiej.

Ora przełęczy  
przerwa na  
posiłek a potem  
dalszy marsz  
już na szczyt  
najpopularniejszej  
chyba tatrzańskiej  
góry. Było trochę  
ślisko ale na  
szczęście resztki  
śniegu leżały  
poza szlakiem.  
No i wreszcie  
szczyt. Na mapach  
na wys. 1909 mnpm  
ale to z krzyżem  
1894 m (w. 1895)



14 czerwiec 1998r. krótki "parasolowy" postój.

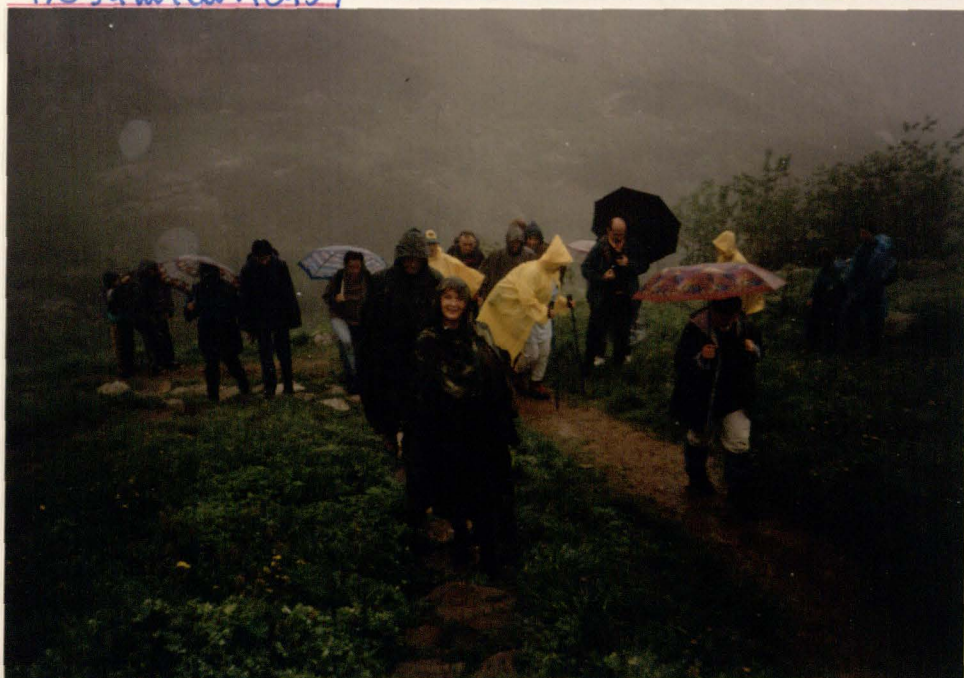
Przynajmniej  
kolbrowo na zdjęciu.

Teiekarowka:

Nasz wspaniały  
alpinista Jerzy  
Kukuczka w jeolnku  
z ostatnimi przed  
śmiercią wzniołów  
przyznał się, że  
mógł nie być  
na Giewoncie.

A więc my  
jestemy tym  
naszym lepsim  
od niego!

A już w tych  
naturkach!



14 czerwiec 1998r. A cały czas siępi.



14 czerwiec 1948r. Schronisko na Hali Kondratowej

Ze szczytu w miarę szybko zejście na Przełęcz Komoracką a potem na Halę Kondratową i na positkowaną przełęcz do schroniska. Położone jest ono na wys. 1335 m n.p.m.  
 Był tutaj już w 1910r. schron marciarski - własność rodziny Jerzego Mzańszkiego.  
M. Mański a obletadnie

- w 1911r. zniszczony przez lawinę
- w 1913r. odbudowany
- obecnie schronisko skorzysta PTT rozbudowując go w latach 1947-48.
- w 1950r. odbudowano dotatkowe skorzysta.



Grafika J. Pytlika. Gieront z Krzyżem. 1901r.  
(ze zbiorów Wronikarza)

My po krótkim odpoczynku wyruślamy dalej w kierunku Kuzniec

Go obok na krótką modlitwę z szym ujemy się u śs. Albertynek w kaplicy św. Krzyża na Kalato w kach.

Potem już zejście do Kauca. Cudowny smak piwa po 5-god. zinnym marcu i powrót do Nowego Sącza.



Kalatówli - Kaplica św. Wzysza ↑  
 M. SS. Albert ynek. →



14 czerwiec 1998r.



14 czerwiec 1998r. W lewą stronę  
 schroniska na Hali Konopkowej.



Schronisko na  
 Kalatówkach  
 w porze zimy.



Pustelnia św. Brata Alberta  
wg grafiki L. Rybika.



14 czerwiec 1998r. Pustelnia św. Brata Alberta  
na Kalatowskach.  
wybudowana w 1901r.



14 czerwiec 1998r. Tablica na pustelni św. Brata Alberta.



**ZGROMADZENIE  
BRACI ALBERTYNÓW  
POSŁUGUJĄCYCH  
UBOGIM**

Zgromadzenie istnieje od 1888 roku. Założone zostało przez św. Brata Alberta (Adama Chmielowskiego), który porzucił karierę artysty malarza, by oddać się służbie Chrystusowi w człowieku najuboższym.

Cel swój Bracia realizują przez wytrwałą modlitwę, ubogie życie w braterskiej wspólnotcie oraz rzetelną pracę w służbie potrzebującym.

Zgromadzenie jest instytutem braterskim.

Do pełni albertyńskiego charyzmatu należą domy pustelnicze, o których św. Brat Albert mówił: "Jeżeli domów pustelniczych zabraknie, to nie można będzie nawet przytułisk dla ubogich urządzać, bo zabraknie wytrwałości, poświęcenia i sił do ich obsługi".

Relacja: Maciej Loremba

Idziecia: J

Przewodnicy: Maciej Loremba  
Wysztat Luczkowski

Łoczeniec 1998r. ~~494~~

Kasprawy Wierch

St. ucześników: 18osób



20 czerwiec 1998r.

Wt "Murawańcu".

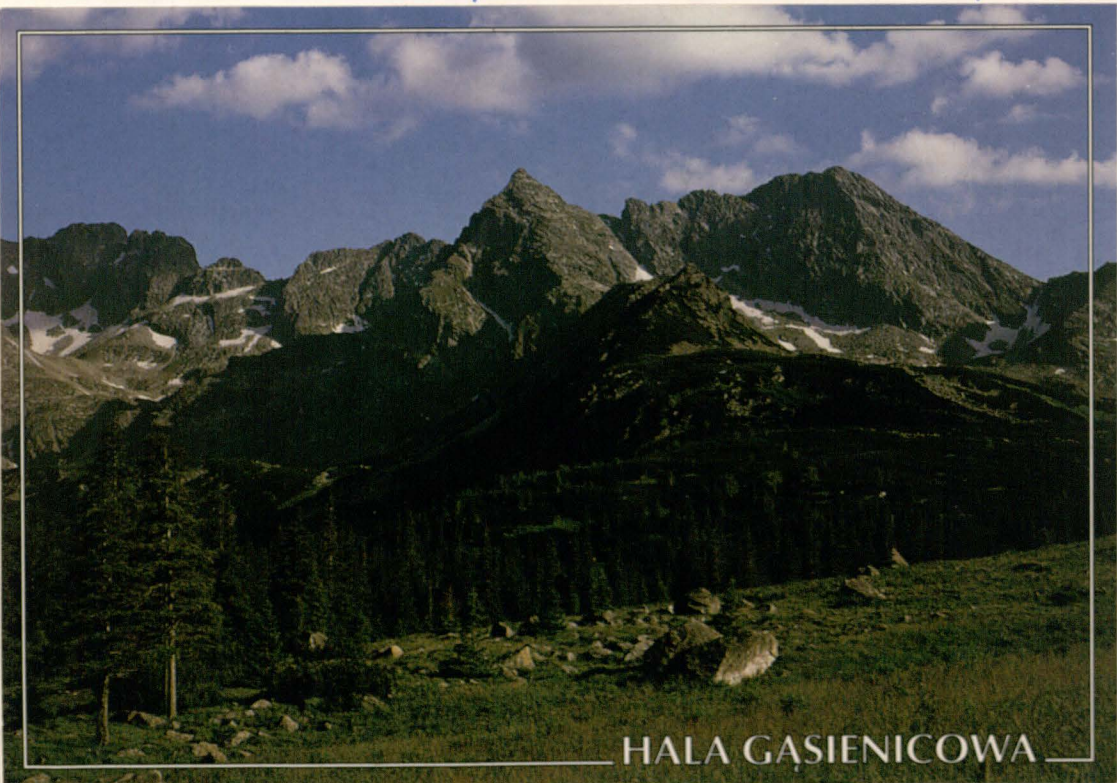
Ta pogoda sprawiła, że tym razem było tylko 18osób.

Autokarem dojeżdżamy do Zakopanego.

Przez Kuźnice, Skupniów Młotaz, Halę Gasienicową dojeżdżamy początkowo do Selnowiska na mej "Murawańcu".

Tutaj przerwa na posiłek.

W olczyńce TOPK-u wyszukujemy informację, że na nasie, którą mieliśmy w planie czubi wejście na Świnicę, i Kościelc zalega śnieg, jest niebezpiecznie. Po przewnie, w się piącym deszczu i w mgle idziemy w  kierunku Przełęcz Siliwne.



HALA GASIENICOWA

Widok z hali na Kozi Wierch w głębi z lewej

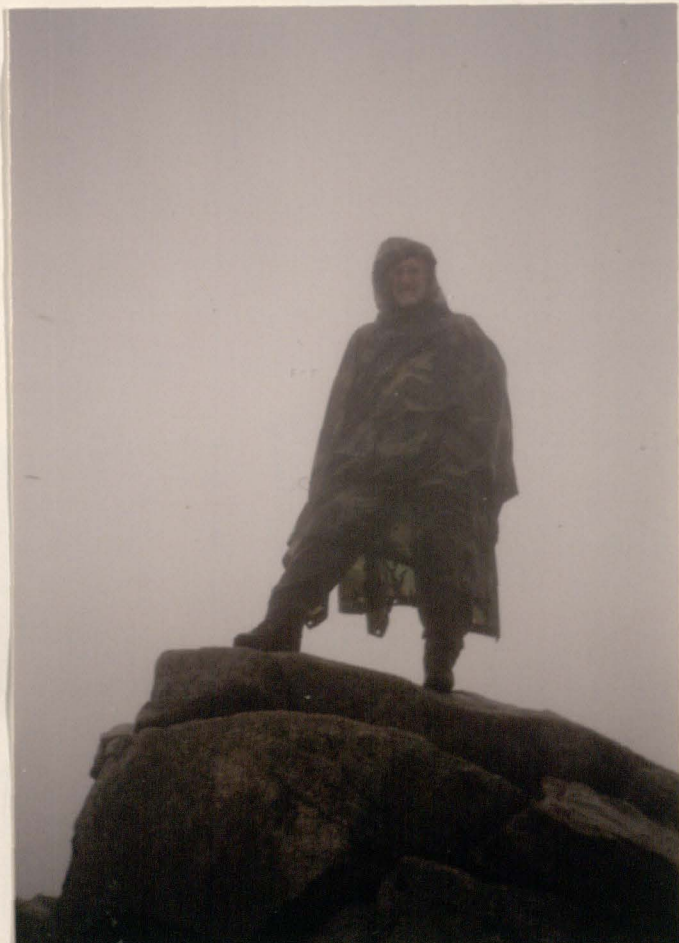
No i przy jaśniejszej pogodzie!





20 czerwiec  
1998r. Idziemy w kierunku  
Grzebycy Siliowe.

W drodze na Kasprawy Wierch zdobywamy dzisiaj tylko  
jedyny "dwutysięcznik" - Beskid-2012 mnpu.



Na Kasprawy Wierchu  
chwila odpoczynku a w tym  
czasie poprawia się pogoda  
co jest dla nas dwie  
radością i od naszu ten fakt  
poprawia nam humor.

Przez Myslenickie Turnie  
schodzimy do Kurinic.

Trache szmaru nieci wypijamy  
przane piwo a następnie  
autokatem podjeżdżamy  
pod dom wczasowy  
"Barbara"

Po prosku masza 18 -  
osobowa grupka włącza  
się do "XV Spotkań & TT"

20 czerwiec 2012 mnpu - Beskid  
1998r. Andrzej próbuje dojrzeć  
coś w tej male. Jasnowidz? Może.  
wyglądem naszej przypomina mnieha.



20 czerwiec 1998r. Przed D.W. "Barbara".

Spotkanie zostało zorganizowane przez oddział PTT w Sosnowcu.

Odpowiedzialnym był Zbyszek Jaskiernia z Sosnowca.

Witamy się z nim, z naszymi starymi znajomymi czyli

- prezesem PTT - Krzyszkiem Kabatem
- Antosiem Dawidowiczem i Sudwikiem Rogowskiem z Makowa
- Staszkiem Trębaczem z Chrzanowa.

Stuchamy mowy Krzyśka i czekamy na nieoficjalne przyjęcie czyli ognisko, prezencje lietbasy, degustację piwa.



20 czerwiec 1998r. Prezentowanie Jwa a my  
czekamy. Przygotowane dwa  
na ognisko również.



20 czerwiec  
1998r.

Ogrzisko już rozpalone



20 czerwiec 1998r. Jest gitara i śpiew.



20 czerwiec 1998r. Smażą się już kiełbaski.

No ale co miłe  
 że musi się  
 kończyć. Wracamy  
 do Nowego Sącza.  
 Żegnamy się,  
 dziękujemy za  
 wszystko  
 i zabieramy do  
 naszego autokaru  
 prezesa Krzyśka  
 z jego ekipą.  
 "Podrzucaamy" ich  
 do Nowego Targu.  
 A jutro na  
PILSKO!

# DYPLOM

Dla AGNIESZKI I EWELINY

za zdobycie szczytu **PILSKA** 1557m n.p.m.



21.06.1998

data

POLSKIE  
TOWARZYSTWO PATRZANSKIE  
ODDZIAŁ „JESKIO”  
Im. prof. Feliksa Japfa  
pieczęć NOWY Żmierzynski

Kopia dyplomu ma służyć miu miejscu  
w kronice jako zdobyta i Ewelina i Agneszka,  
coż paru dni - 10 lat za zdobyte  
szczytu Pilska w dniu 21 czerwca 1998r.

Gratuluję serdecznie!

Relacja: Krzysztof Łuczowski  
 Zdjęcia: Maciej Łaremba  
 Przewodnik: Krzysztof Łuczowski

21 czerwiec 1998r.

PILSKO - 1534 m n.p.m.  
 po polskiej stronie  
 1557 m n.p.m.  
 po słowackiej stronie

Ip. uczestników: 44 osoby



**BESKIDZKIE POZDROWIENIA**

Autokarem  
 przez  
Limanowa,  
Suwa  
Beski dęka,  
Koszarawę  
 i Jelesię  
 objeżdżamy  
 do  
Sopotni  
Wielkiej.  
 Po drodze  
 zatrzymujemy  
 się przy  
 aptece  
 w Nakowie  
Podhalańskim  
 gdzie

Schronisko PTTK na Hali Miziowej



podczas dojazdu  
Władek Macheta  
 miewając kofe  
 z termosem/kawę  
 poparzył (przez  
 ubranie)  
parażne nogę.  
 Musiała być  
 od razu  
 odpowiednio  
 opakowana.  
 Między Sachowicami  
 a Koszarawą  
 zabieramy 2-óch  
 turystów z Krakowa,  
 których wybrali  
 się w górę i chcą  
 też z nami iść  
 na Pilsko.

21 czerwiec 1998r. Wysiadamy obok baru w Sopotni Wielkiej.



Mimo iż w składzie  
gupy są 8, 9, 10-  
letnie malolaty  
sprawie przez  
Przełęcz Przystopy,  
Polanę Malorka  
i Hale Gorowa  
dochodziłmy do  
schroniska na  
Hali Miziowej.  
W nim 45 minut  
prześmy na  
posilek.

21 czerwiec 1998r. Schronisko na Hali Miziowej.

Głodę mamy  
w miarę dobrą,  
przede wszystkim  
nie pada.  
Kruszymy na  
szczyt Pilska,  
tego granicznego  
po stronie  
polskiej o wys.  
1534 m n.p.m.



10 min. drogi stąd  
jest ten najwyższy  
-1557 m n.p.m.  
ale po stronie  
stwardzielij.

21 czerwiec 1998r. Przed wypuszczeniem na Pilsko.



Rozważamy  
czy malolaty  
się nam  
bez zatrzymania  
osiągając ten  
wyższy  
szczyt  
Pilska?

21 czerwiec 1998r. Na granicznym szczycie Pilska.



21 czerwiec Polski graniczny szczyt Pilska.  
1998r.

Decydujemy się zaryzykować i w ośrodku kosówli zmierzamy do drugiego szczytu Pilska. →



21 czerwiec 1998r.



Tuż przed myślim szczytem Pilska zawracamy dużek popawierników, szybko zawracamy na stronę polską. Dobrze, że tak się to skończyło!

21 czerwiec 1998r. A tak uciekamy na polską stronę!



Po powrocie na  
 polski szczyt  
 Piłska grzebielem  
 i granica, bez  
 szlaku idziemy  
 na Kopiec, na  
Hale Taneczni  
 a już szlakiem  
 przez Hale  
Cudzikana do  
Słomajiska na  
Hali Rysianka

21 czerwiec 1997r. Widok na Słomajisko na Hali Miziovej.

Przy Słomajisku  
 trochę odpoczynku →



21 czerwiec 1998r. kark! Lawse w drugiej ręce było  
piwo. Do tej wieżasy  
 byłoby dzisiaj  
wskazane.



21 czerwiec 1998r. Piłsko zostawiamy za sobą





21 Czerwiec 1998r. odpoczywamy przed Słonowskim.....

Pare osób  
wybiera się  
odwiedzić  
sąsiadnie  
Słonowisko  
na Hali Sypowskiej.  
Po odpoczynku  
przez Hale  
Paulusia,  
Syśniowską,  
idziemy na  
Szczyt  
Romanki.



21 Czerwiec 1998r. .... gdzie wewnątrz turystę  
wita Hala Mąpis.



Przed nami  
widoczny  
szczyt  
Romanki.  
← Jest 5-yu  
szczytem  
Beskidu  
Sywieckiego  
i ma 1566  
mnpm.



Do osiągnięcia  
Romanki schodzimy  
 na jej niższą  
 część zwany  
Majsterkowa gdzie  
 jest piękniejszy  
 widokowo a do  
 oglądania  
 widoków pogoda  
 nam dzisiaj  
 sprzyja.

21 czerwiec a gdy się odwrócimy ciągle widać Pilsko.  
 1998r.

z Romanki  
 zaczynamy schodzić  
 do Sopotu.  
 Bez szlaku, bez  
 ścieżki, białą, i  
 rozróżniamy ciężkim  
 sprzętem lasną  
 drogą.  
 Wreszcie docieramy  
 do celu.  
 Autobusu ani śladu.  
 Miał czekać na  
 ostatnim przystanku  
 kursowego autobusu  
 a ten ostatni  
 przystanek od  
 ostatniego razu



21 czerwiec 1998r. Serce boli gdy musimy  
 mijać takie lasy.



jak tutaj był  
 krzyśiek przesunięto  
 daleko do przodu.  
 Niezłoty kierownik  
 przedsiębiorcy  
 "Maliucha" namiętł  
 kontakt i za  
 chwilę wiadamy  
 do naszego  
 pojazdu.

21 czerwiec 1998r. Ostatni odpoczynek przed wejściem do Sopotu.



21 czerwiec 1998r. Wodospad w Sopotni Wielkiej.

Podjeżdżamy pod 12-metrowy wodospad - najwęższy w Beskielie Lymieckim.  
 Skaly obok wodospadu są mokre i śliskie.  
 Ohnła mielwaga i przymusowa kąpiel Wojtka Beresowskiego.  
 Dobrze, że umiał przynosić bo jak sam twierdzi jest głęboko - ok. 4m.  
 Wojtek ma szczęście miał się w co przebrać ale oprócz butów.

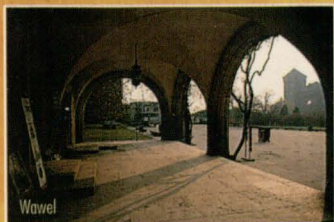


21 czerwiec 1998r. Je zdjecia wynika, że Jurek sprawozda  
kto wchodzi do baru a Czesia  
rozsiadłszy się wygodnie pobiera  
opłaty za bilet wstępu. Głównie to  
refleks i dobra organizacja!

Compa oczywiście <sup>tutaj</sup> Wypija tradycyjne, pojeżdżalne piwo  
 aby przez Jelesnie, Sulka Beskielką (tam zegnamy  
turyistów z Krakowa), Jodłanów, Simanowa, postać do  
Nowego Sącza - ok. godz. 21:15



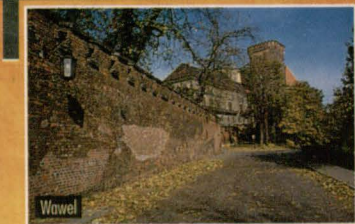
Pomnik Grunwaldzki



Wawel



Wawel



Wawel



Collegium Maius



Kraków

Rynek Główny



Podziękowania 2-omu turystów z Krakowa. Sam przeczytaj!

### Święto w PTT

## Rocznicowo na Koniecznej

W minioną niedzielę, co stało się już dorocznym zwyczajem, nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zorganizował wycieczkę „szlakiem pradziadków”. Wiodła ona z Piwnicznej przez Niemcową, Wielki Rogacz, Radziejową i Halę Konieczną do Rytra. Tą właśnie trasą w 1906 roku przeszła pierwsza wycieczka zorganizowana przez nowosądecki Oddział PTT.

Dopisała pogoda, dopisały humory. Szczególnie osobom, które z okazji 125 rocznicy powstania tej organizacji, tak zasłużonej dla polskiej turystyki, otrzymały medale 700-lecia miasta Nowego Sącza. Była to Anna Tottoń oraz jej koleżdy: Władysław Kowalczyk, Witold Mikuśiński, Wiesław Piprek, Tadeusz Pogwizd i Wojciech Świąt.

Wszystkie oddziały PTT w kraju organizują z okazji 125-lecia wiele imprez i turystycznych atrakcji. Nowosądecki „Beskid” w dwóch tegorocznych numerach swego kwartalnika zaprezentował już materiały o historii tej organizacji. Trwa też kurs przewodników, a dla mieszkańców miasta zorganizowano już 43 wycieczki w góry.

Dodajmy, że 21 listopada br. w Zakopanem odbędzie się uroczysty Zjazd Delegatów. Wydany też zostanie specjalny tom rocznika „Pamiętnik PTT” oraz okolicznościowa karta pocztowa, a poczta przygotowuje specjalny datownik upamiętniający ten jubileuszowy rok. (JAZ)

30 czerwiec 1998r. „Dziennik Polski”

Z „Beskidem w góry

## Rocznicowa wycieczka

Niedzielną wyprawą PTT „Beskid” Nowy Sącz z Piwnicznej przez Niemcową, Wielki Rogacz, Radziejową i Halę Konieczną do Rytra to powtórzenie historycznej już trasy pierwszej wycieczki nowosądeckiego „Beskidu” z 1906 r.

Maciej Zaremba, prezes oddziału, zarządził w niedzielę rano zbiórkę na dworcu PKS, wyjazd o godz. 7.32. Tradycyjnie na trasie przewidziano ognisko z pieczeniem kielbasy i smażeniem jajecznicy.

Od początku roku to już 42 impreza górską „Beskidu”, ale też ta aktywność jest jak najbardziej uzasadniona. W tym roku mija jednak 125 lat od powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, zlikwidowanego w czasach stalinowskich, reaktywowanego po przełomie 1989 r. Z tej okazji tu-

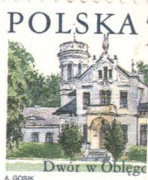
rystyczna brać szykuje szereg imprez, spotkań i wystaw.

Przed uroczystym Zjazdem Delegatów PTT, który odbędzie się 21 listopada w Zakopanem, wydany zostanie specjalny tom rocznika „Pamiętnik PTT” oraz okolicznościowa karta pocztowa i stempel dla filatelistów.

Nowosądecki oddział PTT im. prof. Feliksa Rapfa uczcił już rocznicę dwoma numerami kwartalnika „Beskid” oraz nie zakończonym jeszcze kursem przewodników beskidzkich. (HSZ)

24 czerwiec 1998r.

„Gazeta Krakowska”



© PASTEL tel./fax (012) 422321 design: Piotr Kapala ALL RIGHTS RESERVED

Kraków, 22 czerwiec 1998r.

Wszere raz bardzo dziękujemy za umożliwienie  
wzięcia udziału w wyjeździe w Beskid Żywiecki  
(na Bisko) w dniu 21.06.98r.

Wszystkim uczestnikom dla Pana oraz dla  
rodziny PTT w Nowym Sączu

Wszystko z Krakowa:  
Rokoszyński Janusz  
Moculski Stanisław

SzP.

Zaremba Maciej

ul. Narutowicza 3

Biurowo Turystyczne Piwnicy

33 300 Nowy Sącz

Podziękowania 2-omu turystów z Krakowa. Sam przeczytaj!

### Święto w PTT

## Rocznicowo na Koniecznej

W minioną niedzielę, co stało się już dorocznym zwyczajem, nowosądecki Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zorganizował wycieczkę „szlakiem pradziadków”. Wiodła ona z Piwnicznej przez Niemcowa, Wielki Rogacz, Radziejową i Halę Konieczną do Rytra. Tą właśnie trasą w 1906 roku przeszła pierwsza wycieczka zorganizowana przez nowosądecki Oddział PTT.

Dopisała pogoda, dopisały humory. Szczególnie osobom, które z okazji 125 rocznicy powstania tej organizacji, tak zasłużonej dla polskiej turystyki, otrzymały medale 700-lecia miasta Nowego Sącza. Była to Anna Totoń oraz jej koledzy: Władysław Kowalczyk, Witold Mikuśński, Wiesław Piprek, Tadeusz Pogwizd i Wojciech Świąt.

Wszystkie oddziały PTT w kraju organizują z okazji 125-lecia wiele imprez i turystycznych atrakcji. Nowosądecki „Beskid” w dwóch tegorocznych numerach swego kwartalnika zaprezentował już materiały o historii tej organizacji. Trwa też kurs przewodników, a dla mieszkańców miasta zorganizowano już 43 wycieczki w góry.

Dodajmy, że 21 listopada br. w Zakopanem odbędzie się uroczysty Zjazd Delegatów. Wydany też zostanie specjalny tom rocznika „Pamiętnik PTT” oraz okolicznościowa karta pocztowa, a poczta przygotowuje specjalny datownik upamiętniający ten jubileuszowy rok. (JAZ)

Z „Beskidem w góry

## Rocznicowa wycieczka

Niedzielną wyprawą PTT „Beskid” Nowy Sącz z Piwnicznej przez Niemcowa, Wielki Rogacz, Radziejową i Halę Konieczną do Rytra to powtórzenie historycznej już trasy pierwszej wycieczki nowosądeckiego „Beskidu” z 1906 r.

Maciej Zaremba, prezes oddziału, zarządził w niedzielę rano zbiórkę na dworcu PKS, wyjazd o godz. 7.32. Tradycyjnie na trasie przewidziano ognisko z pieczeniem kielbasy i smażeniem jajecznicy.

Od początku roku to już 42 impreza górską „Beskidu”, ale też ta aktywność jest jak najbardziej uzasadniona. W tym roku mija wszak 125 lat od powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, zlikwidowanego w czasach stalinowskich, reaktywowanego po przełomie 1989 r. Z tej okazji tu-

rystyczna brać szykuje szereg imprez, spotkań i wyjazdów.

Przed uroczystym Zjazdem Delegatów PTT, który odbędzie się 21 listopada w Zakopanem, wydany zostanie specjalny tom rocznika „Pamiętnik PTT” oraz okolicznościowa karta pocztowa i stempel dla filatelistów.

Nowosądecki oddział PTT im. prof. Feliksa Rapfa uczcił już rocznicę dwoma numerami kwartalnika „Beskid” oraz nie zakończonym jeszcze kursem przewodników beskidzkich. (HSZ)

24 czerwiec 1998r. „Gazeta  
Krakowska”

30 czerwiec 1998r. „Dziennik Polski”

Relacja: Maciej Loremba  
 Zdjęcia: Maciej Loremba  
 i inni.  
 Prowadzenie: Tadeusz Pogorzał

28 czerwiec 1998r.  
Radzziejowa - 1262 mupw  
St. mieszeków: 91 osób



Do Piwicznej  
 dojeżdżamy pociągiem.  
 Masa ludzi budziła,  
 chyba zainteresowana  
 obsługi pociągu.  
 Na rynku w Piwicznej  
 pod kasztanem  
 przechodzimy się.  
 Maciek twierdzi, że  
 ok. 60 osób musiało  
 z rynku  
 w kierunku  
Siemkowej.  
 historycznie.  
 Tak jak to było  
 po raz pierwszy  
 w 1906 r.

28 czerwiec 1998r. Na rynku w Piwicznej.



PTT - oddział  
 Nowosądecki  
 czyli 40  
 już 9-4 raz  
 a ja jak co roku  
 tą "wycieczkę"  
 opisuję w kronice  
 na podstawie  
 relacji albo gdy  
 uczestniczyłam.  
 w 1990r. było  
 mas tylko 8-10  
 na tej trasie.

28 czerwiec 1998r. Odpooczynek przy kapliczce  
podziżej Siemkowej. też tradycja.

Upał okrutny ale zdrowy. Druga przeszkoda, że tak się  
 mierzemy to łany dojrzających, proszących się o zrenanie  
 borówek na Siemkowej i nie tylko. Wzdłuż całej trasy.  
Przy kapliczce obciąża, do nas mała grupka, jest nas  
 więcej. Chcemy dalej.



28 czerwiec ↑ Następny odpoczynek  
1998r. pod Wielkim Ciochem



Dzień w yuli natomiast  
zaplatyli się w rogale.



28 czerwiec Mamy do podziwiania  
1998r. pożlegę panoramę.



28 czerwiec Czy Mietek myśli  
1998r. o tym.....



28 czerwiec... O czym sni Wiesiek?  
1998r.

Wlg relacji Macka upał  
dawał się maisi lepiej szybciej  
we Śnaki. Jak tylko można  
było trochę odpocząć to  
każdy skwapliwie z tego  
korzystał:  
Następny odpoczynek był  
na wys. 1262 mnpm,  
na Kadziejowej.  
Agdy ścieżka Teodora  
(już tylko przez nasze  
grupy używana bo śna  
je Tadek Pogwizd) grupa  
zeszła na halę konieczną  
zaczęto od części  
oficjalnej.



28 czerwiec no czyż nie jest to  
1998r. "Stary Koń"? Tak podpisał zdjęcie reporter dolnośląski.





28 czerwiec Na szczytce  
1998r. Radziejowej.

Do historycznego na tej  
trasie zejścia to  
nawet i psy pozują.  
Gdy okazijkich właściciele.  
Nam pytają: „Czy dano  
psom kórowek a potem  
stawę z piciem?”  
„A kto ich most  
pod górę w tyłu  
upale?”



Agneszko!  
Wody to już  
tu niema  
od paru lat.  
Chyba, że  
wyczerpujesz!

28 czerwiec 1998r. Już widać prąkową stację Konieczną.



28 czerwiec 98r... Tadkowi

28 czerwiec 1998r. W imieniu Prezydenta Miasta Nowego Sącza prezes węgla medal 700-lecia: Władysławowi...



28 czerwiec 98r! ... Wieszowi

28 czerwiec 1998r. ... Wojtkowi  
Dziękuję Witka Mikusińskiego.

To było już na Hali Kowcznej a otrzymali dziecięce za wkład w rozwój turystyki. Należało się! Ależ do tej uroczystości wybrał sobie prezes ładną asystentkę! No! No!



a obok tych uroczystości  
 odbywa się rodzona  
 dobra niek, Matyosi  
pracy w pacie brota.  
 Tak podpisano złojecie.  
 < Pa matomiast widze, Ze  
Nurek i Seszek  
coś tam wieszają aby  
spodobać się prezesowi,  
w tle stoi bez obsługi,  
 a dziecko siedzące  
przy Seszeku łazi  
dmie ducha z grodu.  
Zaintuje oczekiwacie bo  
podobno był rozpytko  
w porządku dopoli po  
3-cj patelni nie  
rozpętała się burza.

28 września  
 1998r.

Hala Koniczna. 6 patelni obrotowych  
 trzeba było wsmażyć  
 w tym jedną z jajecznica  
wegetariańską. Jajek do tych jajecznic



28 września  
 1998r.

Hala Koniczna.  
z oczekiwaniem na jajecznice.  
na przewidywanym placiku  
"Misiu" z cofarką.

mieli już nie niczyi - była rodzona  
ilość ale i czekający na nią,  
Maciek maliczki głosob. Czy ma  
przyszy jak nie ba osob przewidy  
100-ke? Do pomocy wstąpił się  
Witka Pań, praca w hata.  
Reseta czekała przez nie, bo  
nie miała innego miejsca.  
Czekała rownież najmłodszą "  
Stowianka a cofarką Miska -  
Roberta Mikusin. Żo je jak  
 < ten czas leci! Niedawno pił im  
"pepłedwkę".

Po burzy trzeba było na nowo  
rozpalić ognisko, deszcz powraci  
jeszcze dwa nazy ale przed  
powrotem z Hali ewoluować się  
rozpogodził to i wszyscy szli  
szczęśliwie do Kytra. Też  
trasa historycy.

Maciek w swe relacji smutno  
donosi, ze w oczekiwaniu na  
jajecznice, Krysia Wolak  
czekała wspominalny placiku  
ale prezesowi nie obszono się  
nawet dmuszynke.  
Czy ma Kryn zapowiedzieć:  
"Jani z tego widzek?"  
Po prostu czekamy. Wszystkie w niez.

Powrót do Nowego Sącza był roz ny środkami lokacji.  
Niektórzy dotarli dopiero po piwie wypitym w "fantazie".  
Czy w 1906r. też konczono ta trasę piwem?

Ja natomiast relacja z tej wycieczki kończę I tam kończą  
za I półrocze 1998r.

Nawet nie mogę sobie przypomnieć bo podobno też za działalność  
na rzecz turystyki mają mi wręczyć przy innej okazji  
medal 700-lecia. Prawie już wogóle i nie myślę powodów nie  
chodzić na szlaki turystyczne. Nie mówię, że już nie pójdę, ale gdy  
oglądam zdjęcia, gdy czytam relacje to zapewniam Was, że prawie  
wśród kiedyś chodzących i to re wspomnianym towarzystwie  
środowiskiem przenośników i że zawsze chociaż myślenie jestem  
przy Was. Wzrostem odzieciu.

Z jeszcze parę zdjęć autorstwa Andrzeja Bereżowskiego,

które  
dotarły  
do  
mnie  
niedawno  
a są  
z tego  
półrocz.



15 marzec 1998r. Demianowska Jaskinia ↑↓





15 marzec  
1998r.

A zdjęcia są.....



15 marzec  
1998r.

..... przepiękne.



31 maja  
1998r.

Wielka Fatra - na szczycie Tlustej.  
Szczyt to i może tusty ale pupeczki ewseem, onseem.  
Tylko czego oni szukają? A to to tak pilnie  
mają komu je?



24 maja  
1998r.

Swarosz.

Fot. Maciej  
Laremba

Kociku kochany!

Żeby coś dobrego zjeść to trzeba  
to podziwiać w plecaku a nie  
leniuchować! Więc się nie przysiataj!

